WTOREK 11 KWIETNIA 2023 r.

cena 4,50 zł (5% VAT)

nowiny RACIBORSKIE

Rok XXXII

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232–4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr 15 (1614)

Leoś z Nędzy pojedzie po nowe serduszko

STRONA 21

17 kwietnia ruszają zapisy do III edycji

ROWERON 2023

REJESTRACJA: OD 17 DO 30 KWIETNIA

Szczegóły wkrótce!

Otrzymasz bezpłatny pakiet startowy, zdobędziesz unikatowy medal i dołączysz do społeczności rowerowej!

Dołącz do nas na Facebooku! rowerON

SZCZEGÓŁY NA STRONACH 8 – 9

ŻUBRY coraz bliżej BRZEZIA

Powstaje najnowocześniejsze w Polsce centrum edukacji leśnej i ekologicznej. W lesie między Brzeziem a Kornowacem praca wre. Leśnikom nie udało się znaleźć budowlańców, którzy wznieśliby zagrodę żubrów, więc do pracy zabrali się sami. Prawie 9 mln zł to aktualna kwota przeznaczona na tę inwestycję. Ma być gotowa w wakacje, ale otwarta jesienią. Miejsce, gdzie pojawi się 5 lub 6 żubrów (na początek) prezentuje rzeczniczka prasowa Nadleśnictwa Rybnik Paulina Sobczuk

O SZCZEGÓŁACH NA STRONIE 20

Marian Wasiczek przenosi się z Krzanowic do OSiR-u

STRONA 3

Radni zalecają prezydentowi likwidację Unii Racibórz sp. z o.o.

STRONA 6

Czy 4 mln zł na przebudowę strzelnicy przepadły?

STRONA 7

Rafako i Tauron zawarły ugodę

CZYTAJ NA STRONIE 5

Dom dziecka istniał w Raciborzu 20 lat.

Wspominają go wychowankowie

STR. 22 – 23

REKLAMA

RADIO VANESSA FM

RACIBÓRZ 100,3 FM KRAPKOWICE 95,8 FM OLESNO 94,9 FM

włącz

Wójt Wawrzynek rozważa kroki prawne dla likwidacji szkoły w Samborowicach

STRONA 19

ISSN 1232-4035

9 771232 403105 15

eprasa.pl 11b860366d

Złośliwy komentarz tygodnia

W godce wszyscy mocni

BOŻYDAR NOSACZ

Po tym jak ostatnio wspomniałem o „deklaracji raciborskiej" Donalda Tuska (tej złożonej na tle bilbordu reklamującego robotę w więzieniu), jeden z czytelników zapytał mnie, co myślę o „deklaracji radzionkowskiej" byłego premiera. Niezorientowanym przypomnę, że podczas wizyty w Radzionkowie Tusk obiecał, że jeśli Platforma Obywatelska wygra wybory to w ciągu pierwszych 100 dni rządów język śląski zostanie ustawowo uznany za język regionalny. Zadumałem się na chwilę i odpowiadam tak.

Po pierwsze, wydaje mi się, że są godniejsi ode mnie, żeby odpowiadać na pytania językowe. Moim faworytem aktualnie jest nestor raciborskiego samorządu Henryk Mainusz. W ciągu ostatniego miesiąca bije on pod względem fantazji krasomówczej dotychczasowego hegemona w tej kategorii, czyli radnego Piotra Klimę. Miesiąc to oczywiście za mało żeby wyrokować, czy radny Mainusz utrzyma wysoką formę, ale przyznajcie sami, że wysoko zawiesił poprzeczkę ewentualnym konkurentom. Poniżej dwie próbki talentu pana radnego z ostatnich wypowiedzi podczas posiedzeń rady. Nie zostały one co prawda sformułowane w języku śląskim (wykazują raczej pewne podobieństwa z polszczyzną), ale bez wątpienia można w tych cytatach dostrzec solidne kompetencje etnolektyczne autora:

1) Niech przełożony tych służb im załatwi miejsce, żeby mogli se popukać. Wtarabanić 4 mln zł w strzelnicę? Jaki jest sens tego wydatku? Żeby wtopić takie pieniądze? (podczas dyskusji o celowości rozbudowy strzelnicy)

2) A tu siedzi obok pana radna Szukalska, do której pan sypnął z wielkiego luzu, ciągiem z rękawa i raz się oburzamy, a raz nie? (wypowiedź skierowana do wiceprezydenta Dawida Wacławczyka podczas dyskusji o tym, czy ten mógł „zbanować" radną na fejsbuku).

Radny Henryk Mainusz, w tle radny Piotr Klima

A co do obietnicy Donalda Tuska, to uważam, że szanse na jej spełnienie duże nie są. Bo jeśli znów wygra PiS to jego stanowisko w kwestii języka śląskiego jest znane i negatywne. Z kolei, jeśli wygra Platforma to wraz z nią wygrają pilniejsze sprawy niż ta, czego zresztą większość jej elektoratu oczekuje zdecydowanie bardziej niż zajmowania się językami regionalnymi. Nie mówiąc już o tym, że o ile mnie pamięć nie myli, kiedy ta formacja rządziła, to była raczej sceptyczna wobec pomysłu podnoszenia śląskiej mowy do rangi języka regionalnego.

Jednym słowem, znów może się potwierdzić stara prawda, że tylko w „godce" wszyscy są mocni.

bozydar.nosacz@outlook.com

Piórem naczelnego

Mariusz Weidner
Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Parking pełny, sklep pusty

Market otwarty niedawno przy Opawskiej, ten niemieckiej sieci, który zastąpił sklep należący do Portugalczyków, nie miał tak głośnych promocji na otwarcie, jak to zwykle bywa przy takich okazjach. A to kosmicznie niska cena masła, a to suszarka za pół darmo, albo przynajmniej torba zakupowa w prezencie – tym kuszą sklepy, gdy się otwierają. Słyszałem jak seniorka zachęcała seniora by poszedł z nią obejrzeć co jest tam ciekawego na półkach, ale ten znudzony odmówił, tłumacząc, że był, widział i nie znalazł nic innego niż to co w pozostałych marketach. Przywykliśmy, że musi być „wielkie lał", żeby klientom chciało się zmienić przyzwyczajenia. Najlepiej jakiś gratis, jakaś mega-przecena, a wszystko podlane zmasowaną kampanią reklamową od telewizji po bilbordy. Mimo sceptycznego seniora sklep pewnie sobie poradzi, bo parking przed nim nieustannie jest zapełniony. Tylko, czy to sami klienci tam parkują? W markecie przy rondzie Konstytucji 3 Maja też jest pełno ustawionych samochodów, ale wewnątrz kupujących jak na lekarstwo. Odkąd wycofano tam parkowanie na bilety, trudno znaleźć wolne miejsce. Rozwiązano problem z parkowaniem, jaki mają mieszkańcy okolicznych osiedli. Markety lokuje się obok blokowisk, bo przejęły rolę osiedlowych sklepików, warzywniaków które pamiętają już tylko najstarsi raciborzanie.

Zwyczaj zajączka wielkanocnego żyje w Kornicach

Wskazówki do rozwiązania gry rozmieszczono na terenie stadniny

Inicjatorami wielkanocnej zabawy byli Adam Maras wraz z żoną Aleksandrą Staniek

Według zwyczaju zajączek na Wielkanoc przynosi dzieciom prezenty. Ta tradycja przetrwała do dziś i jest nadal praktykowana w wielu miejscach. W Kornicach (gm. Pietrowice Wielkie) w tym roku zdecydowano wyjątkowo uczcić się tę praktykę.

Prawie 60 dzieci wzięło udział w grze terenowej zorganizowanej przez Akademię Passage. Najmłodsi zebrali się na terenie stadniny o 10.00, by chwilę później wyruszyć w poszukiwaniu jajek ukrytych na trasie przez zajączka wielkanocnego. Trasę pokonywały dwie drużyny – wygrała ta, która uzbiera najwięcej jajek.

Gra miała charakter zabawy z motywem rywalizacji, rozwijała umiejętność orientacji w terenie, kreatywność i spostrzegawczość. Adam Maras, właściciel kornickiej stadniny tłumaczy, że zdecydował się na organizację tego wydarzenia wraz z żoną Aleksandrą Staniek, bo chcieli, aby dzieci z regionu mogły ciekawie spędzić czas w nawiązaniu do nadchodzących świąt. Gra terenowa odbyła się w czwartek 6 kwietnia. – A jako że Wielkanoc kojarzy się z zajączkiem, to do nas też zawitał – uśmiecha się hodowca.

To pierwsza taka inicjatywa, której podjęli się właściciele Akademii Passage, ale jak zapowiada pan Adam, nie ostatnia, z którą wychodzą na zewnątrz. – W niedalekiej przyszłości, bo już 27 maja chcemy pokazać jako Akademia, co można tutaj robić – od najmłodszego dzieciaczka, po klasę światową – dodaje. **(mad)**

Bieg z książką z okazji 75-lecia biblioteki

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Ryszarda Kincla w Raciborzu obchodzi w tym roku szczególną uroczystość – 75 urodziny. Z tej okazji odbędą się ciekawe wydarzenia – spotkania, warsztaty i… bieg.

W biegu na 75-lecie raciborskiej biblioteki mogą wziąć udział wszyscy, którzy chcą aktywnie spędzić sobotę, przy okazji świętując jubileusz biblioteki. Biblioteka szczególnie zaprasza osoby, które lubią biegać oraz są miłośnikami czytania, ponieważ jedynym warunkiem, udziału w imprezie jest przebiegnięcie wybranego dystansu z książką w ręce lub słuchając audiobooka na słuchawkach. Poza tym wystarczą dobre chęci i pozytywne nastawienie.

13 maja przewidziane są trzy biegi na dystansie: 75 metrów, 750 metrów i 7500 metrów. W biegu mogą uczestniczyć zawodnicy Nordic Walking. Zapisy będą odbywały się 13 maja w biurze zawodów od godz. 10.00, na stadionie miejskim OSiR, przy ul. Zamkowej 4.

Bieg jest organizowany we współpracy z Ośrodkiem Sportu i Rekreacji w Raciborzu. **(Red)**

eprasa.pl 11b860366d

Marian Wasiczek wicedyrektorem OSiR-u w Raciborzu. – Zostawiam w Krzanowicach kawał serca – mówi

Dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Krzanowicach żegna się ze swoją posadą. Nowym miejscem pracy dla Mariana Wasiczka będzie Ośrodek Sportu i Rekreacji w Raciborzu, gdzie zasiądzie w fotelu wicedyrektora. Zastąpi na tym stanowisku Tomasza Bielińskiego, obecnie związanego z Powiatowym Centrum Sportu.

To kolejny doświadczony pracownik kultury żegnający się z krzanowicką jednostką na rzecz Raciborza. Wcześniej zdecydowała się na to Anna Musioł, obecnie szefowa punktu informacji turystycznej – Visit Racibórz, podległego miejskiemu muzeum.

O wynikach konkursu na wicedyrektora poinformował dyrektor OSiR-u Paweł Król. – Marian Wasiczek spełnia niezbędne wymagania formalne, posiada spory staż na stanowisku kierowniczym, doświadczenie w pozyskiwania środków zewnętrznych oraz odpowiednią wiedzę merytoryczną dla prawidłowego realizowania zadań na stanowisku zastępcy dyrektora – uzasadnia.

Marian Wasiczek z krzanowicką kulturą związany jest od ponad trzydziestu lat. Początkowo, od 1992 roku, pracował jako kierownik w DK Borucin, następnie od 2001 roku objął stanowisko dyrektora GOK-u, a od 2008 roku był dyrektorem miejskiego ośrodka kultury. Z końcem marca złożył wypowiedzenie, a jego umowa wygaśnie 30 czerwca.

– To była dla mnie trudna decyzja, zostawiam tutaj kawał serca – mówi Nowinom Marian Wasiczek, będący pierwszym i ostatnim dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury w Krzanowicach, bo wraz z lipcem takiej jednostki w gminie już nie będzie. Powołano tam nowy twór – Gminne Centrum Biblioteczno-Kulturalne w Krzanowicach, które wchłonie ośrodki kultury i biblioteki. To zdaniem burmistrza Andrzeja Strzedulii z jednej strony ma pomóc w optymalnym zarządzaniu personelem, jak i zmniejszyć koszty administracyjne. Miejscowy urząd jest przed ogłoszeniem konkursu na dyrektora.

Marian Wasiczek dyrektorem krzanowickiego MOK-u (w skład, którego wchodzą: domy kultury w Krzanowicach, Borucinie i Bojanowie, hala sportowa i pensjonat Moravia) będzie do 30 czerwca *FOT. DAWID MACHECKI*

Marian Wasiczek MOK w Krzanowicach traktuje jak swoje dziecko, które, jak zauważa, jako jednostkę tworzył od zera. – MOK przestaje funkcjonować wraz z czerwcem, ja odchodzę wraz z nim – zaznacza. Przyznaje, że decyzja o wystartowaniu w konkursie na wicedyrektora OSiR-u była dla niego trudna z uwagi na przywiązanie do Krzanowic, ale postanowił podjąć rękawice. – Jestem pełen nadziei. Dla mnie to nowe wyzwanie, z którego się ogromnie cieszę – puentuje.

(mad)

COVID-19 nadal nam owarzyszy. Więcej zakażeń, mniej zgonów

Wiedzą na temat koronawirus w powiecie podzieliła się z radnymi powiatowymi Karina Talabska szefowa raciborskiego Sanepidu. – Wirus złagodniał – oceniła na podstawie aktualnych danych.

Stan zagrożenia COVID-19 jest nadal podtrzymywany, a konieczność noszenia maseczek w placówkach ochrony zdrowia i aptekach – nakazana prawem. – Epidemia jednak ewidentnie łagodnieje – uważa K. Talabska na podstawie dostępnych danych.

Porównując rok do roku, to w powiecie zakażonych było 5% więcej – 6,5 tys. osób, ale liczba zgonów zdecydowanie się zmniejszyła. W 2022 roku odnotowano ich 84, a rok wcześniej aż 422.

– Koronawirus nie schodzi na płuca tak często jak to było na początku pandemii. Nie ma tak wielu hospitalizacji, co świadczy o tym, że wirus złagodniał – oceniła goszcząc na posiedzeniu komisji zdrowia w marcu.

Groźnie zaatakowała grypa – odnotowano 16 tys. przypadków. Na sile zyskała ospa wietrzna – do Sanepidu zgłoszono 488 przypadków. 16% więcej niż przed rokiem było przypadków gruźlicy.

Złagodzono obostrzenia dotyczące Covid-19 – wycofano obowiązek izolacji i kwarantanny. Sanepid miał 35 zgłoszeń ognisk covidowych, były to głównie szkoły i przedszkola, a 6 z nich dotyczyło szpitala. Interwencje dotyczyły także DPS-ów i ZOL-ów, a 3 – zakładów pracy.

Mniej było przypadków boreliozy, ale wciąż jest to na tyle dużo, by powiat raciborski plasował się pod tym względem na 6. miejscu w rankingu wojewódzkim.

Zatrucia pokarmowe to plaga w szpitalach, kiedy stosowana jest intensywna terapia antybiotykami. Przychodzą biegunki i wyniszczenie organizmu. Żeby tego uniknąć, trzeba podwyższyć reżim sanitarny.

Talabską martwi kwestia szczepień i wzrastająca liczba, uchylających się od obowiązku ich stosowania. W 2022 roku było to 237 przypadków. – To nie jest duża liczebność, ale uciążliwa procedura. Zawiadamiamy o tym wojewodę i są kary finansowe – wyjaśniała K. Talabska.

(ma.w)

Zakład Karny w Raciborzu ma nowego dyrektora

Placówka przy ul. Eichendorffa znów ma dyrektora. Kto stanął na czele raciborskiego więzienia?

1 kwietnia dyrektor Generalny Służby Więziennej powołał na stanowisko Dyrektora Zakładu Karnego w Raciborzu ppor. Grzegorza Skowronka piastującego dotychczas stanowisko zastępcy dyrektora. Nowym zastępcą dyrektora został mjr Sebastian Porwoł.

Akty powołania w obecności kadry kierowniczej wręczył Dyrektor Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Katowicach ppłk Maciej Konior, który kilka dni wcześniej został odwołany z funkcji szefa raciborskiego więzienia.

W krótkiej informacji prasowej napisano: „Załoga Zakładu Karnego w Raciborzu licząc na owocną współpracę, życzy dalszych sukcesów zawodowych”. **(oprac. d)**

Na zdjęciu były i obecny dyrektor raciborskiego więzienia – ppłk Maciej Konior i ppor. Grzegorz Skowronek *FOT. ZK W RACIBORZU*

Nikiel w Kuźni, żelazo w Krzanowicach

Dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno Epidemiologicznej w Raciborzu chwaliła jakość wody do spożycia – prawie wszystkie pomiary wypadły pomyślnie. Tylko w Kuźni Raciborskiej odnotowano incydent z niklem, który jednak nie miał znaczenia dla zdrowia. Do tej sytuacji już nie powinno dojść, bo w Kuźni dowiercono nowe studnie. Stwierdzono też żelazo w wodzie w Krzanowicach, co było skutkiem awarii – zaszwankowało odżelazowianie wodociągu.

OGŁOSZENIE

Zarząd SM „Kolejarz” w Raciborzu ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na najem lokalu użytkowego w Raciborzu, ul. Mariańska 114.

Pisemne oferty należy składać w zamkniętych kopertach w Biurze Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz”, ul. Chełmońskiego 30/1, 47-400 Racibórz w dniach od 21.03.2023 r. do 21.04.2023r. w godz. 8:00-16:30.

Wadium 330 zł płatne przelewem na rachunek nr 79 1050 1328 1000 0004 0159 9360. Dokumenty i informacje na stronie www.smkolejarz.com.pl oraz w biurze spółdzielni.

POSZUKUJESZ PRACOWNIKÓW?
DODAJ OGŁOSZENIE NA PRACA.NOWINY.PL
Twój lokalny serwis z ogłoszeniami o pracę
praca nowiny.pl
ŁĄCZYMY PRACOWNIKÓW I PRACODAWCÓW W CAŁYM REGIONIE

REKLAMA

RYBY ŚWIEŻE I MROŻONE, WĘDZONE Z WŁASNEJ WĘDZARNI
KREWETKA SKLEP I SMAŻALNIA
Ponadto oferujemy sałatki rybne, surówki, wyroby własne takie jak śledziki w oleju, tatar ze świeżego łososia, łosoś marynowany gravlax, pasta rybna, owoce morza
SMAŻALNIA OFERUJE SZEROKI ASORTYMENT RYB SMAŻONYCH I GRILLOWANYCH
Racibórz, ul. Zborowa 5a tel. 32 415 22 32
Racibórz, ul. Ocicka 5 tel. 32 666 0 111

eprasa.pl 11b860366d

W Ocicach boją się usług na osiedlu. Dziś biuro, jutro warsztat?

Radni nie pozwolili, by w dzielnicy mieszkaniowej zezwolić na 100% usługę wśród domów jednorodzinnych. Wnioskodawcy chodziło o prowadzenie biura projektowego. Radny Mirosław Lenk poinformował, że takich rozwiązań boją się sąsiedzi przedsiębiorcy.

Rada pochyliła się na projektem uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów zlokalizowanych w Ocicach. W komisji gospodarki projekt opiniowano negatywnie. Wcześniej sprawę odesłano do prezydenta, żeby wyłączyć z opracowania teren przy ulicy Czeskiej.

Gęsta zabudowa, małe działki

– Tam wnioskodawca proponuje na swojej niewielkiej parceli wprowadzenie zapisu 100% usługa. Myśleliśmy, że ten projekt wróci do nas w zmienionym kształcie. Trudno pogodzić się z faktem, że w gęstej zabudowie, przy małych działkach, w budynku mieszkalnym jednorodzinnym wprowadzamy możliwość 100% usługi. Co prawda pisze się, że to mają być usługi nieuciążliwe, ale mimo wszystko, jest to dla sąsiadów, mówiąc krótko, niezrozumiałe – tłumaczył Mirosław Lenk.

Tematem zajął się drugi zastępca prezydenta miasta Dominik Konieczny. Wnioskodawca podniósł, że we wcześniejszym planie zagospodarowania przestrzennego można było prowadzić 100% usługę pod ocickim adresem. Uznał więc, że został w pewien sposób kilka lat temu pokrzywdzony, bo zmiany w planie wdrożono niejako jego kosztem.

> *Byłby to pewien rodzaj dyskryminowania mieszkańca*
>
> *– wiceprezydent Konieczny o przypadku z Ocic*

Chciał projektować

Ponadto wskazał, iż jego zamiarem jest potencjalnie prowadzenie działalności polegającej na funkcjonowaniu biura projektowego. Trzeci aspekt dotyczył zmiany przeprowadzonej w planie dla Ocic, która miała podobny charakter, także w dzielnicy Ocice, w obecnej kadencji. – Postępując w jego przypadku inaczej, byłby to pewien rodzaj dyskryminowania go, gdyż jakby nie odbiega to od pewnych działań, które zostały już w takim samym, czy podobnym zakresie podjęte – tak tłumaczył Konieczny ponowne przedłożenie projektu uchwały pod obrady rady.

Dziwił się planistom

– Gdybyśmy mieli świadomość takiego precedensu, również na Ocicach, to zapewne głosowałbym przeciwko takiej zmianie. Zmiany, które dokonały się w 2002 roku w planie przestrzennym Ocic, to ograniczenie do 30% usługi w budynku jednorodzinnym, mają swoje uzasadnienie. W ścisłej zabudowie mieszkaniowej tego typu jak Ocice, czy jak na niskim Ostrogu, 100% byłoby jakimś ewenementem – stwierdził Lenk. Dziwił się, że planiści nie sugerowali, niedopuszczenia tego typu zmiany dla tego przypadku.

Trzynastu przeciwników

– Jest to zła zmiana i powoływanie się tylko na to, że kiedyś ten plan był inny, to było dawno temu i on był zły, dlatego został zmieniony. Żeby zapewnić mieszkańcom domów jednorodzinnych pewien komfort zamieszkania, żeby nie powstawały lokale gastronomiczne, czy inne usługi, które by utrudniały zamieszkiwanie – nadmienił radny z Ocic. Następnie złożył wniosek o zdjęcie tego projektu uchwały z porządku i wyłączenie z tego projektu, z tego opracowania zmian planu. – Moja intencja jest jasna, tak mówią mieszkańcy. Dzisiaj jest biuro projektowe, jutro będzie kawiarnia, pojutrze będzie warsztat samochodowy. Mieszkańcy się boją – skwitował M. Lenk. W głosowaniu 13:3 rada odrzuciła projekt dotyczący Ocic.

(ma.w)

Pożar na Płoni. Podziękowanie dla nieznajomej

Mieszkańcy budynku, w którym doszło do pożaru, dziękują kobiecie, która usłyszała ich wołanie o pomoc i wezwała straż pożarną. – Uratowała nam życie – mówią.

– Bardzo dziękujemy pani, która 16 marca usłyszała nasze wołanie o pomoc i wezwała służby ratunkowe do pożaru przy ul. Kanałowej w Raciborzu. Swoją postawą uratowała życie i zdrowie mieszkańców palącego się budynku. Żadne słowa nie są w stanie wyrazić naszej wdzięczności – piszą do Nowin mieszkańcy budynku, w którym doszło do pożaru.

Przypomnijmy, do dramatycznego zdarzenia doszło 16 marca około 15.29 przy ul. Kanałowej w Raciborzu. Pożar wybuchł na pierwszym piętrze budynku. Znajdowały się tam dwie osoby – jedna na balkonie poddasza, druga w oknie pomieszczenia, które nie było objęte pożarem.

Po przybyciu na miejsce, strażacy ewakuowali obie osoby. Jedna z nich została przewieziona do szpitala.

(ż)

Wicestarosta Kurpis: inwestycje w szpitalu są dla zarządu priorytetowe

Budowa Szpitalnego Oddziału Ratunkowego generuje – jak podaje dyrektor lecznicy Ryszard Rudnik – duży zakres robót dodatkowych. Radni powiatowi dopytywali szefa szpitala, ile jeszcze trzeba dołożyć do SOR z samorządowego budżetu? Rudnik wyjaśnił, że skorzysta ze środków, jakie zabezpieczyło starostwo i tu ustalenia nie zmieniły się. Jest duży zakres robót dodatkowych, ale szpital pokryje te wydatki z własnego budżetu. Chodzi o kwotę nawet miliona złotych. Część robót już opłacono. Co ważne, to są środki nierefundowane przez ministerstwo, bo dotacja z resortu jest stała. – Kosztów przybywa. Mieliśmy trudne rozmowy na ten temat, choć bardzo konkretne – przyznał R. Rudnik.

Kiedy i w jakiej kwocie?

W międzyczasie przeprowadzono jeszcze obowiązkowe konsultacje ze strażą pożarną, z których wynikło, że trzeba zmienić strefy przeciwpożarowe. Związana z tym jest wymiana drzwi. Wymienić trzeba troje drzwi przeciwpożarowych.

Wicestarosta raciborski Marek Kurpis, który w starostwie odpowiada za nadzór nad szpitalem, podkreślił na forum komisji zdrowia, że inwestycje w szpitalu są dla zarządu priorytetowe. – Kiedy i w jakiej kwocie, to są ustalenia z panem dyrektorem, ale poradzimy sobie – zapewnił zastępca Grzegorza Swobody.

Rozmowy krążą wokół miliona

W trakcie robót pojawiła się kwestia zabezpieczenia wentylacji pomieszczeń. Dyrekcja szpitala miała wątpliwości, czy są to prace konieczne, ale póki jeszcze jest okazja, by nie demolować tej części szpitala, to warto zrobić to w ramach inwestycji. – Lepiej teraz niż przy odbiorze – zaznaczył R. Rudnik. Pulę wydatków powiększył też nakład na kable informatyczne, które nie były przeciwpożarowe. Wymiana na właściwe kosztowała 300 tys. zł.

Jeśli chodzi o pomoc starostwa to rozmowy „krążą wokół miliona". Dyrektor żartował, że jest jak w toto-lotku: milion w piątek, milion w sobotę. Pieniądze są potrzebne, tym bardziej że w kwietniu rusza na dobre termomodernizacja szpitala tzw. głęboka (pompy ciepła plus fotowoltaika). M. Kurpis przyznał, że Powiat „wstrzelili się" w okres gwałtownego wzrostu cen materiałów budowlanych i robocizny. Na przeszkodzie stanął okres pandemiczny, bo gdyby nie 2 lata przerwy, to roboty byłyby już zakończone.

(ma.w)

W kadrach jest stabilizacja

Na forum komisji zdrowia padły pytania o sytuację kadrową szpitala. Dyrektor oznajmił, że ta jest stabilna, ale za chwilę może być dynamiczna. Po spodziewanej, odgórnej regulacji wynagrodzeń będzie migracja personelu tam, gdzie zapłacą więcej. – Nie wiem kiedy się to zatrzyma – stwierdził R. Rudnik. Aktualnie na żadnym z oddziałów szpitalnych nie ma problemów. W nowej grupie pracowniczej dominują Białorusini – ponad 20 osób przybyło stamtąd na Gamowską, a pozostali z Ukrainy.

eprasa.pl 11b860366d

Rafako i Tauron zawarły ugodę

Koniec sporu o blok energetyczny w Jaworznie to dobra wiadomość. Czekało na nią tysiąc pracowników firmy z Raciborza.

Coś dla Tauronu, coś dla Rafako

Tauron otrzyma od gwarantów inwestycji w Jaworznie 240 mln zł z gwarancji należytego wykonania kontraktu*. Rafako otrzyma od Tauronu 65,05 mln zł, m.in. za zakup dokumentacji projektowej, a także na rozliczenie z podwykonawcami. Spółki rozwiązują kontrakt i rezygnują z wzajemnych roszczeń w zakresie realizacji bloku w Jaworznie.

Ugoda pod pewnymi warunkami

Wspomniane przez prezesa Tauronu warunki zawieszające to m.in. zawarcie przez Rafako porozumienia z gwarantami dotyczącego wypłaty 240 mln zł, kontynuowanie procesu inwestorskiego w Rafako przez MS Galleon, zawarcie ugody dotyczącej projektu Wilno. Rafako przedłużyło gwarancję wykonania kontraktu w Jaworznie do 30 kwietnia 2023 – na czas spełnienia warunków zawieszających.

Prezesi komentują

– Sądowi Polubownemu przy Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej obie strony winne są podziękowania, za determinację w mediacjach i doprowadzenie do porozumienia, które wydawało się na początku niemożliwe, z uwagi na bardzo odmienne postrzeganie przez strony problemu, który doprowadził do sporu – powiedział Radosław Domagalski-Łabędzki, prezes zarządu Rafako SA. – Wypracowane porozumienie uwzględnia jednak interesy obu stron. I choć nie chciałbym teraz wracać do genezy tego sporu, to przypomnę tylko, że od początku podkreślaliśmy, że jednym z warunków osiągnięcia porozumienia jest właśnie poszanowanie wzajemnych interesów Wykonawcy i Zamawiającego. Zaś naszym wspólnym interesem było i jest sprawne funkcjonowanie bloku – dodaje prezes Rafako.

– Podpisana ugoda to efekt kompromisu, który osiągnęliśmy po wielu tygodniach trudnych rozmów oraz dzięki wsparciu Ministerstwa Aktywów Państwowych – mówi Paweł Szczeszek, prezes Grupy Tauron. – Wejście w życie postanowień ugody jest obwarowane szeregiem warunków zawieszających. Liczymy, że Rafako dopełni wszelkich starań, by się z nich terminowo wywiązać. Tauron z pewnością podejmie działania celem spełnienia warunków, których spełnienie jest po naszej stronie. Wejście w życie ugody będzie równoznaczne z całkowitym rozliczeniem lub uchyleniem wszystkich wzajemnych roszczeń wynikających z realizacji lub braku realizacji kontraktu – mówi Szczeszek.

Proces inwestorski trwa, na horyzoncie ugoda z Litwinami

17 kwietnia odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy Rafako SA. W porządku obrad jest m.in. podwyższenie kapitału zakładowego Rafako poprzez emisje akcji skierowane do wierzycieli układowych spółki oraz Vilniaus Kogeneracinė Jėgainė (część ugody z Litwinami).

Dreszczowiec z happy-endem?

Przypomnijmy, spór raciborskiego Rafako oraz kontrolowanego przez Skarb Państwa Tauronu dotyczy realizacji kontraktu na budowę bloku energetycznego na parametry nadkrytyczne w Jaworznie. Tauron twierdził, że awarie bloku są spowodowane błędami konstrukcyjnymi, natomiast Rafako wskazywało, że przyczyną tych problemów jest nieprawidłowa eksploatacja instalacji, w tym przede wszystkim podawanie węgla o nieprawidłowych parametrach.

Konflikt Rafako i Tauronu przyciągnął uwagę ogólnopolskich mediów, a także czołowych polskich polityków – z premierem Mateuszem Morawieckim, wicepremierem Jackiem Sasinem i byłym premierem Donaldem Tuskiem na czele. W minionych miesiącach pisaliśmy o tej sprawie wielokrotnie.

Rafako i miliarderzy

Nie tylko politycy interesują się Rafako. W zeszłym roku umowę o nabycie od PBG SA. pakietu 26,4% akcji Rafako podpisała spółka MS Galleon, będąca częścią biznesu najbogatszego Polaka Michała Sołowowa. Rafako nie udało się spełnić warunków zawieszających wejście w życie umowy, w tym przede wszystkim zawarcia ugody z Gaz-Systemem.

Wydawało się, że cały plan wziął w łeb i Rafako nie będzie mieć inwestora. Tymczasem w lutym 2023 roku Eko-Okna SA. Mateusza Kłoska poinformowały o nabyciu 10% akcji Rafako. Ten ruch był wielkim zaskoczeniem dla uczestników rynku, w tym samego Rafako.

Tymczasem 28 lutego udało się podpisać ugodę z Gaz-Systemem, a 5 marca Rafako i MS Galleon wrócił do rozmów o umowie inwestycyjnej.

(żet)

** Powszechny Zakład Ubezpieczeń SA, Bank Gospodarstwa Krajowego, PKO Bank Polska SA oraz mBank SA.*

REKLAMA

eprasa.pl 11b860366d

Kampania z Polowym na bilbordach nie podoba się Alanowi Wolnemu z Polski 2050

Działacz ruchu Szymona Hołowni zwrócił się do włodarza Raciborza o podanie kosztów, jakie ponosi Miasto na kampanie bilbordowe, w których prezydent informuje o planowanych inwestycjach wraz z prezentacją swego wizerunku. Zdaniem Wolnego, głowa miasta unika odpowiedzi na jego pytanie o koszty.

Radni miejscy z klubów Razem dla Raciborza i Niezależni Michała Fity mówią o autopromocji Dariusza Polowego za pieniądze podatników. Spróbowali ograniczyć mu swobodę wydatkowania pieniędzy z budżetu, ale Polowy nadal wiesza bilbordy z sobą na pierwszym planie. O nakłady na te kampanie pytał już oficjalnie radny Piotr Klima. Polowy odpowiedział mu, że koszty wyniosły 3000 zł, bo płacono za wydruk i montaż. Było tanio, bo tablice wiszą na budynkach komunalnych, gdzie Miasto nie ponosi kosztów. Prezydent używa też tablic świetlnych na przystankach autobusowych i plakatów rozwieszanych np. w szkołach i placówkach podległych Miastu.

Szereg kampanii

Radny Mirosław Lenk komentował na jednej z ostatnich sesji, że będąc prezydentem, nawet nie wyobrażał sobie, by używać takich form promocji siebie z wykorzystywaniem miejskich zasobów. Do grona niezadowolonych z poczynań prezydenta Raciborza dołączył ostatnio Alan Wolny z Polski 2050. Rozesłał mediom swoje „Stanowisko w sprawie zasadności i przejrzystości wydatków publicznych, jakich dokonuje Dariusz Polowy". Chce, żeby mieszkańcy zobaczyli „poziom kompetencji prezentowany przez obecnego prezydent miasta".

– Od jesieni zeszłego roku osoba, która w mojej ocenie powinna być wzorem roztropności wydatkowej, strażnikiem dobrych inwestycji, prowadzi szereg kampanii billboardowych, unikając jednocześnie odpowiedzi na proste pytanie: Ile i za co płacimy? – twierdzi A. Wolny.

Kampania informacyjna

Członek Polski 2050 spytał prezydenta, ile bilbordów było wynajmowanych i za jakie kwoty? Jaka jest suma kosztów tych działań (od 1.09.2022 do 02.03.2023 roku)?

W odpowiedzi uzyskał informację, że Miasto wynajmowało tylko jedną tablicę bilbordową, zlokalizowaną przy dworcu PKP. Koszt jej wynajęcia wyniósł 650 zł netto na miesiąc.

Wolny chciał wiedzieć także ile Miasto zapłaciło za kampanię o rozbudowie H_2Ostróg? – Odnosząc się do pytania o koszty reklamy, wskazuję, że przedmiotowa kampania jest kampanią informacyjną, nie reklamową i też nie kolejną – odparł mu Dariusz Polowy.

Na pytanie o całkowity koszt działań promujących inwestycje i zarazem prezydenta, nadeszła taka odpowiedź: Proszę o jasne i precyzyjne sformułowanie pytania, aby było wiadomo, o co się Pan pyta. Dzięki czemu będę mógł udzielić Panu precyzyjnej odpowiedzi, co jest dla mnie sprawą bardzo ważną.

Zero tolerancji

Wolny – przewodniczący Koła Powiatowego Polska 2050 – ocenia te odpowiedzi jako lekceważenie pokazywane przez prezydenta raciborzanom. – Stanowczo deklaruję: Zero tolerancji dla takiej buty. Zero tolerancji dla takich wątpliwych praktyk. Nie ma i nigdy nie będzie mojej zgody na to, żeby w taki sposób wydawać pieniądze mieszkańców, a wszelkie nieprawidłowości w tym temacie znajdą finał w sądzie – podsumowuje A. Wolny.

To nie pierwsze pytania jakie reprezentant Polski 2050 kieruje do prezydenta Raciborza. W czasie gdy głośny w całym kraju był temat zatrucia Odry i śniętych ryb wyławianych z rzeki, pytał on na konferencji zorganizowanej przez działaczy Polski 2050, dlaczego magistrat nie informuje o sytuacji na Odrze, a skupia się na wieściach dotyczących budowy miejskiego lodowiska.

(ma.w)

Czy zlikwidują Unię Racibórz sp. z o.o.? Radni tego chcą, prezydent nie

13 radnych Raciborza, czyli większość w radzie miasta, zagłosowała za wyrażeniem zgody na rozwiązanie spółki komunalnej Unia Racibórz. – Rada daje sygnał właścicielowi, czyli prezydentowi miasta – uzasadniał radny Mirosław Lenk.

Szef komisji budżetowej przypomniał, że od początku nie był zwolennikiem spółki komunalnej w sferze sportowej i nie przekonała go argumentacja prezydenta, że jest to spółka społeczna. – Ona nie ma racji bytu, to jest spółka prawa handlowego i ma określone obowiązki, a właściciel powinien sprawować nadzór – tłumaczył były prezydent.

Przejadane środki

Szef komisji budżetowej dodał, że wyniki sportowe nie odzwierciedlają sytuacji spółki, bo ta „przejada większość środków na szkolenie sportowe". Lenk podał, że radni zamierzają wspierać szkolenie młodzieży, a podejmowana uchwała jest tylko intencyjna.

– Rada wyznacza kierunek działania i daje tym sygnał właścicielowi. 60% środków trafia na wynagrodzenia zarządu, rady nadzorczej i na umowy zlecenia. Za te pieniądze lepiej wzmocnić sportowo klub, a będą lepsze wyniki sportowe – przekonywał M. Lenk.

Zdaniem rajcy, w Unii powinno być więcej wolontariatu i wtedy zostanie więcej pieniędzy na działalność szkoleniową. – Spółka nie ma majątku, my w nic ją nie wyposażyliśmy. Od rady zależy, czy da pieniądze, czy nie. Co by było, gdyby Miasto nie dało jej dotacji sportowej? – skwitował Lenk.

Zastrzeżenia do prezesa spółki

Anna Szukalska żałowała, że dyskusji o likwidacji spółki nie przysłuchuje się prezydent Dariusz Polowy (ten wyszedł z sesji, bo był zaproszony przez Koło Seniora Centrum). Jej zdaniem, pytania o Unię działają na prezydenta jak woda święcona na diabła.

Radna sądzi, że nieprzekazanie dokumentów na temat nadzoru prezydenta nad spółkami ma związek z sytuacją w Unii. – Takie mam wnioski – stwierdziła.

Dla Anny Szukalskiej żadne z argumentów przedstawionych przez prezydenta radzie, gdy podejmowała zgodę na utworzenie spółki, nie sprawdziły się. Wskazała na brak np. transparentności, czy racjonalności wydatków. Radni z komisji rewizyjnej mają zastrzeżenia do prezesa Unii, który ich zdaniem nie jest w stanie jednocześnie pełnić funkcje administratora i sekretarki.

Szukalska wskazała, że Polowy już ponad milion złotych „władował w spółkę". – Miało być na młodzież, na rozwój, a zmarnowano pieniądze na zarząd i radę nadzorczą – podsumowała.

Gdzie są dyscypliny z olimpijczykami?

Ludmiła Nowacka stwierdziła, że rada zaufała władzy, godząc się na spółkę i po trzech latach nadeszła pora na refleksję, czy te założenia spełniono? – Prezesi w Unii nie goszczą zbyt długo. Co jest dla spółki najważniejsze? Że wywalczyła awans? Że szkoli młodzież? Że odbywa się szkolenie? Że ma być zysk z transferów? Rozdział pieniędzy na sport, gdzie Unii przekazano bardzo duże środki, spowodował podziały w środowisku. A gdzie są dyscypliny z mistrzami Polski, z olimpijczykami? – podsumowała L. Nowacka.

Michał Kuliga wtórował Szukalskiej, zaznaczając, że pieniądze dla Unii idą na Bóg wie co.

(ma.w)

W obecnym sezonie IV ligi unici występują jako spółka komunalna. Większość radnych nie chce, aby Miasto w ten sposób finansowało klub

Kto jak zagłosował?

Za uchwałą, w której rada oznajmia prezydentowi, że nie chce Unii Racibórz w formule spółki komunalnej głosowało 13 radnych: Irena Białuska, Marian Czerner, Marcin Fica, Justyna Henek-Wypior, Piotr Klima, Michał Kuliga, Mirosław Lenk, Henryk Mainusz, Ludmiła Nowacka, Justyna Poznakowska, Anna Szukalska, Michał Szukalski i Eugeniusz Wyglenda; Przeciwni byli: Leon Fiołka, Magdalena Kusy, Jarosław Łęski, Anna Ronin i Anna Wacławczyk. Wstrzymał się: Paweł Rycka

eprasa.pl 11b860366d

Radny Mainusz: jaki jest sens wydatku by wtarabanić 4 mln zł w strzelnicę?

Przedstawiciele LOK-u i bractwa kurkowego przyszli na marcową sesję, by poinformować radnych, że po dofinansowanej przez MON modernizacji obiektu, może braknąć miejsca dla tych organizacji. Wskazali na przypadek z Myszkowa, gdzie mieszkańcy protestują, odkąd na strzelnicy pojawili się żołnierze. – My strzelamy spokojnie, wojsko prowadzi ogień ciągły – usłyszeli rajcy.

Henryk Mainusz uznał, że prezydent Polowy odnosząc się do jego wystąpienia, potraktował radnego „jak gówniarza"

Bartosz Lichtarowicz, prezes raciborskiego LOK przypomniał, że strzelnicę przy Łąkowej wzniesiono w czynie społecznym. Był czas, że członków notowano niewielu w klubie, ale ostatnio zainteresowanie urosło. – Szukamy sposobów rozwoju, ale o pomysłach z Miasta dowiedzieliśmy się z prasy, choć były wcześniej spotkania z prezydentem – zauważył pasjonat strzelectwa.

Kiedy zmieści się Kowalski

Wyjaśnił, że w weekendy istniejące na strzelnicy 10 stanowisk jest tak zajęte, że trzeba zaczekać 1,5 godziny, żeby móc strzelać. Wskazał, że po modernizacji nie będzie 10 stanowisk, a 4. Według niego, nie można mówić w takich warunkach o rozwoju. – Jeśli państwo radni uważacie, że taki klub nie jest potrzebny, a gest wobec MON jest ważniejszy, to nie mam uwag – skwitował Lichtarowicz. Po przeprowadzeniu inwestycji za środki MON strzelnica cywilna zostanie przystosowana do wymogów wojskowych.

Prezes LOK był ciekaw skąd wzięły się szacunki o 100 000 zł rocznie na utrzymanie strzelnicy. – Na co będą wydane te pieniądze? – pytał. Wyjaśniał ten radny, który podał ów szacunkowy koszt – Mirosław Lenk. Podał, że etat pochłonie co najmniej 60 000 zł.

Lichtarowicz tłumaczył, że może braknąć godzin dostępnych dla użytkowników strzelnicy innych niż wojsko. – Kiedy przysłowiowy Kowalski się tam zmieści? – pytał.

– Bo dziś możecie państwo przyjść, jest instruktor, sprzęt i „pobawicie się", a kto później zapewni wiatrówkę? Na to nie ma pieniędzy w tym projekcie. Dziś można przyjść a później może być 10 organizacji proobronnych, dla których będzie pierwszeństwo – poinformował prezes LOK.

Dodał, że przy 4. stanowiskach nawet dla pasjonatów takie strzelanie nie będzie przyjemnością. Lichtarowicz sięgnął jeszcze po przykład z Rybnika, gdzie służby mundurowe korzystają ze strzelnicy sportowej. – Przebudowa pod wytyczne MON nam utrudnia sporo rzeczy – stwierdził.

Zabraknie miejsca dla braci kurkowych

Głos zabrał także hetman braci kurkowych Józef Pluta, wskazując, że problem zaczął się od tego, że jest plan rozbudowy strzelnicy, ochoczo wspieranej przez bractwo. Bracia są na Łąkowej 20 lat. – Wcześniej w ogóle się tam nic nie działo, dziś są IPA, Bractwo, LOK, ponosimy jakieś nakłady, przeprowadzamy remonty. Dyskusja w sprawie przyszłości jest oczekiwana, a dofinansowanie strzelnicy do nowoczesnego strzelania jest potrzebne – zaznaczył hetman. Jego zdaniem przekształcenie w strzelnicę częściowo podporządkowaną przepisom wojskowym mocno uszczupli część dla organizacji. – Jak ruszy remont, to część 50-metrowa będzie wyłączona z ruchu sportowego i rekreacyjnego. Zabraknie dla nas miejsca i doprowadzi do paraliżu dla innych organizacji – nie krył obaw Pluta. Zaapelował do rady, by przeznaczyła pieniądza na rozbudowę i uporządkowanie strzelnicy, która ma służyć dla miejscowych, a nie za ministerialną dotację dla kogoś, kto będzie tylko przyjeżdżał do Raciborza, bo to jego zdaniem bezcelowe.

Justyna Poznakowska wytknęła prezydentowi, że nie rozmawiał ze środowiskiem strzeleckim. – Najpierw się coś promuje, a dopiero później próbuje konsultować. Wpierw trzeba porozmawiać z ludźmi, którzy w tym siedzą i tak wydać pieniądze, żeby strzelnica służyła – zaproponowała.

Wystarczy tam drobna modernizacja

Henryk Mainusz uznał, że gmina nie musi przesadnie martwić się o mundurówki. – Niech przełożony tych służb im załatwi miejsce, żeby mogli se popukać. Wtarabanić 4 mln zł w strzelnicę? Jaki jest sens tego wydatku? Żeby wtopić takie pieniądze? Tam wystarczy drobna modernizacja – zaznaczył Mainusz.

Dariusz Polowy dziwił się, że Mainusz mówi o tym, że gmina nie musi wspierać sił zbrojnych RP. – Jak sami nie mamy tu jednostki, to żołnierze nie mogą u nas ćwiczyć? To może rada uchwali, żeby żołnierze Raciborza nie bronili? – spytał. Mainusz głośno zareagował, na co Polowy odparł, że krzyczenie nie licuje z funkcją radnego.

Strzelcy nie będą mieli ograniczeń

Prezydent powiedział, że w koncepcji, która nie jest jeszcze projektem, jest 5 stanowisk strzeleckich. Polowy wyjaśnił, jak funkcjonują obecnie stanowiska. – Wszyscy strzelamy, jest przerwa, są sprawdzane tarcze i dopóki wszyscy nie wrócą, to nie wolno broni dotknąć. Tymczasem na nowych stanowiskach z monitoringiem, będzie dowolne ich użytkowanie. Czy sąsiad strzela, czy ładuje, czy ogląda wyniki to inni strzelcy nie mają ograniczeń – oznamił Polowy.

Dodał, że jak pojawia się temat potencjalnej sprzedaży, czy przejęcia, to pozostali użytkownicy stawiają weto. – Mówią, że nie wejdą, że nie będzie dla nich miejsca – podał Polowy.

Mainusz uznał, że Polowy nie powinien traktować radnych „jak gówniarzy, dzieląc ich na lepszych i gorszych". Na podkreślanie przez prezydenta możliwości pozyskania środków pozabudżetowych Mainusz wypomniał mu „sponiewieranie takich środków na plac Długosza". Nestor rady dodał, że w wojsku odsłużył swoje i ma prawo domagać się od państwa, zwłaszcza jako autochoton, by wojsko broniło Raciborza tak jak innych terytoriów Polski.

100 butelek z koktajlem Mołotowa

Za kolegą z opozycji ujął się Piotr Klima. Radny zarzucił włodarzowi, że ten daje sygnał mieszkańcom, że ci mają radę miasta która nie chce ich bronić. Jak nie wojsko to kto nas ma bronić? Organizacje strzeleckie mają nas bronić? Pan uformuje jakiś pluton? Jakąś dywizję z panem na czele? A mieszkańcom powie: róbcie koktajle Mołotowa i w domach będą mieli po 100 butelek? – rzucał P. Klima.

Dodał jeszcze, że „jak mężczyzna nie przechodzi przez wojsko to źle to świadczy o mężczyźnie, bo powinien dostać w dupę jako szeregowy". Michał Kuliga też oznajmił, że prezydent nie traktuje ludzi z szacunkiem, ani poważnie. – Jak nie kpi, to się wyśmiewa, a jak nie wyśmiewa to krzyczy – stwierdził.

Ostatecznie środki potrzebne do rozstrzygnięcia przetargu na dokumentację modernizacji strzelnicy rada miasta rozdzieliła na inne cele. **(ma.w)**

nowiny.pl
Szerzej na ten temat piszemy w portalu nowiny.pl/218585

eprasa.pl 11b860366d

III edycja RowerON-u zbliża się wielkimi krokami.

Zapisy od 17 do 30 kwietnia!

Projektu „RowerON" chyba nikomu w naszym regionie nie trzeba już przedstawiać. Nasze wezwanie: „wsiadaj na koło, będzie wesoło!" od dwóch lat zbiera rzesze rowerzystów z regionu, zarówno cyklistów-pasjonatów, jak i nowicjuszy do przeżycia wspaniałej i niezapomnianej przygody. Możemy zatem oficjalnie ogłosić: wiosna za pasem, wyciągajcie z piwnic rowery i szykujcie się do RowerON 2023!

Ekipa RowerON2023 zaprasza do udziału w 3 edycji największej imprezy rowerowej w regionie

RowerON dostał nominację w konkursie SGL LOCAL PRESS 2021 i 2022 do nagrody za najlepszą „akcję społeczną" zorganizowaną przez wydawnictwa lokalne w całej Polsce!

Jeśli dopiero teraz dowiedziałeś się o RowerON-ie i chcesz wziąć w nim udział, jak już ponad 2500 rowerzystów, podpowiadamy – wyzwanie rowerowe RowerON to propozycja dla każdego! Niezależenie od tego czy jeździsz na rowerze od lat, czy dopiero zaczynasz, czy lubisz jeździć samotnie, czy razem z rodziną lub przyjaciółmi – RowerON to propozycja nie do odrzucenia.

Nasza inicjatywa powstała z potrzeby aktywności, odreagowania stresów dnia codziennego, a także chęci odkrywania uroków regionu, w którym mieszkamy. Rower to wolność i idealny trening, a RowerON to gwarantowana dobra zabawa i wspaniała przygoda. Zainteresowany?!

Co przygotowaliśmy dla Was w tym roku?

Prawie 700 km niezapomnianej przygody!

A dokładnie 16 zupełnie nowych tras na terenie aż 8 powiatów/miast: raciborskiego, wodzisławskiego, gliwickiego, Rybnika, Żor i Jastrzębia-Zdroju, a także nowego w tym roku powiatu pszczyńskiego i Ziemi Opawskiej w Czechach.

Trasy są zróżnicowane – mierzą 31 – 67 km i przebiegają w rozmaitym terenie (asfalt, szuter, las, pola). Są dostosowane zarówno dla amatorów, jak i zaawansowanych rowerzystów i w większości przebiegają po oficjalnych ścieżkach rowerowych regionu. Co ważne, każda z tras została sprawdzona i przejechana przez naszą ekipę i możemy z czystym sumieniem zapewnić Was, że poznacie przepiękne miejsca, do których z pewnością będziecie chcieli wracać częściej.

Wybrane trasy różnią się poziomem trudności, ale przejedzie je zarówno osoba początkująca, czy zaawansowany rowerzysta. Będą świetną okazję na całodniową wycieczkę z rodziną czy znajomymi, szybki przejazd po pracy, czy też fragment dłuższej wyprawy. Każdą trasę w tym roku oznaczymy symbolem trudności – łatwa, średnia, trudna, by ułatwić uczestnikom wybór tras dostosowanych do swoich umiejętności. Szczegóły tras będziemy publikować wkrótce!

Wsiadaj na koło, będzie wesoło... i bezpiecznie

Przejechanie prawie 700 km to ogromny wyczyn, ale też... spore ryzyko. Dlatego w tym roku wyjątkową uwagę zwracamy na Wasze bezpieczeństwo i będziemy przypominać o zasadach pierwszej pomocy i zasadach bezpiecznego poruszania się rowerzystów w ruchu drogowym. I już dziś przypominamy – rowerowcy na trasach RowerON -u, ale również na innych rajzach jeżdżą w kaskach rowerowych!

RowerON jedzie za granicę!

Czekaliśmy na to – 3. edycja RowerON przybiera charakter międzynarodowy! Grzechem byłoby nie skorzystać z terenów czeskiego przygranicza i nie pojeździć po przepięknych terenach Ziemi Opawskiej. Na ten moment możemy Wam zdradzić, że czeskie trasy to prawdziwa „petarda" tegorocznego RowerON-u. Będziecie zachwyceni!

5 tras na medal, 16 na Mistrza

Gdy już zapoznasz się z zaproponowanymi przez nas trasami, wybierz co najmniej 5, które przejedziesz, żeby zdobyć unikatowy medal. Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, żebyś przejechał wszystkie – wówczas zostaniesz Mistrzem RowerON-u i zyskasz oprócz medalu szansę na zdobycie fantastycznych nagród! Na każdej trasie zrobisz zdjęcie w wyznaczonym przez nas punkcie, a w październiku na koniec RowerON-u, wyślesz nam wszystkie zdjęcia z przejechanych tras celem weryfikacji.

Więcej czasu, mniej wymówek!

Słuchając Waszych sugestii, wydłużamy też czas trwania wyzwania o ponad 2 tygodnie! W tym roku startujemy już 3 czerwca i jeździmy do 21 października, czyli mamy aż 4,5 miesiąca lub 144 dni. To mnóstwo czasu! Chcemy żeby każdy z Was mógł ukończyć wyzwanie i tym samym zdobyć unikatowy medal, tytuł MISTRZA RowerON-u i powalczyć w specjalnych challange'ach o super nagrody.

Dodatkowa zabawa w challenge'ach

Lubisz rywalizację? To mamy coś dla Ciebie. Podczas RowerON-u odbędą się 3 specjalne challenge i do zdobycia będą dodatkowe cenne nagrody. Szczegóły wkrótce.

Zapisy do III edycji RowerON-u startują już 17 kwietnia. Nie przegap!

W zeszłym roku rejestracja tysiąca uczestników poszła błyskawicznie. Dlatego bądź czujny!

Zapisy do 3 edycji ruszają 17 kwietnia i potrwają 2 tygodnie do 30 kwietnia.

Link do rejestracji: www.app.evenea.pl/event/roweron2023/

Liczba miejsc z pakietami startowymi jest ograniczona! W tym roku mamy dla Was 1200 darmowych pakietów startowych. Ci którzy, nie załapią się na pakiety będą mogli się zapisać w transzy OPEN bez pakietów startowych, ale będą jeździć na tych samych zasadach co pozostali uczestnicy. Uwaga – w tym roku będą do wyboru:

1. pakiet bezpłatny
2. pakiet płatny z koszulką.

I od razu podpowiadamy, dlaczego warto kupić pakiet z koszulką. W tym roku również ogłaszamy konkurs koszulkowy. Wystarczy więc zakupić koszulkę z pakietem i na min. 5 trasach zrobić sobie zdjęcie w koszulce RowerON 2023, by wziąć udział w dodatkowym super konkursie z rewelacyjnymi nagrodami. Nagrodą główną w tym konkursie będzie markowy rower!

Wyjątkowe koszulki z logo RowerON 2023!

Podobają Wam się logotypy naszych wyzwań? Przygotowaliśmy dla Was specjalne koszulki sportowe z naszym tegorocznym zwierzakiem – bobrem, które idealnie nadają się na rowerowe wycieczki, a zarazem będą też wspaniałą pamiątką na długie lata. Koszulki można otrzymać zamawiając płatny pakiet startowy lub osobno na stronie https://sklep.nowiny.pl/.

Bądź na bieżąco!

Koniecznie dołącz do grupy @RowerON na Facebooku, gdzie znajdziesz bieżące informacje o przebiegu wyzwania, dużo inspiracji i całe mnóstwo pozytywnej energii.

A jeśli masz firmę i chcesz zostać sponsorem tegorocznej największej imprezy rowerowej w regionie napisz do nas na roweron@nowiny.pl. Mamy super pakiety sponsorskie dla firm i instytucji!

Ten unikatowy medal może być Twój!

eprasa.pl 11b860366d

nowiny.pl ROWERON Wsiadaj na koło, będzie wesoło!

17 kwietnia ruszają zapisy do III edycji

ROWERON 2023

Otrzymasz bezpłatny pakiet startowy i dołączysz do społeczności rowerowej!

- Przejedź minimum **5 tras w cztery i pół miesiąca** od 3 czerwca do 21 października i zdobądź **unikatowy medal**
- Dajemy do wyboru **16 tras** na terenie **8 powiatów/miast**: raciborskiego, wodzisławskiego, gliwickiego, pszczyńskiego, opawskiego (Czechy) oraz Rybnika, Żor i Jastrzębia-Zdroju
- Lubisz rywalizację? Weź udział w **specjalnych challenge'ach** z dodatkowymi nagrodami

REJESTRACJA: OD 17 DO 30 KWIETNIA

W TYM ROKU KOLEJNE NOWOŚCI:

• 16 zupełnie nowych tras • 8 powiatów – w tym dwa nowe (pszczyński i opawski w Czechach) • 4,5 miesiąca na wyzwanie • mnóstwo nagród do wygrania!

POMYSŁ I REALIZACJA

nowiny.pl | nowiny RACIBORSKIE | nowiny WODZISŁAWSKIE | nowiny ŻORSKIE | nowiny JASTRZĘBSKIE | MAGAZYN RYBNICKI | JastrzebieOnline.pl | DRUKARNIA NOWINY

PATRONI MEDIALNI

RTK | RADIO VANESSA FM | TVS

eprasa.pl 11b860366d

Piotr Klima zaprosił na posiedzenie komisji gospodarki Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Łukasz Konarzewski odpowiadał na pytania radnych z Raciborza FOT. MARIUSZ WEIDNER

Śląski konserwator zabytków zachęca radę do utworzenia parku kulturowego

Wojewódki Konserwator Zabytków Łukasz Konarzewski przybył na obrady komisji gospodarki miejskiej w Raciborzu. Mówił, że mierżą go okna wystawowe sklepów i przeraża UFO na rynku, a sprzedaż placu Długosza, uważa za niebezpieczny pomysł.

Konarzewski zaczął od zachwytów nad spichlerzykiem, który znajduje się w Sudole, gdzie chciałby, aby przywrócono tynki, bo to rzadka budowla.

Konserwator wspomniał, że ważne dla Raciborza jest utworzenie parku kulturowego. – To mnie cieszy, że Miasto się o to stara i będę państwa w tym wspierał. To jest forma ochrony nad zabytkami, ale nie państwowa, a samorządowa – powiedział.

Park odtworzy siatki ulic

Konserwator uważa Racibórz za specyficzne, historyczne miasto, o wczesnym średniowiecznym układzie urbanistycznym. – II wojna światowa dokonała w nim spustoszeń, a budowa blokowisk, osiedli nie jest właściwie przemyślana, ale wtedy ludzie budowali gdzie się dało – mówił do członków komisji Ł. Konarzewski. Dlatego też jest zwolennikiem parku kulturowego, bo ten, jego zdaniem, odtworzy siatki ulic historycznych i byłby wartościowy dla miasta. – Miasto odzyskałoby kształt i klimat historyczny – zapewnił gość z Katowic. O parku mówił jeszcze, że to wartościowy, ale intelektualnie trudny proces. – Nie jest jednak niemożliwy, a dyskusji jak to ma wyglądać na pewno będzie niemało – zaznaczył.

Na pytanie przewodniczącego Piotra Klimy, jak konserwator ocenia stan zabytków w Raciborzu, ten odparł, że jest on dobry, choć nie wszystkich. – Miasto uległo repolonizacji, podjęto próby spolszczania tego, co było dawniej inne. Po wojnie nastąpiła animozja międzynarodowa, repatrianci tu przyszli, którzy w swoich działaniach mieli trochę racji, a trochę nie – mówił Konarzewski.

Radny mówi rzeczy zdumiewające

Marcin Fica zajął się rynkiem i starówką. Ma mieszane uczucia, bo każdy sklep ma inne okno wystawowe. Zwrócił uwagę, że wiceprezydent chce ścieżki rowerowej przez rynek i radny zastanawia się, czy czerwony asfalt pobiegnie wśród ogródków letnich. Nie krył cierpkich uwag pod adresem konserwatora, że ten żąda remontowania dróg w bruku-granicie, mimo że znajdują się one na zapleczu głównych traktów pieszych. Konserwator przyznał, że nic mu o tym nie wiadomo i jego zdaniem radny mówi rzeczy zdumiewające. Pytał, czy w takim razie należy kłaść kostkę betonową na starówce? – Jak czegoś nie mogę zrobić, a nie powinienem, to lepiej zaniechać – radził.

Co nam da ten park? – zastanawiali się głośno rajcy Raciborza.

Konserwator tłumaczył im, że jest to uchwała ogólna i „nie są to rzeczy nakazujące". – To jest rzecz na przyszłość. Graficzne, tekstowe założenia. Dzięki temu rada będzie miała większy wpływ na to, co się dzieje w mieście. Jak najbardziej pozytywna rzecz – zachęcał Konarzewski.

Wspomniał przy tym o oknach wystawowych sklepów, które go mierżą, bo według niego najlepsze są drewniane.

Nie był hojny dla zabytków

Mirosław Lenk, wyraźnie zaskoczony obecnością na posiedzeniu śląskiego konserwatora powiedział, że raciborzanom wydaje się, że mają na miejscu cuda, ale ma wątpliwości, czy dbałość o zabytki odbywa się w sposób należyty. – Sam jako prezydent nie byłem hojny na takie wydatki. Duża część tego zasobu jest w rękach kościoła i tak dobrze wygląda dzięki temu – ocenił szef komisji budżetowej.

Lenk powiedział o raciborskim rynku, który według niego, tak jak całe centrum został bardzo pokiereszowany, gdy przechodził tędy front II wojny światowej. – Nasz rynek stał się weekendowym miejscem pobytu i pozwoliliśmy tam na dość barbarzyńskie ustawienie ogródków piwnych. Temat parku kulturowego wzbudził dyskusję, bo przedsiębiorcy mocno zaangażowali się w obronę tego co jest na rynku. To dobrze funkcjonuje, w sezonie trudno o miejsce w ogródku. W tej dyskusji za mało uwagi poświęciliśmy innym korzyściom parku kulturowego – przyznał M. Lenk.

Łukasz Konarzewski napomknął w kontekście rynku, że przestraszył się tam kiedyś „talerza latającego". – To „ufo" architektonicznie tam nie pasowało – stwierdził.

Okno, drzwi czy kawałek dachu

Radni usłyszeli, że budżet konserwatora to 2,5 mln zł na całe województwo. Taka kwota wystarcza na np. 40 dotacji po 50 tys. zł na jakieś okna, drzwi, czy kawałek dachu. Tymczasem w samym powiecie raciborskim są ogromne potrzeby prac w pałacu w Krowiarkach, czy zniszczonym obiekcie pałacowym w Sławikowie.

Piotr Klima chciał poznać zdanie Konarzewskiego na temat modernizacji płyty rynku, czy należy przeprowadzić drobny lifting, czy zdecydować się na kompleksową przebudowę? Konserwator przyznał, że zielony rynek to ciekawa wizja, ale drzewa muszą być posadzone w szpalerze, proporcjonalnie do wysokości kamienic. Wie, że 14 mln zł na realizację to duże pieniądze, ale sugeruje liczyć siły na zamiary. Tu wtrącił się radny Lenk mówiąc, że na forum rady dominował pogląd, by nie ogłaszać konkursu i zrobić mniejszy remont, ale dużo szybciej.

Konarzewski pocieszał, że dzięki konkursowi będzie więcej koncepcji do wyboru, bo to okazja, by pozyskać bogactwo pomysłów.

Drogocenna działka

Za niebezpieczny pomysł uznał próby sprzedaży placu Długosza. Mówił, że mimo szacunku dla firmy Eko-Okna – bogatego i poukładanego inwestora, to nie podobało mu się to, co miało powstać na placu. – To jest drogocenna działka i szkoda, żeby była pusta – stwierdził.

Na temat rynku i goszczącej na nim ślizgawki wypowiadał się Michał Kuliga. Zachęcał konserwatora, by przeszedł się na centralny plac miasta i zobaczył sytuację. – Została góra piachu i kontenery – skwitował rajca z Ostroga.

Piotr Klima wspomniał jeszcze o zabytkach techniki, które leżą odłogiem i winiarni, która przeistacza się w dziki ogród botaniczny. – A to, co się dzieje ze starym szpitalem przy Bema jest karygodne – ocenił nestor samorządu.

(ma.w)

eprasa.pl 11b860366d

Zaśpiewali Panu w Borucinie. Konkurs powiatowy z Grand Prix i nagrodą publiczności

30 wykonawców, czyli rekordowo dużo wystąpiło na konkursie, który od kilkunastu lat organizuje w gminie Krzanowice nauczyciel muzyki i organistka – Róża Buchcik. To już trzecia edycja o zasięgu powiatowym. Na czele jury zasiadła dyrektor raciborskiego MDK.

Laureatką Grand Prix została Ada Dworak z SP4 w Raciborzu za utwór „Hallelujah"

Antonina Weidner znalazła się wśród najlepszych w kat. klas 4 – 6

Paulina Fulneczek reprezentowała placówkę z Krzyżanowic. Wyśpiewała pierwsze miejsce w najmłodszej kategorii

Piosenki zakorzenione w wierze katolickiej wybrzmiały w domu kultury w Borucinie 31 marca, w piątkowe przedpołudnie. Wykonawcy prezentowali się w trzech kategoriach wiekowych – od najmłodszych do najstarszych. Konkurs zdominowały dziewczęta, w gronie śpiewających było tylko trzech chłopców.

Ważne, co chcą przekazać

Piosenka religijna zwykle bywa prezentowana na festiwalach kościelnych. Czy zdaniem Agnieszki Busuleanu-Jaksik z Młodzieżowego Domu Kultury, przewodniczącej konkursu w Borucinie, ten gatunek muzyczny wymaga więcej od wykonawców? – My przy ocenianiu zwracamy uwagę na treści wypowiadane poprzez piosenkę. Ciszę się, że ten konkurs wraca w formie stacjonarnej, bo poprzednio trzeba było zastosować formułę on-line. W piosence religijnej ważne jest, co ci młodzi ludzie chcą nią przekazać. Widzę, że mamy tu repertuar związany z kościołem, ale i utwory znane z radia czy internetu. Choć Wielki Post to czas smutku, to jednocześnie oczekiwania na wielkanocną radość – mówiła nam dyrektor MDK.

Zaznaczyła, że w dzieciach jest wiele empatii i zrozumienia, więc odpowiednio prowadzone przez nauczyciela, który pochyli się nad tekstem utworu, potrafią one zapewnić ucztę duchową.

Konkurs najbliższy sercu

Róża Buchcik, która na Śpiewajmy Panu zaprasza do Borucina od kilkunastu lat, zaczynała konkurs od zasięgu gminnego. Gdy udało się go rozszerzyć do powiatowego, to jedna edycja w pandemii musiała oprzeć się na nagraniach wideo.

Do jury zaprosiła obok A. Busuleanu-Jaksik oraz Teresy Mandrysz nauczyciela i dyrektora szkoły, także Irenę Hlubek. – Pani Irena zajmowała się poezją śpiewaną, opiekowała się zespołem Atlantyda. To jest inny rodzaj śpiewu, a juror jest tu cenionym instruktorem – podkreślała pani Róża.

Buchcik jest organistką i śpiew religijny jest dla niej najbliższy jej sercu. – Z ochotą organizuję ten konkurs, bo ja tym żyję – przyznała. W tekstach pojawiła się już wielkanocna alleluja, bo ostatni tydzień Wielkiego Postu to zarazem czas przygotowania do świąt. W repertuarze pojawiły się utwory w języku angielskim. – Konkurs nam się rozwija, to rekord uczestników, zaczynaliśmy od dwudziestu i co roku jest ich więcej – cieszyła się Róża Buchcik.

(ma.w)

- Laureatką Grand Prix została Ada Dworak z SP4 w Raciborzu za utwór „Hallelujah".
- Nagroda publiczności trafiła do Wiktorii Krajs ze szkoły w Krzanowicach (śpiewała piosenkę Nadzieja)

Kategoria I
- 1 miejsce Paulina Fulneczek (Krzyżanowice), Hanna Koch (Krowiarki) i Hanna Podgórska (Krowiarki); 2 miejsce Wiktor Flegel (Pietrowice Wielkie)

Kategoria II
- 1 miejsce Kinga Kosteczka (SP15 w Raciborzu), Antonina Weidner (Sudół) i Julia Płotek (Krzanowice); 2 miejsce Zofia Raciak (Krzanowice), Marta Walach (Borucin), Dawid Worek (Grzegorzowice), Maja Kroker (Krowiarki); 3 miejsce Eliza Filip (Krzanowice), Paulina Bartoszek (Krzyżanowice), Milena Lochyńska (SP8 Racibórz), Lena Sławik (Samborowice) i Dorota Sawina (Wojnowice)

Kategoria III
- 2 miejsce – Wiktoria Krajs (Krzanowice), 3 miejsce – Julia Klimża (Bieńkowice),4 miejsce – Nataliia Kyrychenko (SP15 Racibórz).

Smart Wielkanoc czyli tradycja w czasach inflacji

Eksperci szacują, że koszyk wielkanocnej żywności był w tym roku droższy nawet o 30 – 40 proc. niż w ubiegłym. Mimo, że inflacja bije kolejne rekordy i zmusza do baczniejszego przyglądania się wydatkom, Polacy na świętach oszczędzają niechętnie. Te kilka dni kojarzy nam się z suto zastawionym stołem, obfitym śniadaniem wielkanocnym i uroczystym obiadem w rodzinnym gronie.

Lokalne tradycje

W Polsce w okresie Wielkanocy przygotowuje się wiele pysznych potraw. Tradycja nakazuje należycie pożegnać okres postu i bezkarnie oddać się jedzeniowej przyjemności. Według badania* zrealizowanego w ramach inicjatywy „Wybieram lokalne" PSH Lewiatan, do najpopularniejszych wśród Polaków dań wielkanocnych należą sałatka jarzynowa, żurek, barszcz biały, biała kiełbasa, jajka w przeróżnej postaci, pasztety, pieczone mięsa i wędliny. Oczywiście nie może zabraknąć również słodkości takich jak drożdżowe i piaskowe babki, mazurki czy strucle i serniki.

Serowa pascha i sękacz z Podlasia, śląskie buchty (drożdżowe bułeczki z nadzieniem lub bez) i kołacze, świyncelnik, czyli drożdżowe ciasto nadziewane wędzonym boczkiem, kiełbasą oraz szynką, fałszywy zając z kujawsko-pomorskiego czy królik po śląsku to potrawy, z których słyną poszczególne regiony naszego kraju. Polska kulinarna tradycja wielkanocna jest niezwykle bogata, więc każdy znajdzie coś dla siebie.

Drugie życie wielkanocnych potraw

Niestety, mimo dobrych chęci, w wielu domach Wielkanoc oznacza suto zastawiony stół i tony jedzenia, którego zwyczajnie nie da się przejeść. W okresie świąt zwyczajowo wiele żywności się marnuje. A wyrzucone jedzenie to również stracone pieniądze i czas spędzony na zakupach oraz ich przygotowaniu. Dlatego nawet jeśli nie damy rady zjeść wszystkiego, lub zwyczajnie zostaną nam jakieś poświąteczne jedzeniowe resztki, zadbajmy o to, by nic się nie zmarnowało. Jak dać potrawom drugie życie?

Wiele produktów i świątecznych potraw może oczywiście trafić do zamrażalnika. Jednak część powielkanocnych smakołyków zwyczajnie nie nadaje się do mrożenia, schnie albo traci walory smakowe, gdy długo leży w lodówce. Tak może być np. z gotowanymi jajkami, wędlinami lub warzywami. Zamiast jeść je na siłę, warto wykorzystać je do stworzenia smacznych past, które w ramach miłej odmiany mogą stanowić doskonały dodatek do świeżego pieczywa na śniadanie w poświątecznym czasie. Resztki pieczeni i mięs warto natomiast dodać po pożywnych sałatek, wzbogacając ich skład o cenne białko. Drugie życie może zyskać również świąteczne pieczywo, czy zeschnięte baby drożdżowe, jeśli przygotuje się z nich grzanki, tosty lub zapiekanki. Tym sposobem Wielkanoc może być zero waste.

(red)

** Badanie „Tradycje Wielkanocne" przeprowadzone w marcu 2022 roku w ramach kampanii Wybieram lokalne, zainicjowanej przez PSH Lewiatan. Badanie wykonano w formie ponad 1000 ankiet z reprezentatywną próbą Polek i Polaków powyżej 18 roku życia, zgodnie z rozkładem płci, wieku i klasy wielkości miejscowości.*

eprasa.pl 11b860366d

KS. ŁUKASZ LIBOWSKI
lukasz.damian.libowski@gmail.com

Tomek to ksiądz tarnowski. Pochodzi z Szynwałdu z okolic Tarnowa. Święcenia przyjął w roku 2016, po czym posługiwał na parafii św. Elżbiety Węgierskiej w Starym Sączu. Znamy się z Tomkiem z KUL-u. Napisał doktorat z teologii pastoralnej – zajął się w nim tematem formacji chrześcijańskiej młodzieży na podstawie programu „Młodzi na Progu". Teraz czeka na obronę rozprawy. Dokształca się z duszpasterstwa młodzieży w Szkole Duszpasterzy Młodzieży, co bardzo sobie chwali. Jest Tomek człowiekiem pogodnym; chętnie żartuje. Lubi pomarańcz: są w jego konwiktowym pokoju różne pomarańczowe dodatki, a kiedy wybywa z naszego domu, ciągnie za sobą pomarańczową walizkę.

Nawet gdy jest noc czy niepogoda, nie oznacza to, że Słońca nie ma

Niedawno obejrzałem bardzo ciekawą symulację komputerową na temat tego, co teoretycznie by się stało, gdyby z naszego układu nagle (tak po prostu) zniknęło Słońce. Przez pierwsze osiem minut nie bylibyśmy niczego świadomi, bo tyle mniej więcej trwa wędrówka światła na Ziemię. Po ośmiu minutach nastałaby absolutna ciemność. W skrócie, poszczególne planety rozpierzchłyby się każda w swoją stronę, a z biegiem czasu spadająca wciąż temperatura uniemożliwiałaby życie. Dlaczego taki wstęp? Nie bez powodu jednym z pierwszych symboli Jezusa Chrystusa było Słońce, a Kościół pielgrzymujący na ziemi porównywano do Księżyca, który miał świecić światłem Słońca – Chrystusa (św. Augustyn). Konsekwencje braku zarówno Słońca, jak i Chrystusa byłyby podobne, z tą tylko różnicą, że jedne byłyby fizyczne, a drugie duchowe.

Kościół, który pamiętam...

„Jezus Chrystus jest tym, który przyszedł przez wodę i krew, i Ducha, nie tylko w wodzie, lecz w wodzie i we krwi" (1J 5,6). Można powiedzieć, że jestem chrześcijaninem z „krwi" i „wody", dlatego że urodziłem się w wierzącej rodzinie i w takiej zostałem ochrzczony oraz wychowany. Kościół, który pamiętam „za młodu", to w pewnym sensie Kościół „tryumfujący", ale bardziej statystycznie niż głęboko duchowo – tak przynajmniej dzisiaj mi się wydaje. To Kościół bardzo zakorzenionej tradycji, zwyczajów i obrzędów, w którym po prostu „zawsze tak było". Posługując się tokiem myślenia św. Augustyna, to był Kościół, który wprawdzie „świecił" bardzo mocno, ale nie do końca było wiadomo, skąd to światło pochodzi – albo raczej: od Kogo... Jako małemu dziecku czy nastolatkowi nawet przez myśl mi nie przeszło, żeby nie pójść na rekolekcje szkolne, pierwszy piątek czy na różnego rodzaju okresowe nabożeństwa. Z mojego otoczenia praktycznie szli wszyscy, ale w sumie mało kto zdawał sobie sprawę z tego, dlaczego to takie ważne. Z mojego punktu widzenia wiara była dla mnie bardziej relacją z ogólnie przyjętym zwyczajem niż z prawdziwie obecną i działającą Osobą (Bogiem).

Kościół, którego jestem świadkiem ...

Jednym z najbardziej znanych zjawisk astronomicznych jest zaćmienie Słońca powstające, gdy Księżyc znajdzie się pomiędzy Słońcem i Ziemią. Może być m.in. częściowe lub całkowite. Kościół, którego doświadczam, to taki, o którym po pierwsze mówi się, że przeżywa zaćmienie (kryzys). Zapomina się jednak o tym, że nawet gdy jest noc czy niepogoda i bardzo duże zachmurzenie, a nawet zaćmienie, to nie oznacza to, że Słońca (Chrystusa) nie ma. Obecny czas Kościoła to dla mnie moment, w którym wchodzimy w głąb i przypominamy sobie, Czyim światłem mamy świecić i Kogo w Kościele reprezentujemy. Jest to moment, kiedy bardziej lub mniej, ale uświadamiamy sobie, że wiara jest relacją z Osobą, a nie z socjologiczną statystyką lubiącą liczne tłumy. To czas, w którym ważna jest osobista decyzja wiary pogłębiająca otrzymaną tradycję i zwyczaje, a więc poszukująca zrozumienia, stawiająca pytania i pragnąca głębszych motywacji niż tylko zwyczajowej. Po drugie, obecny kontekst kulturowy i społeczny to następna szansa, kiedy Kościół może kolejny raz, a nawet jakby ciągle na nowo, przypominać sobie odwieczną prawdę o tym, że jego świetność zależeć będzie od ścisłej łączności z Chrystusem.

Ks. Tomek (na drugim planie) w czasie rekolekcji szkolnych w Krynicy Zdroju *ZDJ. Z ARCH. T. CHRUPKA*

Kościół o którym marzę...

Kościołem moich marzeń jest taki Kościół, który będzie pełnią Chrystusa, czyli świecący Jego światłem. Bardzo podobają mi się słowa proroka Ozeasza: „Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości" (Oz 11,4). Marzę o takich relacjach w Kościele, które będą wynikały z dojrzałej wiary i zarazem będą „promieniowały" na drugiego człowieka. Tęsknię za Kościołem, który jest ciekawy historii stojącej za konkretnym człowiekiem i który patrzy na nią z perspektywy Jezusa Chrystusa. Śnię za Kościołem, który się nie zniechęca, czyli za takim, który bardziej wierzy w istnienie Słońca niż w chwilowe zaćmienia i robi to, co konieczne, by innym, a zwłaszcza najbardziej potrzebującym, ukazywać nie tyle krótkotrwałe okienka pogodowe, ale życie w pełni – i to z Nim!

ks. Tomasz Chrupek

Wierni z Nędzy przemaszerowali do kościoła z palmami

Niedziela Palmowa w Parafii Matki Bożej Różańcowej w Nędzy przebiegała trochę inaczej niż zazwyczaj. Wierni z palmami czekali przed DFK.

O 10.45 w pobliżu kościoła, przed plebanią i DFK zebrali się dorośli i dzieci z palmami oraz służba liturgiczna. Odbył się tam krótki wstęp i poświęcenie palm. Następnie wszyscy przemaszerowali do kościoła na mszę, która była skierowana do dzieci, przez co brały one w niej czynny udział. W trakcie uroczystości, przed ołtarzem śpiewała młodzież w różnym wieku, w tym ta przygotowująca się do bierzmowania.

Niedziela Palmowa to ważne święto chrześcijańskie, obchodzone w kościele katolickim w niedzielę przed Wielkanocą. To dzień, w którym wspominamy triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy, gdzie został przywitany przez tłumy ludzi, którzy wznosili gałęzie palmowe i okrzykiwali go „Hosanna!". To także czas, w którym przygotowujemy się duchowo na najważniejszy okres w roku liturgicznym – Wielki Tydzień.

(roki, d)

Procesja z palmami do kościoła *FOT. ROKSANA PAŹ*

eprasa.pl 11b860366d

Miłosz Tytko urodził się w Raciborzu 31 marca o 20.13. Ważąc 3110 g mierzył 51 cm. Synek Karoliny i Pawła jest mieszkańcem Pstrążnej.

Wiktoria Kawalec zjawiła się na świecie 31 marca o 22.50. Ważyła wtedy 3020 g i mierzyła 53 cm. Jest córeczką Nikoli i Bogdana. W domu czeka siostra Zosia. Rodzina mieszka w Turze.

Michał Kłos przybył na Gamowską z Wodzisławia Śląskiego. Synek Joanny i Jakuba urodził się 6 kwietnia o 11.32. Ważył wtedy 3140 g i mierzył 54 cm. W domu czeka na niego siostra Weronika.

Karol Kramarczyk jest synkiem Kingi i Mateusza z Raciborza-Sudołu. Chłopczyk urodził się 4 kwietnia o 4.20. Ważył wtedy 3710 g i mierzył 58 cm. W domu czekają na brata Ania i Marta.

Pola Waga jest nową raciborzanką. Przyszła na świat 4 kwietnia o 0.48. Pierwsza waga wyniosła 4030 g przy długości 59 cm. Rodzicami dziewczyni są Karolina i Mariusz, to ich pierwsza pociecha.

Helenka Szczuka jest córeczką Katarzyny i Łukasza z Krzanowic. 2 kwietnia o 11.00 urodziła się z wagą 4110 g i długością 55 cm. W domu czekają na siostrę Ola i Martyna.

Artur Gembalczyk przyjechał na Gamowską z Adamowic. Synek Weroniki i Rolanda urodził się 4 kwietnia o 12.16. Ważąc 4150 g mierzył 55 cm.

Wojciech Kałuża jest raciborzaninem urodzonym 4 kwietnia o 22.42. Przy wadze 2510 g mierzył 50 cm.

Kamil Goly zjawił się na świecie 5 kwietnia o 10.55. Przy wadze 4070 g mierzył 56 cm. Mama Magdalena i tato Łukasz są mieszkańcami Kuźni Raciborskiej, w domu czeka brat Milan.

Dagmara Ochojska przyjechała do raciborskiego szpitala z Lubomi. Tu przyszła na świat 5 kwietnia o 8.50. Przy wadze 3800 g mierzyła 57 cm. Rodzicami dziecka są Aleksandra i Patryk. W domu czekają bracia Aleks i Remik.

Filip Rybacki jest synkiem Roksany i Roberta z Pszowa. Urodził się w Raciborzu 5 kwietnia o 14.05. Ważył wtedy 2950 g i mierzył 51 cm. W domu czeka siostra Laurą.

Emil Jeszka to nowy mieszkaniec Kornowaca. Synek Patrycji i Marcina zjawił się na świecie 5 kwietnia o 16.25. Ważył wtedy 4520 g i mierzył 58 cm. W domu czeka na niego brat Oliwier.

eprasa.pl 11b860366d

Słońce świeci, fotowoltaika nie działa. Co na to URE?

REGION Inwestując w instalacje produkujące prąd liczymy na spore oszczędności. Tymczasem z powodu problemów z przepustowością sieci energetycznej, oszczędności nie zawsze są tak duże, jakie mogłyby być, gdyby sieć była w stanie przyjąć całą wyprodukowaną przez panele energię. Sprawą zajął się Urząd Regulacji Energetyki, publikując... poradnik.

Liczba instalacji fotowoltaicznych rośnie z roku na rok. Nie nadąża za tym modernizacja lokalnych sieci energetycznych, które są zwyczajnie nieprzystosowane do masowo instalowanych paneli PV.

Na naszych łamach poruszaliśmy już problem wyłączających się instalacji fotowoltaicznych, m.in. w artykule „Popyt na fotowoltaikę rozgrzany do czerwoności. O czym warto wiedzieć decydując się na instalację?". Rosnąca w naszym kraju liczba instalacji oznacza, że problem ten coraz bardziej nabrzmiewa. Przyłączenie dużej liczby nowych instalacji i dodatkowych mocy do nieprzystosowanej do tego sieci niskiego napięcia coraz częściej oznacza ryzyko występowania problemów ze współpracą tych źródeł z siecią elektroenergetyczną.

Za dużo energii

Urząd Regulacji Energetyki przyznaje wprost, że skargi prosumentów są dość liczne. Odbiorcy, którzy produkują energię elektryczną w mikroinstalacjach i zużywają ją na własne potrzeby potwierdzają w skargach, że w Polsce występują obszary sieci, w których pojawiają się problemy z funkcjonowaniem mikroinstalacji oraz oddawaniem energii elektrycznej do sieci operatora. Wydaje się, że na Górnym Śląsku problem ten jest szczególnie dolegliwy, co spowodowane jest dużą liczbą mieszkańców a przede wszystkim dużym zagęszczeniem domów jednorodzinnych. Zresztą wystarczy prześledzić lokalne fora internetowe, by przekonać się o skali problemu. Instalacje się wyłączają, bo w sieci elektrycznej poziom napięcia jest wyższy niż dopuszczają normy. – „Prawidłowe napięcie w sieci powinno wynosić 230V z wahaniem o 10% w jedną, bądź w drugą stronę. Oznacza to, że nie powinno zejść poniżej 207V i przekroczyć 253V, przy których falownik wstrzymuje swoją pracę." – informuje firma doradcza Votum SA Wzrost napięcia w sieci w większości przypadków wynika z próby wysłania do sieci sporej ilości wyprodukowanej energii na fazie, która nie jest w danej chwili zbytnio obciążona. Dlatego w godzinach największego nasłonecznienia – a więc przy pogodzie zapewniającej najlepsze warunki generacji energii elektrycznej – kiedy zdolność wytwórcza mikroinstalacji wielokrotnie przekracza popyt na energię ogółu odbiorców z bezpośredniego jej otoczenia, instalacja (inwertery) pracuje niestabilnie, nieustannie zmieniając stan z aktywnego na nieaktywny. Z tego samego powodu obniża się jakość energii dostarczanej do naszych gniazdek.

Instalacje powstają tam, gdzie nie powinny

Zdaniem Jolanty Skrago i Piotra Furdzika z terenowego oddziału URE w Katowicach, autorów artykułu „Mikroinstalacja fotowoltaiczna – dlaczego się wyłącza i nie produkuje energii elektrycznej", wiele mikroinstalacji fotowoltaicznych powstało w miejscach, w których nie powinno ich być. Infrastruktura sieciowa, która przewidziana była tylko do dostarczania, a nie również do odbierania energii produkowanej w rozproszonych źródłach, często nie jest w stanie temu zadaniu zwyczajnie sprostać.

Problemu nie ma jeśli wokół przydomowej instalacji jest niewiele innych mikroinstalacji. Wówczas ta instalacja może swobodnie produkować i wprowadzać do sieci energię. Otaczająca ją sieć elektroenergetyczna w takiej sytuacji jest w stanie pracować jak magazyn energii (chociaż w rzeczywistości nim nie jest). „Problemy ze współpracą instalacji z siecią lub jakością dostarczanej energii pojawiają się wtedy, gdy w danej sieci wzrasta liczba wytwórców energii i zaczyna być porównywalna z liczbą odbiorców energii. Często zdarza się to w skupiskach domów jednorodzinnych. Obwód sieci niskiego napięcia, do którego przyłączone są te źródła, nie jest w stanie poradzić sobie z rozpływem produkowanej energii, co w efekcie pogarsza parametry napięciowe całego układu." – tłumaczy URE.

Kiedy zwiększa się ryzyko braku współpracy mikroinstalacji z siecią elektroenergetyczną?

Ryzyko, że mikroinstalacje nie będą współpracowały z siecią, wzrasta w przypadku występowania jednego lub więcej z poniższych warunków: dużej ilości i dużej łącznej mocy mikroinstalacji na obszarze zasilanym z jednej stacji transformatorowej; dużej odległości mikroinstalacji od stacji zasilającej SN/nN, dużej impedancji linii (małe przekroje przewodów, długie odcinki obwodów), niewielkiego zapotrzebowania na energię w okresach największej zdolności wytwórczej (godziny największego nasłonecznienia), rozbudowie istniejącej mikroinstalacji przez właściciela bez poinformowania operatora systemu dystrybucyjnego (OSD).

Co w proponuje URE?

Urząd radzi, by po pierwsze zainwestować w magazyn energii, który pozwoli w sposób optymalny wykorzystać wyprodukowaną energię. Po drugie radzi zużywać energię w godzinach największego nasłonecznienia, czyli faktycznie wtedy kiedy energia jest produkowana. Po trzecie radzi ustawić optymalny tryb pracy falownika. Po czwarte radzi włączyć opcję zmniejszenia mocy czynnej w funkcji wzrostu napięcia. Po piąte radzi by zwrócić się do operatora systemu dystrybucyjnego, by ten podjął działania zmierzające do wyeliminowania wszelkich nieprawidłowości w sieci.

Na koniec jednak URE przyznaje, że w wielu przypadkach działania doraźne podjęte przez operatora mogą nie wystarczać, co oznacza, że definitywne rozwiązanie problemu stanie się możliwe dopiero po kompleksowej modernizacji infrastruktury sieciowej. „Taka modernizacja polega na zastosowaniu przewodów o większym przekroju oraz zmianie konfiguracji sieci w taki sposób, aby pętle poszczególnych obwodów niskiego napięcia zasilanych przez transformator były krótsze, co często wiąże się z zainstalowaniem drugiego transformatora."

Odwrotu od paneli nie będzie

I logicznym wydaje się, że to ostatnie rozwiązanie powinno być wdrożone przez operatorów systemów jak najszybciej i jak najpowszechniej. Bo, jak konkludują w swoim artykule wspomniani już tu Piotr Furdzik i Jolanta Skrago, „odwrotu od wytwarzania energii w masowo występujących rozproszonych źródłach nie będzie. Tak jak nie było odwrotu od wprowadzenia samochodu w miejsce konnego wozu, telefonii mobilnej w miejsce stacjonarnej, czy też telewizji cyfrowej w miejsce analogowej."

(art)

eprasa.pl 11b860366d

W sprawie rudzkiego MOW radni powiatu nie widzą logiki

Z pomocą posłów i senatorów samorządowcy z placu Okrzei chcą dotrzeć do Ministerstwa Edukacji, by odwrócić los placówki wychowawczej z Rud. Za mało w niej podopiecznych, żeby Powiat mógł dalej prowadzić ośrodek.

Przyszłości Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego poświęcono już kilka spotkań z udziałem radnych. W starostwie borykają się z malejącą liczbą wychowanków w placówce. Kiedy ta nie jest zapełniona, kiedy w ślad za skierowaną tam młodzieżą nie płyną pieniądze z ministerstwa, to Powiat musi dokładać do MOW z własnego budżetu. W tym roku tam się nie przelewa i samorząd szuka oszczędności.

– Skierujemy pismo do Ministerstwa Edukacji, żeby zasygnalizować problem i zrobimy to przy wsparciu miejscowych posłów i senatorów. My nie widzimy logiki w tym, żeby 30% trudnej młodzieży lądowało w ośrodkach prywatnych. One nie są tańsze, kosztują państwo tyle samo. Różnica jest taka, że w prywatnym ośrodku nie obowiązuje Karta Nauczyciela, na co samorząd w tym przypadku nie może sobie pozwolić – tłumaczył na marcowym posiedzeniu komisji oświaty jej szef Adrian Plura.

Mimo wstępnych starań głos z Raciborza nie przebił się jeszcze do resortu edukacji.

Plura zwrócił też uwagę na mało skuteczny sposób doprowadzania nieletnich do MOW. Są skierowani do takiej placówki, ale do niej nie docierają. Chodzi o młodzież, która nie chodzi do szkoły, a rodzice są niewydolni wychowawczo.

Ponadto rada powiatu wystosuje do ministra Czarnka apel o zwiększenie tzw. wagi w subwencji oświatowej dla MOW-ów. Od 2004 roku notuje się spadek tejże wagi i nawet komplet wychowanków w Rudach nie rozwiąże problemów finansowych placówki. Przy podniesieniu wagi o punkt wpływy do powiatowego budżetu wzrosną o pół miliona złotych. – Do swoich zadań jak prowadzenie ogólniaka czy technikum musimy dołożyć, ale MOW to zadanie państwowe, a nie Powiatu, stąd nasze ruchy – podsumował A. Plura.

(ma.w)

Egzekwowali bez skutku. Milionowy dług przepadł na zawsze

Komisja budżetowa opiniowała projekt uchwały zarządu powiatu w sprawie umorzenia należności pieniężnej – miliona złotych. Dłużna jest Powiatowi nieistniejąca od dawna Agencja Rozwoju Rolnictwa i Przemysłu Przetwórczego Regionu Raciborskiego SA w Raciborzu.

Samych odsetek nazbierało się już 600 tys. zł. Dług dotyczy umowy najmu lokalu – siedziby agencji, którą zawarto w styczniu 2008 roku dla pomieszczeń przy ul. Ludwika w Raciborzu. Czynsz miesięczny wynosił 7313 zł. Już od maja 2008 roku zaczęły się kłopoty z czynszem i powstawały zaległości w płatnościach. Wzywano agencję do zapłaty, podejmowano próby egzekucji, ale dług narastał. W 2009 roku, gdy wyniósł już 90 540 zł, Powiat rozwiązał umowę. Nastąpiło wezwanie do opuszczenia lokalu, co dokonało się ostatecznie 14 czerwca 2011 roku. Składano wnioski do komornika, ale ten umarzał postępowania, bo nie było z czego ściągać należności. W latach 2015 – 2018 podejmowano próby rozwiązania podmiotu, co udało się dopiero 20 kwietnia 2022 roku. Orzeczeniem sądu w Gliwicach – wydziału gospodarczego, spółkę rozwiązano bez postępowania likwidacyjnego. Ponieważ dłużnik nie istnieje, to jego długi na dziś są nie do wyegzekwowania.

7313 zł
wynosił czynsz najmu lokalu przy ul. Ludwika

Zarządowi potrzebna była pozytywna opinia komisji rady powiatu, żeby umorzyć zaległości. Przedstawiono jeszcze opinię prawną, że nie ma podstaw prawnych do prowadzenia dalszych egzekucji. Stan na koniec grudnia 2022 roku wyniósł około miliona zł.

Przy głosowaniu większość członków komisji była za. Wstrzymali się radni z klubu PiS. **(ma.w)**

W maju widać będzie na zamku budowlańców. Co się stanie z organami ze słodowni?

350 tys. zł potrzeba na wymianę systemu grzewczego w MDK. PCS musi być dostosowany dla niepełnosprawnych – to koszt 600 tys. zł. Prawie pół miliona złotych będzie kosztować renowacja organów z kaplicy zamkowej. O potrzebach inwestycyjnych w jednostkach Powiatu Raciborskiego poinformował Roman Peikert ze starostwa.

Najmniejszy zakres potrzeb dotyczy poradni psychologiczno-pedagogicznej, gdzie trzeba wyremontować schody prowadzące do kotłowni i wybrukować część terenu. Póki co, nie ma na to środków, bo jak zaznaczył Peikert, potrzeby to nie to samo co plany.

W MDK wymagany jest podjazd dla osób niepełnosprawnych, co będzie kosztowało 80 000 zł. W starostwie szukają dofinansowania tej inwestycji. Jest też kwestia ogrodzenie obiektu, ale zdaniem urzędnika nie jest to pilna potrzeba. Istotniejsza jest wymiana centralnego ogrzewania. Obiekt jest podłączony do PEC-u i aktualnie ogrzewanie dobrze działa. – Tendencja jest taka, żeby ograniczyć wydatki na ogrzewanie i wybrać takie, co zużywa mniej wody, jest energooszczędne. Kosztorys opiewał w 2018 roku 250 tys. zł, ale dziś zaktualizowano go na ok. 350 000 zł. Dyrekcja MDK zgłasza jeszcze remont

sanitariatów na piętrach, co będzie kosztowało 80 000 zł. W pierwszej kolejności będzie przeprowadzane malowanie klatki schodowej – od parteru do ostatniej kondygnacji. Takie jest zalecenie Sanepidu. Koszt oszacowano na 6000 zł.

Siłami pracowników Powiatowego Centrum Sportu wyremontowano tamtejsze pomieszczenia, oprócz sal gimnastycznych. Wykonano głównie prace malarskie, uzupełnienie płytek i drobne prace elektryczne. W PCS planowana jest adaptacja budynku na potrzeby osób niepełnosprawnych. W zamówieniu publicznym wyszła na to kwota 606 000 zł, z czego na roboty budowlane przewidziano 300 000 zł. Tu wtrącił się wicestarosta Marek Kurpis, że w Powiecie jeszcze się zastanawiają. W toku są uzgodnienia z PFRON. – Albo przełożymy to zadanie na rok przyszły, albo dokonamy ograniczeń w inwestycji. Do 30 września jest czas na zmianę projektu – poinformował Kurpis.

W planach inwestycyjnych jest także zamek, gdzie oczywiście najważniejsza jest adaptacja budynku słodowni i modernizacja Domu Książęcego. – Mamy już projekty budowlane, złożono je do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Wystąpiono też o pozwolenie budowalne. Czekamy na reakcję. Ekspozycja multimedialna ma dłuższy termin i dwa miesiące na opracowanie projektu. To wszystko potrwa jeszcze i w połowie maja roboty fizycznie powinny się rozpocząć – opowiadał Peikert. Te prace pochłoną 21 mln zł (3,2 mln zł to własny wkład Powiatu). 16 luty 2024 słodowania ma już być Muzeum Piastów. Wykonawca prognozuje, że inwestycja będzie przebiegać bez opóźnień. **(ma.w)**

Organy w archiwum

Peikert zapowiedział, że zabytkowe organy ze słodowni trzeba będzie w kwietniu przenieść. Renowacja może być dofinansowana w 98 proc. ze środków zewnętrznych. Wiadomo, że prace przy organach pochłoną co najmniej 460 000 zł. Urzędnik podał radnym, że jest w kontakcie z Martą Kogut – organistrzem, która opracowała plan konserwatorski. Organy trafią na przechowanie ze słodowni na ul. Opolską 5, gdzie znajduje się archiwum starostwa na poziomie piwnicy. Trafią tam, żeby warunki były podobne do tych ze słodowni.

eprasa.pl 11b860366d

Polowy sprawdza z prawnikami czy znów poskarży się na radę do RIO

Na posesyjnej konferencji prezydent Raciborza odniósł się do danych prezentowanych przez radnego Michała Kuligę na sesji. Ten pokazał dokument z MON-u, gdzie Racibórz nie dostał pieniędzy na „Strzelnicę w powiecie". – To nic niezwykłego – ocenił D. Polowy.

Polowy uważa, że przez radnych zgromadzonych wokół Anny Szukalskiej i Mirosława Lenka zablokowano przebudowę miejskiej strzelnicy za środki programu „Strzelnica w Powiecie".

Hukać w dołku z karabinu

W ramach tego projektu wykonano by nowe zagospodarowanie terenu wokół strzelnicy, wymieniono ogrodzenie, oświetlenie, powstałoby nowe zaplecze, toalety, nowy system ogrzewania i więcej osób miałoby dostęp do strzelnicy. Pojawiłyby się na niej nowe funkcje, a korzystała m.in.: młodzież z klas mundurowych, WOT i stowarzyszenia.

– Każdy wie, jak ważna jest kwestia obronności w warunkach wojny w Ukrainie. W trakcie obrad rady padały stwierdzenia o armii Macierewicza i wojsku, żeby sobie wykopało dołek i hukało z karabinów. Takie zdania padają w takim czasie na obradach rady. Znów górę wzięły gierki polityczne nad dobrem i bezpieczeństwem mieszkańców – skwitował na konferencji Polowy.

Pytaliśmy na konferencji o informacje podane przez radnego z klubu Razem dla Raciborza – Michała Kuligę. Ten pokazał komunikat z Ministerstwa Obrony Narodowej, w którym wskazano, że konkurs dotacji już tam rozstrzygnięto i Miasto Racibórz nie spełniło wymogów formalnych. – Czy to, co prezydent nam proponował, to było jakieś uzupełnienie? Czy coś innego? – pytał na sesji Kuliga.

Niewykluczone, że prezydent Polowy ponownie poskarży się na decyzje radnych miejskich w Katowicach, w RIO

Odrzucili 4 miliony

Prezydent oznajmił, że Miasto uzyskało wstępną akceptację dla raciborskiej strzelnicy. Do resortu obrony trzeba teraz dostarczyć projekt i kosztorys. – My tego typu działania podjęliśmy, chcieliśmy to przeprowadzić, ale problemem była opieszałość radnych przy przyjęciu budżetu i nieprawidłowo podjęte uchwały. Aż do 8 marca nie było budżetu i WPF, doszła do tego ingerencja RIO. Jak nie spełniliśmy wymagań, to wniosek odłożono, ale są kolejne nabory i wtedy moglibyśmy uzupełnić braki. Jednak decyzja radnych jest taka, by odrzucić możliwość sięgnięcia po 4 mln zł na rozbudowę strzelnicy – podkreślił Dariusz Polowy.

Gdy zapytaliśmy, czy zamierza się poskarżyć na decyzję rady w Regionalnej Izbie Obrachunkowej, prezydent odparł, że jak będzie możliwość, to tak. Trwa analiza prawna tej sytuacji.

Poprawka radnych

Na sesji Mirosław Lenk mówił, że jak się prezydent nie poskarży, to nic się nie stanie z uchwałą budżetową i zmianami, jakich w niej dokonali radni opozycji. Lenk dodał, że jeśli włodarz zdecyduje się skarżyć, to RIO może radzie zarzucić, że przekroczyła swoje uprawnienia. – My informowaliśmy na komisji gospodarki miejskiej, że planujemy wydatki z budżetu i prezydent nie protestował. Jeśli będzie skarga, to szkoda tej uchwały – mówił szef komisji budżetowej w kontekście zmian, które z pieniędzy na przetarg dotyczący przebudowy strzelnicy, przeszły m.in. na stypendia sportowe i procesję konną. To nie była autopoprawka prezydenta tylko poprawka radnych, którzy i tak wykreślili jedną z planowanych zmian, bo jak powiedział Henryk Mainusz: – Nie chcemy pchać kółka pod górkę. **(ma.w)**

Skokochron jest ostatnią deską ratunku

Strażacy z komendy powiatowej mają problemy z działaniami ratowniczymi na osiedlach wieżowców. Drogi pożarowe są blokowane przez zaparkowane tam samochody mieszkańców. Najgorzej jest w porach nocnych.

O problemie mówił ostatnio zastępca komendanta powiatowego straży brygadier Roland Kotula. Swoje uwagi przekazał na forum komisji zdrowia, polityki społecznej i bezpieczeństwa rady powiatu raciborskiego. Co roku strażacy zdają przed radą raport ze swej działalności.

Nocą jest najtrudniej dojechać

Padło pytanie o używanie skokochronu na osiedlach z blokami mieszkalnymi. Takie urządzenie pozwala ratować osoby znajdujące się na wysokości do 16 metrów. – To jest taka ostatnia deska ratunku, bo w naszym posiadaniu jest drabina mechaniczna sięgająca 42 m i ona pozwala dotrzeć do dachu najwyższych budynków w Raciborzu i okolicach – tłumaczył R. Kotula.

Strażak zwrócił przy tym uwagę, że to nie wyposażenie ratowników jest tu kluczowe, a dostępność do miejsca zdarzenia. Pokutuje blokowanie dróg pożarowych i dojazdowych wokół wysokich budynków. Straż przy każdej okazji uczula, żeby nie parkować w takich miejscach, ale te apele są jak rzucanie grochem o ścianę. – To dla nas stały problem, zwłaszcza w porach nocnych jest trudno dojechać na miejsce. Mamy coraz więcej samochodów w otoczeniu, a ich właściciele parkują jak najbliżej miejsca zamieszkania, także w miejscach zabronionych. W ten sposób zawężają nam przejazd. Pamiętajmy, że strażacy mają największe pojazdy ratownicze, a drabina musi być ustawiona bezpośrednio pod budynkiem – tłumaczył na marcowym posiedzeniu komisji bezpieczeństwa R. Kotula.

Taranować źle zaparkowane auta?

Swego rodzaju substytutem dla skokochronu i drabiny jest sprzęt wysokościowy na wyposażeniu strażaków – linki, uprzęże. – To stosujemy w ostateczności – dodał brygadier.

Według radnego powiatowego z Kuźni Raciborskiej – Władysława Gumieniaka, należy wyegzekwować kary wobec kierowców stawiających auta w miejscach niedozwolonych. – Bo jak dojdzie do problemu, to trzeba ratować życie. Wtedy będzie się taranować te samochody? – dziwił się Gumieniak.

Zastępca komendanta powiatowego straży pożarnej brygadier Roland Kotula mówił radnym o problemach z dotarciem wozów strażackich na miejsce zdarzenia

Roland Kotula dodał jeszcze, że każde zgłoszenie, które przychodzi na numer 112, dostaje także policja, która prowadzi własne działania, w tym uświadamiające kierowców o skutkach i karach dla parkujących wbrew przepisom. **(ma.w)**

eprasa.pl 11b860366d

Uczniowie ZSP w Górkach Śląskich wystawili wzruszające Misterium Męki Pańskiej w formie pantomimy

Misterium Męki Pańskiej jest wyjątkowym doświadczeniem dla widzów. To nie tylko spektakl teatralny, ale także ważne wydarzenie religijne, które ma na celu przypomnienie wiernym o męce i śmierci Jezusa. W tym roku inscenizację wystawiono w Górkach Śląskich w gminie Nędza.

W Niedzielę Palmową, w sali gimnastycznej Zespołu Szkolno-Przedszkolnego im. Jana Pawła II w Górkach Śląskich, odbyła się niezwykle wzruszająca i piękna pantomima Misterium Męki Pańskiej, w której uczestniczyli młodzi aktorzy. Przedstawienie obejmowało wiele scen – ostatnie chwile życia, mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, a każda z nich była wykonana z wielką precyzją i oddaniem. Całość okraszono występami muzycznymi.

Z muzyką i ruchem

Dyrektor w rozmowie z Nowinami zauważa, że 2 kwietnia jest wyjątkowy dla miejsca, którym kieruje. Placówka wspomina śmierć patrona – papieża Polaka, podejmuje działanie w ramach akcji charytatywnej organizowanej na rzecz Hospicjum im. Św. Józefa Zespół Opieki Paliatywnej w Raciborzu oraz wystawia Misterium Męki Pańskiej. – Serce rośnie – mówi dyrektor Jolanta Kupczyk o zaangażowaniu uczniów w to wydarzenie.

Spektakl pokazano w murach placówki po raz drugi po pięcioletniej przerwie. Zaangażowano w nie dzieci uczęszczające do klas I – III. – To widowisko oparte na muzyce i ruchu – nadmienia dyrektor Kupczyk. Inicjatorem takiej formy pięć lat temu był ówczesny rezydent góreckiej parafii – ks. Michał Wieczorek. Tegoroczne przedstawienie jest więc powieleniem tamtego pomysłu.

Reżyserkami spektaklu były: Martyna Rezner i Czesława Wranik
FOT. DAWID MACHECKI

– Serce rośnie – mówiła Nownim dyrektor Jolanta Kupczyk o zaangażowaniu uczniów w wydarzenie.

Osoby przychodzące na spektakl otrzymywały żonkile w zamian za datek na rzecz Hospicjum im. Św. Józefa Zespół Opieki Paliatywnej w Raciborzu. Papierowymi kwiatkami dzielili uczniowie, na zdjęciu: Filip, Kamil i Lena

Misterium Męki Pańskiej zgromadziło niemałą publiczność

Misterium Męki Pańskiej w Górkach Śląskich zostało wystawione w formie pantomimy

W rolę Jezusa Chrystusa wcielił się Robert z drugiej klasy

Przed publicznością wystąpili uczniowie klas I-III

Reżyserki przedstawienia – Martyna Rezner i Czesława Wranik, podkreśliły, że spektakle rozwijają w uczniach kreatywność, empatię i umiejętność współpracy w grupie. Forma pantomimy, którą użyto, może wydawać się prostsza, ale wymaga od uczniów odgrywania ról tylko i wyłącznie za pomocą swojego ciała. Reżyserki zgodnie stwierdziły, że ich podopieczni wypadają w tym świetnie.

Żonkile dla uczestników

Na wydarzeniu pojawiły się przedstawicielki Hospicjum im. Św. Józefa Zespół Opieki Paliatywnej w Raciborzu – Krystyna Wolnik i Irena Frączek. W rozmowie z Nowinami podkreśliły, że placówki oświatowe potrafią w piękny sposób jednoczyć się z osobami hospicyjnymi poprzez różne formy. Zaś spotkania z dziećmi dają im wiele radości.

Uczestnicy wydarzenia otrzymywali żonkile w zamian za datek wrzucony do skarbonki, co stanowiło znak inicjatywy charytatywnej „Pola Nadziei" na rzecz hospicjów. Celem tej akcji jest edukacja dzieci i młodzieży, uwrażliwienie ich na cierpienie i potrzeby drugiego człowieka oraz rozwijanie umiejętności pomagania. Dzieci same przygotowały te żonkile, co dodatkowo cieszyło przedstawicielki hospicjum.

Spore zainteresowanie

Misteria Męki Pańskiej są wykonywane w różnych formach, od tradycyjnych spektakli teatralnych, po przedstawienia pantomimiczne, jak w przypadku uczniów ZSP w Górkach Śląskich. Bez względu na formę, spotkania przyciągają sporo widzów i są ważnym wydarzeniem dla społeczności lokalnych. Przykładem może być także sołectwo Krzyżanowice, które w zeszłym roku podjęło się już po raz trzeci organizacji inscenizacji. Jak usłyszeliśmy w tym roku od sołtysa Huberta Fichny, wydarzenie w kolejnych latach ma powrócić na ulice wioski. **(mad)**

eprasa.pl 11b860366d

Wielkanocny Kiermasz w Tworkowie debiutuje w wozowni. Wśród specjałów gzik, podały go gospodynie z Wielkopolski

Gzik to rodzaj pasty serowej charakterystycznej dla kuchni wielkopolskiej. Powstaje z połączenia twarogu, mleka, soli i przypraw. I choć ten specjał nie jest specjalnie związany ze świętami wielkanocnymi, to podano go w Tworkowie na kiermaszu wielkanocnym. Serwowały go gospodynie z tamtejszego Roszkowa, czyli sołectwa od lat współpracującego z Roszkowem położonym w gminie Krzyżanowice.

Na czele Roszkowa w gminie Krzyżanowie stoi Józef Staś, natomiast na czele Roszkowa w gminie Jarocin Janina Nicke *FOT. DAWID MACHECKI (7)*

Brygida, Maria i Katarzyna reprezentowały KGW Nowa Wioska. Na ich stoisku królowały w tym roku krokiety i desery.

Przysmaki i ozdoby

W Niedzielę Palmową mieszkańcy gminy Krzyżanowice i miejscowości ościennych mieli okazję uczestniczyć w pierwszym kiermaszu wielkanocnym, który odbył się w wozowni tworkowskiego zamku. Wcześniej, tłem dla tego spotkania była miejscowa placówka kultury. Na wydarzeniu dostępne były świąteczne przysmaki przygotowane przez koła gospodyń wiejskich oraz ręcznie robione ozdoby wielkanocne, idealne na prezent lub do udekorowania domu. Było także muzycznie, bo na scenie zaprezentowała się Orkiestra Dęta Gminy Krzyżanowice.

Kiermasz różnił się jednak od poprzednich nie tylko lokalizacją jego organizacji, ale i gospodyniami serwującymi smakowitości. Te podawały m.in. panie z Roszkowa – wsi położonej w województwie wielkopolskim, w powiecie jarocińskim, w gminie Jarocin. Społecznicy przybyli do gminy Krzyżanowice, bo od lat współpracują z Roszkowem położonym na jej terenie. I choć na pozór może wydawać się, że wsie dzieli ponad 300 kilometrów, to też wiele łączy, o czym przekonuje w rozmowie z Nowinami sołtyska wielkopolskiego Roszkowa. – To forma integracji – mówi o współpracy Janina Nicke. Społecznicy z Wielkopolski przywieźli tamtejsze specjały, czyli tradycyjny gzik, ale i inne smakowitości. Nie zabrakło także wyrobów artystycznych. – To cenna współpraca – powiedział nam z kolei Józef Staś, sołtys raciborskiego Roszkowa.

KGW Roszków reprezentowały: Bernadeta, Maria i Alina. Panie serwowały m.in. rolę marcepanową.

– U nasz rządzą konkrety – uśmiechały się gospodynie Bolesławia. Na zdjęciu: Renata, Krystyna i Ola.

KGW Rudyszwałd reprezentowały: Monika, Marysia, Iwona i Agnieszka. Najszybciej u gospodyń sprzedały się gniazda bezowe, 5 zł za sztukę.

Od KGW w Tworkowie najszybciej sprzedały się torty. Przy tym stoisku jedzenie podawały: Teresa, Beata, Patrycja i Danuta.

Gospodynie z Roszkowa z województwa wielkopolskiego podawały m.in. gzik na chlebie. Do zdjęcia pozują: Sylwia, Irena i Irena.

Święto kultury i tradycji

Wójt Grzegorz Utracki przywitał zgromadzonych, składając życzenia z okazji nadchodzących świąt, podobnie jak Daria Wieczorek z Gminnego Zespołu Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki. Podkreślił on, że organizacja takich wydarzeń jest możliwa dzięki wsparciu lokalnych gospodyń, które serwują pyszności. Na miejscu pojawili się także przedstawiciele niemieckiej miejscowości Seeshaupt, jednego z partnerów gminy Krzyżanowice. Senator Ewa Gawęda, będąca gościem kiermaszu, zwróciła z kolei uwagę na wagę kultywowania tradycji śląskich i dbałość o tożsamość, co – jak podkreślała – niesie ze sobą tworkowski kiermasz.

(mad)

eprasa.pl 11b860366d

Śląski kurator stoi na stanowisku, że oszczędności nie mogą być powodem do likwidacji Szkoły Podstawowej w Samborowicach

To postawa, którą Jacek Szczotka, wicekurator śląskiego kuratorium, zawarł w negatywnej opinii w sprawie likwidacji Szkoły Podstawowej w Samborowicach. To kluczowe stanowisko dla przyszłości tej placówki, po tym, jak większością głosów Rada Gminy w Pietrowicach Wielkich podjęła decyzję o takim zamiarze.

Jacek Szczotka w negatywnej opinii w sprawie likwidacji miejscowej podstawówki wchodzącej w skład Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Samborowicach, argumentuje, że nie bagatelizuje kwestii ekonomicznych przedstawionych w uzasadnieniu do uchwały pietrowickiej rady, ale stoi na stanowisku, że ten czynnik nie może być powodem.

– Wartością małych szkół jest niewielka liczebność uczniów w klasach, bliskość od domu rodzinnego, kameralna atmosfera, poczucie bezpieczeństwa uczniów oraz indywidualizacja nauczania. Są to aspekty bardzo istotne, szczególnie dla uczniów w młodszym wieku. Zmiana szkoły i środowiska, adaptacja do nowego otoczenia jest trudnym doświadczeniem dla uczniów i może mieć negatywny wpływ na rozwój i funkcjonowanie dziecka. Jest to szczególnie istotne po okresie pandemii, gdy większość dzieci ma duży problem z powrotem do normalnego funkcjonowania w szkole i grupie rówieśniczej. Korzystniejszym rozwiązaniem dla uczniów jest organizacja kształcenia w klasach łączonych. Szkoła Podstawowa w Samborowicach zapewnia uczniom bezpieczne i higieniczne warunki pobytu i nauki, a sale lekcyjne są dobrze wyposażone, co zapewnia odpowiednie warunki do realizacji podstawy programowej i zadań statutowych szkoły – czytamy w opinii kuratorium.

Wicekurator Szczotka przekonuje, że szkoła i jej działalność są odbierane pozytywnie przez środowisko lokalne. Wskazuje, że sprzeciw rodziców i mieszkańców wobec zamiaru pietrowickich decydentów nie jest argumentem decydującym w tej sprawie, ale świadczy o tym, że lokalna społeczność utożsamia się z placówką, co sprawia, że to miejsce jest ważne dla wspólnoty. Podkreśla także, że szkoła w Samborowicach, jak i ta w Pietrowicach Wielkich, do której mieliby uczęszczać uczniowie z tej pierwszej placówki po jej likwidacji, na co w uzasadnieniu uchwały powołuje się Rada Gminy w Pietrowicach Wielkich, są dobrze wyposażone i mają odpowiednią ofertę edukacyjną.

– Zatem zasadne jest utrzymanie dotychczasowej sieci szkół – podkreśla Jacek Szczotka. Jednocześnie wicekurator stwierdza: „Mając powyższe na uwadze, a także przyjmując zasadę, że nadrzędnym celem wszelkich działań w obszarze oświaty jest dobro dziecka, a zmiany organizacyjne dotyczące szkół nie mogą pogarszać sytuacji dydaktyczno-opiekuńczej uczniów, przywołane w uzasadnieniu do uchwały argumenty uznano za niewystarczające do wydania pozytywnej opinii w zakresie likwidacji Szkoły Podstawowej w Samborowicach".

Od tej decyzji gmina może odwołać się do Ministerstwa Edukacji i Nauki. Czy tak się stanie? Jak na razie nie padła deklaracja w tej sprawie. Wójt Andrzej Wawrzynek oświadczył tylko: „Zostaną rozważone dalsze kroki prawne".

Do tematu będziemy wracać.

(mad)

Zachowania miłosne szarych ropuch. Takie zjawisko pokazali leśnicy z Rud

Wyjątkowa fotografia opublikowana przez rudzkie nadleśnictwo zaciekawiła internatów. Ci pokazali zjawisko związane z wędrówką płazów.

W trakcie wędrówki ropuch samica niesie na swoich plecach samca, a na fotografii Tomasza Sczansnego nawet kilka samców *FOT. TOMASZ SCZANSNY*

Nadleśnictwo Rudy Raciborskie dzieli się w mediach społecznościowych ciekawostkami. Tym razem jest o wędrówce płazów. – Szczególnie licznie wędrują ropuchy szare. Często większe samice niosą już na swoich plecach samca, który jest mniejszy. Zjawisko to zwane jest ampleksusem. Zwykle samców jest więcej niż samic i każdy z nich chce mieć swoją szansę – tłumaczą. Warto więc, jak radzą leśnicy, uważać w okolicach zbiorników wodnych.

Ampleksus to uścisk godowy płazów bezogonowych – taką definicję przedstawiają Lasy Państwowe w leśnej encyklopedii. Ten ruch jest odruchem bezwarunkowym wywołanym przez stymulację określonych receptorów w samcu. Dzięki ampleksusowi samce posiadają modzele godowe, co umożliwia im uchwycenie samicy. Ten proces zapewnia zapłodnienie składanych przez samicę jaj. – U polskich płazów są dwa rodzaje ampleksusu: pachowy i pachwinowy. U licznych gatunków ampleksus jest bardzo silny i próba rozłączenia pary może prowadzić do uszkodzenia samicy – wyjaśniają leśnicy.

Fotografia, której autorem jest Tomasz Sczansny, zaciekawiła obserwatorów rudzkiego nadleśnictwa na Facebooku. – Sam byłem świadkiem – oświadczył pan Patryk. Leśnicy odparli, że teraz jest najlepszy czas na ich obserwację.

Ropucha szara jest największą polską ropuchą, a samice osiągają nawet 15 cm. Ciało tych płazów jest masywne i szerokie, a na jego powierzchni występują liczne brodawki. Ropuchy posiadają duże gruczoły przyuszne, wydzielające jad, które są widoczne na powierzchni skóry. Dorosłe osobniki są bardzo łakome. Skaczą rzadko, zwykle w momencie zagrożenia, kiedy to stają na wyprostowanych nogach w geście samoobrony.

(mad)

Dla Angeliki z Bojanowa zebrano ponad 49 tys. zł

– Jesteśmy pełni podziwu dla tak otwartego serca na potrzeby drugiego człowieka u wszystkich wspierających – dziękują organizatorzy tym, którzy zaangażowali się w organizację festynu charytatywnego. Ile udało się zebrać?

Pani Angelika festyn obserwowała z okna swojego domu *FOT. EWA PASKUDA*

Region znów się zjednoczył. Tym razem na rzecz Angeliki Mruzek potrzebującej rehabilitacji po tym, jak ucierpiała w wypadku samochodowym na własnym podwórku. Leczenie jest kosztowne, bo oszacowano je na 30 tys. złotych miesięcznie.

Dlatego też mieszkańcy Bojanowa ruszyli z pomocą, powołali nawet specjalny komitet, który zajął się organizacją imprezy charytatywnej. Festyn zorganizowano w sobotę 25 marca. Odbywał się przed i w miejscowym domu kultury. W programie nie zabrakło występów miejscowych artystów, a także innych muzyków – m.in. Kobiet na walizkach, będących ambasadorkami spotkania oraz Moniki i Leszka Filców. Przygotowano także bogato zastawiony bufet.

Ile udało się zebrać? 49 001,45 zł i 20 euro. – Całość środków zostanie wpłacona na konto szpitala, w którym Angelika będzie odbywać rehabilitację, jak tylko zakończymy naszą zbiórkę prowadzoną pod numerem 2023/516/KS. Jeszcze raz z całego serca dziękujemy za Wasze wsparcie dla mieszkanki Bojanowa! – oświadczyli przedstawiciele komitetu.

Temat ten pojawił się także na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Krzanowicach. Burmistrz Andrzej Strzedulla oceniał, że wydarzenie było zorganizowane na wysokim poziomie. – Myślę, że ta pomoc i środki finansowe, które udało się zebrać pomogą pani Angelice w powrocie do zdrowia – podkreślał.

(mad)

Jak pomóc?

Więcej informacji o zbiórce na: www.siepomaga.pl/angelika-mruzek. Oprócz przelewów przez stronę fundacji, kobiecie można także pomóc poprzez wpłaty SMS-we. Wystarczy wysłać wiadomość pod numer 75365, o treści 0248658. Koszt 6,15 zł brutto (w tym VAT).

eprasa.pl 11b860366d

Zagroda żubrów w Brzeziu ma być otwarta we wrześniu

– Praca wre – oświadczył poseł i wiceminister na tle powstającej zagrody w raciborskim Brzeziu. – To bardzo ważna rzecz dla całego Śląska – uważa Michał Woś. Teren ma być oddany na jesień, choć już w sierpniu w dużej mierze ma być gotowy. Na początek do raciborskiej dzielnicy zostanie sprowadzonych od 5 do 6 żubrów z Nadleśnictwa Kobiór, gdzie ich populacja jest przegęszczona. Inwestycja realizowana jest na około 10 ha, w tym niespełna 1,5 ha łąk.

Na zdjęciu rzeczniczka prasowa Nadleśnictwa Rybnik Paulina Sobczuk. Nowinom mówi, że na terenie za nią będą bytować żubry. – Stanie podwójny płot, wyższy od strony ludzi, niższy od zwierząt. Tutaj będziemy mogli patrzeć jak sobie żubry spacerują – wyjaśnia. Oprócz tego wybudowany zostanie także punkt widokowy.

Fragment brzeskiego lasu to teraz teren budowy. Powstaje tutaj m.in. budynek przeznaczony na cele administracyjno-gospodarcze

Przy drodze wojewódzkiej nr 935 trwają prace nad realizacją inwestycji. Zadanie koordynuje Nadleśnictwo Rybnik, bo choć Brzezie znajduje się administracyjnie w Raciborzu, to brzeski las należy już do rybnickiego nadleśnictwa.

Woś tłumaczył, że decyzja o powstaniu takiego miejsca wynika z liczebności żubrów w Polsce. – Żeby zachować gatunek, to trzeba troszczyć się o różnorodność genetyczną tych zwierząt. Stąd decyzja, że kolejna zagroda żubrów w Polsce powstaje tutaj – podkreślił. O lokalizacji powiedział, że jest fantastyczna. Choć całe przedsięwzięcie to nie tylko zagroda, ale również najnowocześniejsze centrum edukacji leśnej i ekologicznej, jakie funkcjonuje w Lasach Państwowych, a także infrastruktura towarzysząca – w tym swego rodzaju ogródek jordanowski. Polityk mówił, że będzie to atrakcyjne miejsce do spędzania czasu dla całych rodzin.

Marek Czader z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach oświadczył w Brzeziu, że jednostka państwowa, którą reprezentuje, wsłuchuje się w głos społeczeństwa i realizuje te zadania, które mogą wpleść w swoje funkcje. – Czasem żartobliwie mówi się, żeby „nauka nie poszła w las", warto jednak powiedzieć, że ważne jest, żeby nauka poszła w las i żeby ludzie potrafili z tej nauki czerpać – powiedział zastępca dyrektora ds. ekonomicznych w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach.

Gospodarz terenu, nadleśniczy Tomasz Olszewski, zaznaczył na spotkaniu z mediami: „to szalenie wspaniała chwila, kiedy możemy pokazać pierwsze efekty pracy", zapowiadając, że na wrzesień planowane jest otwarcie tego przedsięwzięcia. O zagrodzie żubrów mówił, że zwierzęta będą mogły w niej bytować, rozwijać się i rozmnażać. – Liczymy na to, że to miejsce będzie odwiedzało 10 tys. ludzi rocznie – wyliczył.

Obecnie las, gdzie inwestycja ma zostać wykonana, jest terenem budowy. Budynek, pod którego realizację są już fundamenty, będzie przeznaczony na cele administracyjno-gospodarcze. – Wybraliśmy takie technologie, aby bez zbędnej zwłoki to miejsce było gotowe jak najszybciej. W sierpniu planujemy, że budynki będą w stanie surowym, a do października będą wyposażone – wyjaśnił.

A co z przetargiem na realizację inwestycji, bo choć pierwszy został unieważniony, to prace zostały rozpoczęte? Nadleśniczy Olszewski przypomniał, że zdecydował się na jego unieważnienie z racji wysokich ofert. Mowa o przetargu pn. Budowa zagrody żubrów wraz z infrastrukturą towarzyszącą na działce ewidencyjnej 266/1 w obrębie Brzezie, Gmina Racibórz ETAP 1. Wówczas leśnicy na zadanie planowali przeznaczyć 4 186 283,76 zł (brutto). Tymczasem najniższa oferta przekracza tę kwotę o nieco ponad 920 tys. złotych – złożyła ją spółka „TEX-BUD" z Wodzisławia Śląskiego, chcąc 5 112 526, 94 zł (brutto). – W tej chwili wykonujemy to własnymi siłami (tzw. in hosue), czyli spółka Lasów Państwowych wzięła się za to zadanie i zrobi to po kosztach, zgodnie z kosztorysem inwestorskim – wyjaśnia nadleśniczy. Dopytywany przez Nowiny, o jakich kosztach mowa, odpowiedział, że koszt ogrodzenia i ścieżek to około 4,5 mln złotych, natomiast drugi etap, czyli budynek administracyjno-gospodarczy razem z infrastrukturą, która posłuży do karmienia i obsługi żubrów, da kolejne 4,3 mln złotych. **(mad)**

Lżejszy oddech – jak e-papierosy wpływają na jakość oddechu

Oddech użytkowników e-papierosów w znacznym stopniu różni się od oddechu osób palących tradycyjne papierosy. To wnioski z badań opublikowany na łamach nature.com/scientificreports.

Elektroniczne papierosy (e-papierosy) obecne na rynku od kilkunastu lat to alternatywa dla dorosłych palaczy. Jak dowodzą zarówno polscy, jak i zagraniczni eksperci, ograniczają one szkody zdrowotne spowodowane „tradycyjnym" paleniem tytoniu. Ostatnie badania wykazują, że nie tylko są mniej szkodliwe dla zdrowia, ale mają też wpływ na... oddech.

E-papierosy zawierają co prawda nikotynę, czyli substancję psychoaktywną, ale ponieważ nie wytwarzają dymu, czyli najbardziej szkodliwej substancji odpowiadającej za większość chorób odtytoniowych, ich używanie redukuje o ok. 95 – 99 proc. szkody zdrowotne związane z paleniem. Dlatego właśnie są wskazywane jako pomoc dla tych, którzy chcą zerwać z nałogiem, jednak nie potrafią zrobić tego w sposób kategoryczny i nagły.

Nawet Parlament Europejski uznał rolę e-papierosów w procesie rzucenia palenia, zatwierdzając raport Komisji Specjalnej ds. Walki z Rakiem (BECA), a w nim zapis, zgodnie z którym skutki używania e-papierosów, będą musiały być porównywane ze zdrowiem osób palących, a nie tych, które nie palą.

Wspomniany wcześniej eksperyment polegał na określeniu różnic w zapachu oddechu u osób palących papierosy, konsumentów e-papierosów i osób niepalących. Wzięły w nim udział 33 zdrowe osoby, po 11 z każdej grupy – 15 mężczyzn i 18 kobiet. W trakcie badania zaobserwowano istotną różnicę pomiędzy próbkami konsumentów tradycyjnych papierosów i e-papierosów. Wartości intensywności dymu, porównywane zarówno przed jak i po użyciu produktu, były znacząco wyższe w tej pierwszej grupie. Także wartości hedoniczne dla „vaperów" były po użyciu produktu o wiele bardziej korzystne, niż dla tradycyjnych palaczy, co potwierdza tezę, że papierosy i e-papierosy powodują istotnie różny oddech. U konsumentów e-papierosów ma on zmniejszony zapach dymu i przyjemniejszy aromat niż u tradycyjnych palaczy. Co więcej, jest porównywalny z oddechem osób niepalących.

Krótkoterminowe wyniki sugerują, że mogą istnieć korzyści kosmetyczne dla osób palących, które rzucają palenie lub przejdą wyłącznie na e-papierosy. Dalsze badania mogą określić wpływ używania e-papierosów na jamę ustną i udowodnić, czy e-papierosy powodują długoterminową poprawę zapachu oddechu.

eprasa.pl 11b860366d

Rudnickie Jabłonki zorganizowały ekologiczną kawiarenkę naprawczą. Co to takiego?

Koło Gospodyń Wiejskich w Rudniku zorganizowało w sobotę 1 kwietnia drugą edycję Kawiarenki Naprawczej, której ideą było „Nie marnuję, nie wyrzucam, naprawiam!”.

W siedzibie Koła Gospodyń Wiejskich w Rudniku odbyło się ekologiczne wydarzenie „Nie Marnuję, Wykorzystuję! Rudniczanki na tropie”. Mieszkańcy mieli szansę skorzystać z usług stolarzy z firmy ART Antyk z Raciborza, krawcowej i dziewiarki, by przez 4 godziny naprawić zepsute krzesła oraz przyniesione ubrania – wszystko w duchu zero waste. Wydarzenie finansowane było ze środków Narodowego Instytutu Wolności z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO 2021 – 2030, w ramach projektu Rudnickich Jabłonek. Dodatkowo spotkanie umożliwiło uczestnikom wykonanie bezpłatnej pasty do czyszczenia i mycia sprzętów, proszku do prania oraz do zmywarki. Ideą wydarzenia było naprawianie, a nie wyrzucanie. **(oprac. d)**

Rudnickie Jabłonki zorganizowały spotkanie w duchu zero waste *FOT. KGW RUDNIK*

Leoś z Nędzy po majówce pojedzie do Genewy po zdrowe serduszko

– Trzymajcie kciuki, żeby już nic nam nie stanęło na drodze – napisali na Facebooku rodzice chłopczyka, Karolina i Ariel Cebulowie, którzy podali informację o wyjeździe po tym, jak Leonek uporał się z chorobą – ropą na migdałkach.

Leon z Nędzy miał być już po operacji serca. Na przeszkodzie stanęła jednak choroba, więc plany należało odłożyć w czasie. Na szczęście, jak poinformowali rodzice chłopczyka, ich syn uporał się z chorobą, więc mogli powrócić do planów sprzed tej sytuacji.

Karolina i Ariel Cebulowie poinformowali również, że ich syn 8 maja zostanie przyjęty na oddział kardiochirurgiczny w Genewie, więc zaraz po majówce mieszkańcy Nędzy odbędą wycieczkę po zdrowe serduszko Leona.

Przypomnijmy, w pomoc na rzecz chłopczyka włączyło się tysiące ludzi dobrej woli, aby mógł udać się do Szwajcarii na operację. Celem akcji było 900 tys. złotych. – To dla nas piękny dzień – mówił pan Ariel po tym, jak w serwisie Siepomaga.pl zakończono zbiórkę. **(mad)**

– Teraz muszę mocno się pilnować i nabierać super odporności po tym choróbsku – napisali w imieniu Leona jego rodzice

Mieszkańcy Nędzy nieśli krzyż za Chrystusa

Po piątkowej (31 marca) mszy świętej, wierni wyszli z kościoła na Drogę Krzyżową ulicami miejscowości. To nowość w tej parafii.

Podczas procesji co kilka stacji następowała zmiana osób niosących krzyż. Na początku niosła go służba liturgiczna, a potem kolejno: wdowy i wdowcy, rodzice zmarłych dzieci, członkowie Caritasu parafialnego, mężczyźni z róż różańcowych, uczniowie z klas podstawowych, studenci oraz młodzież pracująca. W późniejszym czasie krzyż był dźwigany przez członków różnych róż różańcowych, a na ostatnią stację ponownie przejmowała go służba liturgiczna.

W trakcie przejścia mieszkańców przez wieś pogoda się pogorszyła, ale drobny opad deszczu i burza nie zniechęciły uczestników do dalszego uczestnictwa.

Droga Krzyżowa to modlitwa pełna symboliki i głębokiej duchowej treści. Każda stacja opisuje inny moment z życia i męki Jezusa, co pomaga wiernym w przeżywaniu tych wydarzeń w sposób bardziej osobisty.

(roki)

REKLAMA

eprasa.pl 11b860366d

Ten dom to kawał

Gdy stają przed progiem budynku z czerwonej cegły, w ciągu jednej chwili pojawia się ścisk w gardle, nad którym trudno zapanować. Dla jednych to jak powrót do rodzinnego domu – jedynego jaki miały. Dla innych to fala wspomnień, o których chciałoby się zapomnieć. Dlatego niektóre z wychowanek przyjeżdżają tu ze swymi dziećmi, żeby opowiedzieć im swoją historię, a inne tę historię ze swojego życiorysu wymazują. Państwowy Dom Dziecka w Raciborzu to placówka, która istniała w mieście ponad 20 lat i wciąż wzbudza wiele emocji.

Wychowanki Państwowego Domu Dziecka w Raciborzu. Od lewej: Irena Nawrocka (dziś Gniewek), Elżbieta Wójcik (dziś Sykuła), Roma Stanik i Janina Kulik.

Okienko z suchym chlebem

Budynek przy placu Okrzei, w którym dziś mieści się starostwo powiatowe, kiedyś rozbrzmiewał śmiechem dzieci i stał przy placu Kościelnym 4. W 1954 roku z willi przy Ogrodowej 31 przeniesiono tam wychowanków Państwowego Domu Dziecka, który powstał w Raciborzu trzy lata wcześniej. Przeprowadzkę zaplanowano wkrótce po tym, jak z budynku na Ostrogu, w lipcu tego samego roku, usunięto siostry Zgromadzenia Serca Jezusowego, które zaraz po zakończeniu wojny prowadziły w klasztorze dom formacyjny kongregacji na tereny Polski i Czechosłowacji. Po siostrach zakonnych pozostało dużo zabudowań gospodarskich i część z nich została przeznaczona na hodowlę świń. Było też pole, gdzie uprawiano ziemniaki i piękny ogród, w którym rosły drzewa owocowe.

Przez pierwsze dziesięć lat istnienia domu dziecka przyjmowano do niego tylko sieroty. Potem kierowane były tu również dzieci na podstawie orzeczeń sądów opiekuńczych. Niektóre z nich, zazwyczaj te najmłodsze, trafiały często do adopcji. Inne, po skończeniu podstawówki odsyłano do internatów okolicznych szkół, albo pozostawały w placówce do czasu osiągnięcia pełnoletności.

Na parterze budynku było przedszkole i pokoje, w których mieszkali najmłodsi wychowankowie placówki. Oprócz tego było biuro dyrekcji, sekretariat, biblioteka i prysznice. W suterenie mieściła się kotłownia i kuchnia, w której pracowała Hilda Bordo. Kuchnia łączyła się z jadalnią (osobną dla dziewcząt i osobną dla chłopców) okienkiem podawczym. – Pamiętam jak podchodziłam pod to okienko i pukałam w nie prosząc o kromkę suchego chleba, bo myśmy często nie dojadali. Dzieci pomagały kucharkom obierając ziemniaki i robiąc zakupy – wspomina Irena Nawrocka (dziś Gniewek).

Na pierwszym piętrze były zazwyczaj czteroosobowe sypialnie dziewcząt, toalety, świetlica, izolatka, w którą prowadziła pielęgniarka Weronika Jaszewska i pokój muzyczny. – Świetlica służyła nam głównie do odrabiania lekcji. Pamiętam że pan Rząsa, który uczył historii w „Jedynce", jak tylko miał dyżur w domu dziecka, to robił nam prasówki, podczas których kazał czytać „Trybunę Ludu", albo „Trybunę Robotniczą". To było obowiązkowe i robiliśmy to na stojąco – opowiada pani Irena. Świetlica służyła też do prezentacji dzieci, kiedy zdarzały się rodziny zainteresowane adopcją. – Największe szanse miały małe dzieci i w dodatku dziewczynki. My byłyśmy już trochę za duże – wyjaśnia Elżbieta Wójcik (dziś Sykuła) i dodaje, że jej 5-letni brat szybko trafił do adopcji. Wraz z innymi maluchami mieszkał na parterze, gdzie znajdowało się przedszkole, ale tak naprawdę małymi dziećmi opiekowały się ich starsze koleżanki z piętra.

Kiedy wychowankowie kończyli szkołę podstawową, większość z nich trafiała do szkół zawodowych i ich internatów. – Skończyłam szkołę zawodową przetwórstwo mięsa i miałam dwa lata praktyki w Zakładach Mięsnych w Raciborzu. Kiedy zaczęłam pracę, nie mogłam już dłużej mieszkać w domu dziecka, więc razem z koleżanką wynajęłyśmy małą kwaterę na Czekoladowej. Było nam bardzo ciężko i często głodowałyśmy, ale tak mnie wychowano, że nawet kawałka kiełbasy bym nie wzięła z zakładu – wspominał pani Irena.

Sztrykowanie przy muzyce

– Każdy z wychowanków grał na jakimś instrumencie. Mieliśmy pianino, skrzypce, mandoliny, gitarę, a uczył nas pan Mielniczuk. Na drugim piętrze były pokoje dla chłopców i aula, gdzie odbywały się akademie. Były też wspólne zabawy, gdy przyjeżdżali do nas wychowankowie domu dziecka z Kuźni. Na tej auli zajęcia z tańca prowadziła żona pana Mielniczuka – Kazimiera, która była uzdolniona nie tylko muzycznie, bo uczyła nas wszystkich robótek ręcznych, od szycia po szydełkowanie. Miałyśmy uszyte stroje ludowe i tańczyłyśmy w nich podczas różnych uroczystości – opowiada Janina Kulik.

Ci, którzy tańczyli albo śpiewali, brali udział w corocznych przeglądach zespołów domów dziecka. Odpowiednie stroje powstawały wtedy w mieszczącej się na poddaszu szwalni, w której pracowały Teresa Kipigroch i Hilda Szczudlek. – Na poddaszu znalazłyśmy kiedyś z Urszulą Kaniut stary rower. To był w tamtych czasach skarb i fajna rozrywka. Wszystkie dzieci uczyły się na nim jeździć, ale oczywiście obowiązywała kolejka i każdy mógł się „karnąć" tylko raz – tłumaczy pani Irena. Innym rodzajem rozrywki były wyjścia do kina. – Szło się parami, do kina „Bałtyk" albo do „Strzechy", dziewczynki miały na sobie takie same sukienki uszyte w szwalni. Nieraz dostawałyśmy też ubrania z darów z USA – opowiada pani Ela.

W ferie zimowe wszystkie dzieci zostawały na miejscu. Miały plac zabaw, lodowisko, boiska do siatkówki i piłki nożnej, ale największą frajdą było zjeżdżanie na sankach z góry nazywanej Zambergiem i korzystanie ze skoczni, która powstała od strony ogrodu księdza. Wakacje spędzały na obozach harcerskich oraz koloniach nad morzem i w górach, a zdjęcia z wycieczek wywoływano w pracowni fotograficznej, którą prowadził wychowawca Stanisław Jarecki.

Zanim w świetlicy pojawił się pierwszy telewizor, wychowankom pozwalano oglądać serial „Czterej pancerni i pies" w domu nauczyciela. Później tradycją stały się wspólne dobranocki i obowiązkowy dziennik telewizyjny. Dzieciom pozwalano też oglądać festiwale piosenki w Opolu, Kołobrzegu i Sopocie.

W artykule „Rodzinny dom 138 dzieci", który ukazał się w „Trybunie Opolskiej" 8 lutego 1963 roku, Nina Kracherowa pisała o tym, że największym osiągnięciem domu dziecka była gazetka „Co w trawie piszczy", redagowana

eprasa.pl 11b860366d

łek naszego życia

przez specjalne kolegium redakcyjne pod kierownictwem Heleny Dziendziel. „Rysował w tej gazetce i pisywał swoje wiersze Henryk Arendarczyk, obecny student ASP w Krakowie" – donosiła Nina Kracherowa.

Porządek dnia – rzecz święta

Kiedy wychowanki domu dziecka opowiadają o tym, jak wyglądał przykładowy dzień z ich dziecięcego życia, w dzisiejszych standardach przypomina raczej obóz przetrwania. – O 6.00 była pobudka i gimnastyka na korytarzu, potem toaleta i sprzątanie pokoju. Łóżko musiało być zasłane jak w wojsku. Sprawdzał to wychowawca, który przyznawał za porządek stopnie. – Byłam chyba najczęściej karaną wychowanką. Jak się dyżurującemu nie spodobało moje łóżko to musiałam szorować podłogi na korytarzach i toalety. Trwało to wiele godzin, bo powierzchnie były ogromne – mówi pani Irena.

Na 7.00 zaplanowano śniadanie, podczas którego serwowano obowiązkowo zupę mleczną. O kanapkach do szkoły nie było mowy, dlatego z dziećmi z domu dziecka często dzielili się koledzy i koleżanki ze szkolnych ławek. O 8.00 rozpoczynały się lekcje w Szkole Podstawowej nr 1 na Ostrogu, która w tamtych czasach mieściła się w dzisiejszym budynku Zespołu Szkół Specjalnych przy ul. Królewskiej 19. – To były takie czasy, że wychowawca odprowadzał nas do szkoły, albo przynajmniej za róg ulicy, żeby widzieć czy czasem któreś z nas nie idzie do kościoła, co było surowo zabronione. Niektórzy pilnowali, żebyśmy się nie chcieli przeżegnać, mijając kościół. Mieliśmy różne pomysły na to, jak te zasady obejść. Ja na przykład chodziłam często do koleżanki ze szkoły, która mieszkała na Płoni. Mówiłam, że się razem uczymy, ale myśmy chodziły do kościoła – przyznaje Roma Stanik.

Po szkole pierwsze kroki kierowano na stołówkę, gdzie serwowano obiad. Po nim był jeszcze podwieczorek, zazwyczaj jabłko, nieraz amerykany. Dzieci zakwalifikowane do dożywiania miały szansę na kogel-mogel albo tartą marchewkę z jabłkiem. Do 18.00 wszystkie lekcje musiały być odrobione, bo potem była kolacja i na koniec wspólna kąpiel pod prysznicami.

Z jednej strony dziewczyny nabyły wiele przydatnych umiejętności, ale z drugiej strony były zupełnie nieprzygotowane do życia. – Te, które dostawały pierwszą miesiączkę, miały spotkanie, na którym wprowadzano je w dorosłość i myśmy im tak tego zazdrościły, że potrafiłyśmy pomalować majtki farbą, żeby się wśród nich znaleźć. Pamiętam jak za taki eksperyment dostałam tymi majtkami po twarzy – opowiada pani Janina, a jej koleżanka Ela wspomina swoją pierwszą miłość – Janka. Grał w spektaklu Winetou główną postać i lubił z Elą rozmawiać. Podczas takiej rozmowy przyłapał ich kiedyś wychowawca i narobił obojgu wielkiego wstydu. W domu dziecka jakiekolwiek kontakty, nawet zwykła rozmowa, między dziewczętami i chłopcami były surowo zakazane. – Tak przesiąknęłyśmy tymi zasadami, że nawet jako dorosła kobieta, idąc przez miasto z chłopakiem, rozglądałam się na wszystkie strony czy mnie ktoś nie zobaczył. Taki był w nas strach – przypomina Roma Stanik.

Mieszkanie z haczykiem

Malutką Irenkę opieka społeczna zabrała z domu gdy miała trzy miesiące. Najpierw trafiła do prowadzonego przez zakonnice domu dziecka w Głuchołazach, potem przeniesiono ją do Państwowego Domu Dziecka w Turawie. W 1962 roku, będąc w drugiej klasie podstawówki wraz z siostrą Krystyną trafiła do placówki w Raciborzu. – Nie mogłyśmy zamieszkać w jednym pokoju, bo one były przydzielane według wieku, a Krysia była ode mnie starsza. Pamiętam jak moja mama próbowała nas potem odzyskać i przyjechała do Raciborza. Powiedziałam jej wtedy, że chcę zostać w domu dziecka, bo wiedziałam, że tylko tu ukończę szkołę i wyjdę na ludzi. Nie wiem skąd mi się to wzięło, bo byłam wtedy dziewczynką z piątej klasy podstawówki – wspomina po latach.

Lodzia, która po latach dowiedziała się że jest Janiną Kulik, przyjechała do Raciborza wraz z grupą dzieci z domu dziecka Caritasu w Prudniku, który prowadziły siostry zakonne. Po jego zamknięciu przez władze, wychowankowie trafiali do placówek państwowych w regionie. – Ja przyjechałam tu w sierpniu 1962 roku razem z Ryśkiem Nowotnym, Tadkiem i Jankiem Walami, Zdziśkiem, Stefanem i Krysią Papiernikami. Pamiętam taką akcję, że każdy raciborski zakład pracy fundował jednej sierocie z domu dziecka książeczkę mieszkaniową. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nowoczesna" budowała wtedy dużo nowych bloków i w każdym z nich jedno mieszkanie było przeznaczone dla wychowanka – sieroty domu dziecka. Ja dostałam mieszkanie ufundowane przez ZEW – tłumaczy pani Janina.

Roma Stanik trafiła do Raciborza po skończonej podstawówce razem z 4-letnim bratem. – Byliśmy sierotami i choć mieliśmy jakąś dalszą rodzinę, to nikt się nami nie chciał zająć. Byłam wtedy w siódmej klasie podstawówki, ale na tyle dojrzała, że sama chodziłam do gminy pytać kiedy nas zabiorą do domu dziecka. Na wsi nie było dla nas żadnej przyszłości, co najwyżej mogłam zostać w czyimś gospodarstwie parobkiem. Kiedy przywieźli nas do Raciborza, okazało się że jestem już za duża żeby mieszkać w domu dziecka. Pani dyrektor znalazła mi miejsce w klasie gastronomicznej „Budowlanki" i jej internacie, który mieścił się naprzeciwko dworca PKS-u. Brata adoptowało starsze małżeństwo, a ja trafiłam na praktyki do „Gastronomii", a potem „Tęczowej". Byliśmy ze wsi, więc wiedziałam jak wyglądała gospoda, ale nigdy w lokalach takiej klasy nie byłam – tłumaczy. Jej koleżanki też nie miały takich doświadczeń i pierwszy raz zobaczyły kultową kawiarnię dopiero za sprawą pani Romy. – Zaprosiła mnie do „Tęczowej" i postawiła przede mną puchar lodowy z bezą. Ten smak pamiętam do dzisiaj – mówi pani Elżbieta, która była zabierana na święta albo wakacje do wielu raciborskich rodzin, ale z żadną z nich nie miała szczególnej więzi. – Jak poszłam do szkoły zawodowej, mogłam liczyć na pomoc finansową z gminy. Byłam sierotą, więc książeczkę mieszkaniową ufundował mi raciborski PSS „Społem". Jak tylko skończyła osiemnaście lat, momentalnie dostałam klucze do kawalerki na Odpoczynkowej – relacjonuje i dodaje, że wszystkie pieniądze z trzyletnich praktyk zawodowych w całości były wpłacane na książeczkę mieszkaniową, na spłatę mieszkania ściągano też z jej wypłaty.

Pani Roma też otrzymała mieszkanie, ale długo się nim nie nacieszyła. – To było mieszkanie spółdzielcze w bloku przy ulicy Ludwika i pierwsze takie wydarzenie na Opolszczyźnie, więc odebranie kluczy relacjonowała lokalna prasa, przyjechała telewizja z Opola i było z tego powodu dużo szumu. Był taki haczyk, że przez dziesięć lat musiałam być pracownikiem PSS „Społem", bo z każdej wypłaty potrącali mi za to mieszkanie. Gdy po skończeniu „Ekonomika" zaproponowano mi pracę w Zakładzie Energetycznym i zwolniłam się z „Tęczowej", mieszkanie mi zabrali – tłumaczy.

Nie dla każdej z moich rozmówczyń wspomnienia dotyczące dzieciństwa spędzonego w budynku przy placu Kościelnym są czymś, do czego pragnie wracać. – Musiałam kiedyś załatwić coś w starostwie i gdy stanęłam przed tym naszym domem dziecka, to nogi się pode mną ugięły. To były takie emocje, że trudno je opisać – przyznaje pani Janina, a jej koleżanka Irena dodaje, że według niej, każde dziecko, które wyszło z domu dziecka ma trochę zwichrowaną psychikę. – Było nas w domu sześcioro rodzeństwa, ojciec był alkoholikiem, więc wszystkich nas zabrano, ale tylko ja i moja siostra Krystyna stworzyłyśmy w przyszłości normalne rodziny. Ja z natury jestem pozytywnie nastawiona do życia, dlatego tę dyscyplinę jaką mieliśmy w placówce, odbieram jako prawdziwą szkołę życia. Nauczyli nas obowiązkowości, porządku, punktualności, ale też takich przydatnych umiejętności jak szycie, haftowanie, czy robienie na drutach. Dzięki temu wszyscy wyszliśmy na ludzi. Przywiozłam tu moją rodzinę i pokazałam jej gdzie dorastałam. Ja się tego nie wstydzę. Taka jest historia mojego życia – podsumowuje.

Katarzyna Gruchot

Kierownicy i dyrektorzy Państwowego Domu Dziecka w Raciborzu

Helena Dziendziel (1954 – 1965)

Stanisław Jarecki (1965 – 1967)

Anna Caban (1967 – 1977)

Wychowawcy

- Kazimiera i Mieczysław Mielniczukowie
- Wiktoria Ściwiarska
- Jan Rząsa
- Tadeusz Wielgos
- Zofia i Stanisław Jareccy
- Irena i Waldemar Jończy
- Jadwiga Smajdek

eprasa.pl 11b860366d

Państwowy Dom Dziecka w Raciborzu LATA 60.

eprasa.pl 11b860366d

ekonowiny powiatu raciborskiego

Fundusz ostrzega: beneficjenci uważajcie na nieuczciwych wykonawców

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach opublikował komunikat w sprawie nieuczciwych ofert kierowanych do Wnioskodawców programu „Czyste Powietrze”.

W związku z pojawiającymi się informacjami o nieuczciwych wykonawcach, którzy proponują wykonanie prac dofinansowanych z Programu Priorytetowego „Czyste Powietrze”, WFOŚiGW w Katowicach przypomina, iż Beneficjent dokonuje wyboru wykonawcy, realizujących usługi, dostawy i roboty budowlane w ramach przedsięwzięcia na własne ryzyko. Funduszu nie łączy z wykonawcami żadna umowa lub zobowiązanie z tytułu niewykonania lub nienależytego wykonania umów związanych z realizacją przedsięwzięcia, zawieranych przez beneficjentów z wykonawcami. Dlatego ważne jest, aby decyzje o zawarciu umowy były podejmowane przez wnioskodawcę bez nacisków i bez pośpiechu, z możliwością przemyślenia i konsultacji wyboru w najbliższym środowisku społecznym: z sąsiadami, w gminie.

Fundusz zachęca do weryfikacji firm przed podpisaniem umowy

Pierwszy krok aby zweryfikować uczciwość firmy to sprawdzenie w bezpłatnych publicznych, ogólnodostępnych źródłach czy firma jest zarejestrowana i jest aktywnym przedsiębiorcą. Można to zrobić w rejestrach dostępnych w sieci Internet: Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG) – to spis dotyczący osób fizycznych, które prowadzą jednoosobową działalność gospodarczą lub są wspólnikami spółki cywilnej; Krajowym Rejestrze Sądowym (KRS) – tu sprawdzisz spółki prawa handlowego np. spółki z o.o., jawne, partnerskie, komandytowo-akcyjne, akcyjne; REGON (był obowiązkowy do 30 kwietnia 2018 r.) – tu znajdziesz m.in. spółki cywilne; portalu podatkowym Ministerstwa Finansów – wykaz podmiotów zarejestrowanych jako podatnicy VAT, niezarejestrowanych oraz wykreślonych i przywróconych do rejestru VAT (tzw. biała lista podatników VAT) – w nim sprawdzisz czy wykonawca jest czynnym podatnikiem VAT oraz czy numer identyfikacji podatkowej NIP podany przez niego jest poprawny, uchylony, unieważniony lub czy istnieje, a także sprawdzisz numery rachunków bankowych będących rachunkami rozliczeniowymi przedsiębiorcy.

Uwaga na firmy żądające przesłania dofinansowania

WFOŚiGW w Katowicach wskazuje, że wybór polecanych lub znanych wnioskodawcy wykonawców jest wyborem, który minimalizuje ryzyko próby oszustwa. Warto sprawdzić opinie nt. firmy publikowane w internecie. W szczególności należy uważać na wykonawców, którzy oferują wyłącznie usługę pod warunkiem przesłania dofinansowania z Programu Priorytetowego „Czyste Powietrze”– bezpośrednio na rachunek bankowy wykonawcy. Należy zwrócić uwagę również na nazwę firmy i jej adres – czy nie budzą wątpliwości.

Fundusz nie promuje żadnych firm

Zarówno Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW), jak i WFOŚiGW nie promują żadnych konkretnych firm instalacyjnych i wykonawczych. Nieufność beneficjentów powinno wzbudzić powoływanie się firmy wykonawczej na partnerstwo w Programie Priorytetowym „Czyste Powietrze”, bo nie ma to uzasadnienia w praktyce. Bezpośrednimi partnerami operacyjnymi w programie „Czyste Powietrze” w odniesieniu do NFOŚiGW są wojewódzkie fundusze ochrony środowiska i gospodarki wodnej oraz gminy (w programie „Czyste Powietrze” uczestniczy ponad 85% gmin w skali Polski), a także wybrane banki, wskazane na stronie internetowej czystepowietrze.gov.pl. **(eco)**

Rośnie dynamika sprzedaży elektryków. Wciąż ich jednak mało

W Polsce dynamicznie rośnie sprzedaż aut elektrycznych. I tak jednak nasz kraj jest niemal na samym końcu w Unii Europejskiej pod względem udziału elektryków w stosunku do ogólnej liczby zarejestrowanych samochodów.

Jak donoszą branżowe media, w ubiegłym roku w UE zarejestrowano ogółem 3,2 mln samochodów osobowych z napędem elektrycznym. To wzrost o 1,1 mln sztuk w stosunku do roku 2021. Spośród krajów UE, największą liczbę nowych rejestracji odnotowały Niemcy, z 1 milionem zarejestrowanych samochodów. Za nimi uplasowały się Francja, w której zarejestrowano około 690 tys. elektryków i Holandia, gdzie zarejestrowano 330 tys. aut elektrycznych. Tempo wzrostu rejestracji elektryków między 2021 a 2022 rokiem w Europie było jednak szczególnie duże w Bułgarii, Węgrzech, Litwie oraz właśnie w naszym kraju.

37:1 dla aut spalinowych

W przypadku Polski skok dynamiki sprzedaży – rok do roku – wynosi aż 130%. W liczbach bezwzględnych tak dobrze już to jednak nie wypada, bo w 2022 zarejestrowano u nas nieco ponad 11 tys. aut elektrycznych. Daje to raptem 2,7% udział w rynku ogółem sprzedanych w ubiegłym roku w naszym kraju aut. Oznacza to, że tylko co 37 sprzedane auto było elektrykiem.

Program „Mój elektryk”

Przypomnijmy, że od 2021 r. w Polsce działa program rządowy „Mój elektryk”. Osoba fizyczna może otrzymać dotację na pojazd kategorii M1, który jest fabrycznie nowy i nie był przed zakupem zarejestrowany lub pojazd, zakupiony i zarejestrowany przez dealera samochodowego, importera lub firmę leasingową, z przebiegiem kilometrowym nie wyższym niż 50 km. Dotacja wynosi nie więcej niż 18 750 zł lub nie więcej niż 27 000 zł w przypadku osoby fizycznej posiadającej kartę dużej rodziny. Cena pojazdu nie może przekroczyć 225 000 zł, nie dotyczy to jednak osoby fizycznej posiadającej kartę dużej rodziny. Wnioski o dofinansowanie w formie dotacji należy składać w wersji elektronicznej wyłącznie przez Generator Wniosków o Dofinansowanie („GWD”) dostępny pod adresem https://gwd.nfosigw.gov.pl/. **(eco)**

Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków WFOŚiGW w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja

eprasa.pl 11b860366d

W deszczu i chłodzie. W Kuźni Raciborskiej odbył się VIII Półmaraton Leśny Rafamet

Mateusz Mrówka z Radlina oraz Joanna Griman z Rybnika – to zwycięzcy ósmej edycji Kuźniańskiego Półmaratonu Leśnego Rafamet, który odbył się w sobotnie przedpołudnie, 1 kwietnia na stadionie miejskim w Kuźni Raciborskiej. I choć znów nie dopisała pogoda, to sportowej atmosfery nie zabrakło.

Udział w sobotniej imprezie wzięło w sumie 256 zawodników. W ubiegłym roku ta liczba wynosiła niespełna 200 osób, co świadczy o wzroście zainteresowania *FOT. BARTOSZ KOZINA*

Trzy dyscypliny w jednym

Głównemu biegowi na dystansie 21.097,5 m – podobnie jak w poprzednich latach – towarzyszyły dwa inne wydarzenia, których celem jest rekreacja ruchowa: „Kuźniańska Leśna Zadyszka" (bieg na dystansie 10 km) oraz „Dyszka z kija", czyli 10-kilometrowy marsz nordic walking. W sumie na starcie wszystkich trzech konkurencji stanęło 256 zawodników (149 w półmaratonie, 67 w „zadyszce" i 40 w marszu).

– Mamy trzy dyscypliny w jednym. Myślę, że w przyszłym roku imprezę określimy mianem festiwalu biegowego, gdyż nasz półmaraton stale się rozrasta. Jest też coraz więcej uczestników i coraz więcej kategorii biegowych – mówi nam Anna Kijek. – Nie wykluczamy, że za rok zawody zostaną poszerzone o specjalną kategorię dla dzieci – dodaje dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Kuźni Raciborskiej.

Pełne wyniki

1. Półmaraton

2. Kuźniańska Leśna Zadyszka

3. Dyszka z kija

Obrotowy medal

Trasa marszu, jak i obu pozostałych biegów wytyczona została wśród zielonych terenów Nadleśnictwa Rudy Raciborskie, które w tym roku postarało się o wykonanie nowej nawierzchni asfaltowej. – To jest najpiękniejsza trasa w naszym powiecie. Jest cicha i bezpieczna, a biegaczom towarzyszą cudowne okoliczności przyrody – zaznacza A. Kijek.

Każdy uczestnik, który się zapisał na jedną z trzech konkurencji, mógł liczyć na koszulkę biegową i wyjątkowy medal, który nie dość, że był przestrzenny, to jedna z jego części była obrotowa. – Co roku staramy się zaskoczyć i dokładamy wszelkich starań, żeby ten medal był wyjątkową pamiątką z tej imprezy – dodaje szefowa Kuźni Kultury.

Marian Małka z Gliwic jest już stałym bywalcem kuźniańskich biegów

Pięć zwycięstw na sześć startów

Dla większości uczestników udział w kuźniańskim biegu nie był debiutem. – W „leśnej zadyszce" biegnę po raz drugi. Teren jest w miarę płaski, nie ma żadnych skompilowanych podbiegów. Trochę za to przeszkadzał deszcz, ale nie było źle – powiedział Łukasz Kretek z Lysek, który pierwszy pojawił się na płycie stadionu miejskiego.

Czwartym zawodnikiem biegnącym w kategorii „Kuźniańska Leśna Zadyszka" był Sebastian Sadło. – W tym biegu biorę udział po raz czwarty, choć miałem cztery lata przerwy z uwagi na kontuzję. Trasę znam dobrze, gdyż jestem mieszkańcem tej gminy. Codziennie pokonuję te ścieżki w ramach treningu. Jak zaznaczył mieszkaniec Rud, bieganie jest jego pasją, bo biega już 10 lat. – To jest w pewnym stopniu uzależnienie, którego nie da się zwalczyć, więc biegam, póki mogę – dodaje.

Poniżej zwycięzcy wszystkich trzech konkurencji sportowych:

PÓŁMARATON – KOBIETY:
1. Joanna Griman, Rybnik (01:24:02)
2. Agnieszka Kobierska, Gliwice (01:30:16)
3. Dominika Pacak, Racibórz (01:34:25)

PÓŁMARATON – MĘŻCZYŹNI:
1. Mateusz Mrówka, Radlin (01:11:37)
2. Abderrahim Elasri, Chorzów (01:12:05)
3. Mateusz Wolnik, Lyski (01:12:35)

KUŹNIAŃSKA LEŚNA ZADYSZKA – KOBIETY:
1. Marie Suchanková, Sudice (CZ) (00:45:54)
2. Wiktoria Sadło, Ruda Kozielska (00:47:02)
3. Sandra Teleucka, Jankowice Rudzkie (00:47:06)

KUŹNIAŃSKA LEŚNA ZADYSZKA – MĘŻCZYŹNI:
1. Łukasz Kretek, Lyski (00:37:41)
2. Szymon Kastelik, Gilowice (00:39:01)
3. Adam Czerny, Jankowice (00:40:38)

DYSZKA Z KIJA (MARSZ NORDIC WALKING) – KOBIETY:
1. Katarzyna Marondel, Nieznaszyn (01:17:57)
2. Joanna Ratajszczak, Opole (01:19:55)
3. Hanna Chodun, Ruda Śląska (01:20:44)

DYSZKA Z KIJA (MARSZ NORDIC WALKING) – MĘŻCZYŹNI:
1. Marian Małka, Gliwice (01:05:12)
2. Mariusz Czepczar, Żory (01:09:15)
3. Mateusz Głowski, Kuźnia Raciborska (01:11:24)

Z kolei szósty udział (w tym piąte zwycięstwo) zaliczył Marian Małka, który okazał się najlepszym „chodziarzem". – Warunki do chodzenia dobre, jest piękna trasa. Gdyby nie opady, to byłoby super. Zawsze tu chętnie przyjeżdżam – powiedział zawodnik z Gliwic.

Bartosz Kozina

eprasa.pl 11b860366d

Józef Grabowski – doktor filozofii, filolog klasyczny, znawca kultury łacińskiej, historyk, publicysta, społecznik, przyjaciel polityków, naukowców, artystów i raciborskiej młodzieży. Dyrektor Męskiej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego i Licealnego nr 9 im. Jana Kasprowicza. Sylwetkę profesora przybliża nam jego uczeń – Andrzej Markowski-Wedelstett.

Filolog klasyczny w sidłach miłości *cz. 4*

Od nowego roku akademickiego 1911 – 1912 Józef Grabowski intensywnie studiował nauki przyrodnicze, ale i – bardziej jeszcze – historię i filologię klasyczną. Na tych wydziałach był tzw. wolnym słuchaczem, ale utrwalanie wiedzy z tych dziedzin określiło umiejętności i erudycję na całą jego przyszłość. W późniejszych swoich ankietach personalnych, obok wzmianek na temat ukończenia dyplomem wydziału filozoficznego, w rubrykach dotyczących zawodu zawsze pisał „filolog klasyczny".

Na wykładach profesora botaniki, M. Raciborskiego poznał kobietę swojego życia, Litwinkę Kazimierę Grużewską. Marzycielski błękit jej oczu i szczupła sylwetka przyciągały uwagę przystojnego Józka. Wielka miłość wybuchła u obojga z całą, zawarowaną dla młodzieńczości, siłą. W Józku jednak uczucie to zatrzymało się na tamie specyficznych obaw, może kompleksów, może pochodzenia natury męskich ambicji... Z problemem wyrosłym na zahamowaniach wynikłych z podobnych dylematów, zmagał się przez całe późniejsze, w miarę długie, wspólne z Kazimierą życie.

To właśnie z nią był na inauguracyjnym seansie pierwszego stałego kina krakowskiego. Po latach nie przypominał sobie ani tytułu, ani treści widzianego wtedy filmu. Zapewne – mówił dotykając tego tematu – była to jakaś składanka złożona z krótkich, wesołych ruchomych obrazów. Ale pamiętał, że zdarzenie to było wielką w Krakowie, towarzysko-prasową sensacją.

W roku 1913, Grabowski wyjechał poprzez Wiedeń i Wenecję do Rzymu. Nie była to wycieczka krajoznawcza. Przyjechał tu bowiem, żeby pracować. Wertował dokumenty i strony starych ksiąg. Przygotowywał pracę do rigorosum (egzaminu doktorskiego) o biskupie Karnkowskim. Archiwum i biblioteka papieska stały się głównym miejscem pobytu Grabowskiego podczas tej jego pierwszej bytności w świętym mieście. Nie przypuszczał, że po latach będzie Watykan odwiedzać jeszcze kilkakrotnie, ale już jako gość głównego gospodarza.

Kardynała Achille Ambrogio Rattiego, wcześniej nuncjusza rezydującego w Warszawie, Grabowski poznał w 1919 roku. Pierwsze spotkania na pewno łączyły się z ich szachową pasją, ale z czasem ta odwieczna perska rozrywka stała się tylko pretekstem kolejnych pobytów 29-letniego nauczyciela w nuncjaturze. Lubili rozmawiać, prowadzić dysputy. W roku 1922 Ratti wyjechał z Warszawy do Rzymu na conclave. Już do Polski nie wrócił. Przybrawszy imię Piusa XI pozostał za „spiżową bramą". Grabowski kilkakrotnie odwiedzał swojego dostojnego przyjaciela w Watykanie. Ich serdeczna znajomość przetrwała do śmierci papieża w 1939 roku.

Natychmiast po rigorosum Grabowski wyjechał z Krakowa, ponieważ otrzymał propozycję zatrudnienia w charakterze nauczyciela domowego dzieci hrabiów Platerów, w ich majątku, na Żmudzi. Z lakonicznych wspomnień Grabowskiego wynika, że kilka miesięcy, jakie spędził u Platerów przepojone były obopólną, jego do pracodawcy i odwrotnie, życzliwością i sympatią. Wielki takt, godność, pogoda ducha, wyrozumiałość na potknięcia innych i wyjątkowa skromność Grabowskiego zawsze przyciągały do niego wszystkich, którym dane było z nim się zetknąć. Stosunek hrabiostwa Platerów i jego wychowanków, ich dzieci, do młodego nauczyciela niemal natychmiast stał się bliski i rodzinny.

Z lewej Kazimiera Grużewska w środku Józef Grabowski. Sontekle, około 1914 r.

Kazimiera Grużewska – około 1911 r.

W lipcu 1914 roku, wyczytał w którymś z kolejnych listów od Ziuty (jak zwracano się w rodzinie do Kazimiery Grabowskiej), że i ona również opuściła Kraków, wróciła do majątku rodziców, przebywa na Litwie. Stąd kilkakrotnie odwiedzała Józefa. Prowadząc nieskończone rozmowy zwiedzali okolice miejsca jego pracy. Na fotografiach z tamtego okresu, nieco niewyraźnych, widać rozległe mokradła, rozlewiska porosłe szuwarami. Wśród gęstych trzcin trafia się kajak, w którym siedzi szczupły mężczyzna o bujnej, czarnej czuprynie, oczywiście w okularach. Pozostało tych fotografii w rodzinnym albumie cztery, pięć... Są to jedyne zachowane zdjęcia, na jakich widać na głowie u Grabowskiego włosy. Fotografie te, oczywiście czarno-białe, robione były przez Ziutę jakimś prostym, skrzynkowym aparatem. W krótki czas po opuszczeniu domu Platerów dość gwałtownie wyłysiał.

Ziuta, czyli Kazia Grużewska, była zlitwinizowaną Polką. Do końca życia mówiła ze specyficznym akcentem nie zmiękczając głosek przed „i". Grużewscy (inna ich gałąź podpisywała się: Grużevičius) od pokoleń mieszkali na Litwie. Głównym ich zajęciem było bogacenie się. Ziuta odstawała nieco od swojej rodziny. Była wprawdzie, jak jej rodzice i dalsi przodkowie, dziewczyną bardzo praktyczną, ale jej intelekt wymagał czegoś więcej niż tylko domowej edukacji i dziedziczenia w przyszłości setek hektarów.

Mimo, że była jedynym dzieckiem swoich rodziców, wychowywana w dostatku, rozpieszczana przez otoczenie i włosko-francuskie guwernantki, pozbawiana nawet cienia najbardziej błahego kłopotu, ukształtowała się w kobietę trzeźwo przystającą do życia, umiejącą nazywać rzeczy po imieniu, zdolną szybko się adaptować do każdych przez los narzuconych warunków. Choć usposobienie miała dość sentymentalne i romantyczne, jak typowe panny z tzw. kresowych ziemiańskich domów, to jednak cechy jej charakteru pozbawione były fałszywej kokieterii. Kazia potrafiła nie tylko własnoręcznie wyczyścić swoje buty, czy przygotować wyszukane potrawy. Sprawnie na zajęciach uniwersyteckich dokonywała wiwisekcji na szczurach, czy psach. Gdy los rzucał ją w wyjątkowo trudne warunki, czy to w lata rewolucji bolszewickiej w Moskwie, czy w okres drugiej wojny, bądź w szarość powojennej biedy polskiej, zawsze potrafiła stanąć na wysokości zadania. Nie tylko wtedy umiała dla siebie i swoich najbliższych zdobyć możliwości egzystencji. Zawsze w trudnych okolicznościach ratowała obcych, mniej od niej zaradnych, potrzebujących pomocy. Była serdecznym człowiekiem umiejącym potrzebujących wesprzeć życzliwą radą, czynną, najczęściej dyskretną pomocą, wydając nawet wielkie sumy w intencji szlachetnych celów. Kochała życie i potrafiła także pośród kłopotów wynajdywać radosne chwile. W każdych okolicznościach była damą.

Ziuta też została nauczycielką. Obdarzona przez skuteczne działania przodków ogromnym majątkiem, przez naturę niepospolitą urodą, rezultatem własnej pracy i wykorzystanych zdolności rozległym wykształceniem (w tamtych czasach kobieta posiadająca dyplom uniwersytecki, to była nadzwyczajna rzadkość), przez całe życie uczyła cudze dzieci.

Józef miał wiele oporów przed uczynieniem z Kazi swojej żony. Jego ambicja, człowieka właściwie ubogiego, stojącego u początku wojny, bez konkretnych perspektyw materialnych, nie posiadającego własnego mieszkania, nie bardzo pozwalała mu wiązać się z ukochaną. A ponad wszelkimi jego obiekcjami górowała ta, dotycząca majętności Kazi, o zdobyciu jakiej przez siebie on nawet nie mógł marzyć.

Łączył ich bogaty intelekt, zainteresowania, praca niemal zawsze w tej samej szkole, na ogół wspólne, liczne podróże, oczywiście też kłopoty i tak zwana proza codzienności. Przez całe życie jednak oddzielnie się finansowali. Ani jednego grosza z pieniędzy żony nie wydał Grabowski ku zaspokojeniu jakichś swoich zamierzeń. Można stwierdzić, że nawet gospodarstwa domowe mieli w małżeństwie osobne.

Na początku lata 1915 roku, Józef Grabowski, jako poddany austriacki został internowany przez władze rosyjskie i przewieziony do Moskwy. Ziuta wyjechała za nim. W Moskwie, w kościele polskim, odbudowanym w latach 90. minionego stulecia, wzięli ślub i od tej chwili zostali ze sobą na całe przyszłe, nieprzewidywalne dobre i złe życie.

eprasa.pl 11b860366d

Krzyżanowice zagrały o Puchar Polski, ale nie sprostały Unii z Turzy Śląskiej

LKS Krzyżanowic prowadzony przez Dariusza Pawlusińskiego (144 występy w Ekstraklasie) zmierzył się u siebie z IV-ligową Unią Turza Śląska, swoim wcześniejszym zespołem prowadzonym przez utytułowanego trenera Ryszarda Wieczorka (Odra Wodzisław, Korona Kielce, Górnik Zabrze).

LKS Krzyżanowice – finalista rozgrywek o Puchar Polski na szczeblu Podokręgu Racibórz

Gra przez większość pierwszej połowy toczyła się pod dyktando gości, ale to LKS Krzyżanowice zszedł na przerwę prowadząc 1:0. W bramce gospodarzy bardzo dobrze spisywał się bowiem Mateusz Kuhn.

Już w 3. minucie drugiej połowy padło wyrównanie, a po kolejnych 5. minutach Unia objęła prowadzenie. Sławomir Musiolik podwyższył wynik na 3:1. Sporadyczne ataki miejscowych niewiele dawały. Pod drugą bramką natomiast ataki kończyły się trafieniami do siatki za plecami Dariusza Bedronki, który zastąpił kontuzjowanego kapitana krzyżanowiczan. W 76. minucie ustalono wynik meczu na 5:1 dla gości.

Po spotkaniu prezes Podokręgu Racibórz Stefan Ekiert podziękował wszystkim zawodnikom grającym w finale, a wraz z wójtem Gminy Krzyżanowice Grzegorzem Utrackim uhonorował pokonanych symbolicznym czekiem na 1500 złotych, a zwycięzców czekiem na 2500 złotych oraz wręczył okazałe trofeum kapitanowi Unii Pawłowi Staniczkowi, życząc udanych występów w kolejnych rundach już na szczeblu Śląskiego Związku Piłki Nożnej.

LKS Krzyżanowice – Unia Turza Śląska 1:5 (1:0)

1:0 – Sikora, 43 min; 1:1 – Dudziński, 48 min-głową; 1:2 – Kucharski, 53 min; 1:3 – Musiolik, 57 min; 1:4 – Kucharski, 68 min; 1:5 – Danieluk, 76 min.

Sędziował Bartosz Ochyj (Racibórz).

KRZYŻANOWICE: Kuhn (65. Bedronka) Gołąbek (77. Fichna), Czech (62. Skrenik), Kamczyk, Wyrobek – Owczarczyk (71. Mańka), Antończak, Kostecki, Wodecki – Turkiewicz, Sikora. Trener Dariusz PAWLUSIŃSKI. **(oprac. m)**

Mistrz olimpijski proponuje policji zajęcia z samoobrony

Ryszard Wolny olimpijczyk, zapaśnik – były zawodnik, trener i prezes Unii, był ciekaw czy policjanci odbywają zajęcia z samoobrony? Bo zdziwił go głośny w kraju przypadek, gdy trzech funkcjonariuszy nie umiało obezwładnić mężczyzny i użyli wobec niego broni.

– Wiem, że ten zawód to ciągłe narażenie życia, dlatego uważam, że niezbędne są tu jakieś zajęcia z samoobrony. Jak jest ze sprawnością fizyczną raciborskich policjantów – pytał komendanta powiatowego na forum komisji bezpieczeństwa.

Marek Ryszka wyjaśnił, że każdy policjant zalicza obowiązkowy test sprawnościowy i co tydzień uczestnicy w zajęciach sportowych. Wymagania co do sprawności zależą od służby, bo funkcjonariusz kryminalny więcej ma pracy biurowej. Szkolenia z samoobrony odbywają się co jakiś czas, w szkole policyjnej.

Ryszka przyznał, że oczywiście sprawność w tej formacji mogłaby być lepsza, ale co do przypadku, na który powołał się Wolny, odparł, że dziennie policjanci wykonują 10 000 interwencji, a media nagłośniły tylko tą jedną – złą.

Sebastian Mikołajczyk radny i raciborski policjant skomentował, że w Raciborzu byłoby w takiej interwencji inaczej i prosił, by nie sugerować się sytuacją z innego garnizonu.

R. Wolny stwierdził, że Unia proponowała zajęcia z samoobrony jako projekt dofinansowany przez samorząd. Prezes klubu zwracał się z ofertą do prezydenta miasta. Chodziło o cykl szkoleń dla policjantów, który odbywałby się w unijnej hali zapaśniczej, a prowadzony byłby przez byłego funkcjonariusza służb specjalnych. Projekt nie doszedł do skutku.

(m)

A KLASA (PODOKRĘG RYBNIK)

XIX kolejka (08.04.2023)

Rydułtowy – Stanowice	**2:4** (1:2)
Mszana – Orzepowice	**4:4** (2:1)
Marklowice – Jankowice	**4:1** (1:1)
Baranowice – Niewiadom	**2:1** (0:0)
Łaziska – Ochojec	**1:1** (1:1)
Szczejkowice – Bełk II	**9:1** (6:0)
Gotartowice – Rymer Rybnik	**2:3** (0:2)
Boguszowice – Radziejów-Popielów	**5:0** (1:0)

TABELA

1. Stanowice	19	57	105:24
2. Ochojec	19	47	63:26
3. Rydułtowy	19	37	47:28
4. Boguszowice	19	36	60:33
5. Mszana	19	34	58:36
6. Rymer Rybnik	19	33	44:36
7. Baranowice	19	32	40:27
8. Szczejkowice	19	29	59:42
9. Bełk II	19	29	59:62
10. Radziejów-Popielów	19	26	37:62
11. Marklowice	19	25	43:37
12. Łaziska	19	18	32:66
13. Orzepowice	19	14	47:60
14. Niewiadom	19	14	33:68
15. Jankowice	19	7	25:75
16. Gotartowice	19	3	24:94

XX kolejka (15/16.04.2023)

Stanowice – Gotartowice (sb 16:00), Rymer Rybnik – Szczejkowice (sb 16:00), Radziejów -Popielów – Baranowice (sb 16:00), Niewiadom – Marklowice (sb 16:00), Jankowice – Mszana (sb 16:00), Orzepowice – Rydułtowy (sb 16:00), Bełk II – Łaziska (nd 16:00), Ochojec – Boguszowice (nd 16:00).

II LIGA (PZPN)

XXVI kolejka (06/08.04.2023)

GKS Jastrzębie – Kotwica Kołobrzeg	**1:0** (0:0)
Siarka Tarnobrzeg – Polonia Warszawa	**1:3** (0:1)
Śląsk Wrocław II – KKS Kalisz	**2:0** (1:0)
Hutnik Kraków – Garbarnia Kraków	**1:0** (1:0)
Znicz Pruszków – Motor Lublin	**1:2** (0:1)
Wisła Puławy – Olimpia Elbląg	**1:0** (0:0)
Stomil Olsztyn – Pogoń Siedlce	**4:0** (3:0)
Lech Poznań II – Górnik Polkowice	**2:2** (2:1)
Radunia Stężyca – Zagłębie Lubin II	**1:1** (0:0)

TABELA

1. Polonia Warszawa	26	48	43:27
2. Kotwica Kołobrzeg	26	45	37:26
3. Stomil Olsztyn	26	44	41:27
4. Znicz Pruszków	26	44	39:31
5. KKS Kalisz	25	43	47:32
6. Wisła Puławy	26	41	43:33
7. Olimpia Elbląg	26	41	34:25
8. Motor Lublin	26	40	38:32
9. Lech Poznań II	26	37	38:38
10. GKS Jastrzębie	26	34	30:35
11. Radunia Stężyca	26	33	40:44
12. Pogoń Siedlce	25	30	30:37
13. Hutnik Kraków	26	30	35:43
14. Śląsk Wrocław II	26	27	34:43
15. Zagłębie Lubin II	26	27	35:58
16. Górnik Polkowice	26	26	34:41
17. Garbarnia Kraków	26	26	43:52
18. Siarka Tarnobrzeg	26	22	29:46

Zaległy mecz XXIV kolejki (12.04.2023)

Pogoń Siedlce – KKS Kalisz (śr 16:00).

XXVII kolejka (15/17.04.2023)

Zagłębie Lubin II – Kotwica Kołobrzeg (sb 13:00), Górnik Polkowice – Wisła Puławy (sb 13:00), Garbarnia Kraków – Siarka Tarnobrzeg (sb 15:00), Pogoń Siedlce – Śląsk Wrocław II (sb 16:00), Olimpia Elbląg – Hutnik Kraków (sb 17:00), Polonia Warszawa – Radunia Stężyca (sb 18:00), Stomil Olsztyn – GKS Jastrzębie (nd 15:00), Motor Lublin – Lech Poznań II (nd 17:00), KKS Kalisz – Znicz Pruszków (pn 18:15).

III LIGA (PZPN - GRUPA 3)

XXIII kolejka (06/08.04.2023)

Odra Wodzisław Śl. – Chrobry Głogów II	**5:2** (2:2)
Pniówek Pawłowice – Warta Gorzów	**2:2** (2:1)
Carina Gubin – Rekord Bielsko-Biała	**0:0**
Miedź Legnica II – Górnik Zabrze II	**5:1** (3:1)
LKS Goczałkowice – MKS Kluczbork	**1:0** (1:0)
Gwarek Tarnowskie Góry – Polonia Nysa	**1:0** (0:0)
Polonia Bytom – Raków Częstochowa II	**3:1** (1:1)
Stilon Gorzów Wlkp. – Stal Brzeg	**2:5** (2:2)
Lechia Zielona Góra – Ślęza Wrocław	**3:3** (1:1)

TABELA

1. Polonia Bytom	23	53	50:21
2. Rekord Bielsko-Biała	23	48	51:23
3. Raków Częstochowa II	23	43	38:16
4. Ślęza Wrocław	23	42	55:36
5. Lechia Zielona Góra	22	39	38:30
6. Gwarek Tarnowskie Góry	22	33	35:30
7. Górnik Zabrze II	23	33	48:45
8. MKS Kluczbork	22	31	43:35
9. Carina Gubin	22	31	24:30
10. Pniówek Pawłowice	23	29	40:39
11. LKS Goczałkowice	23	27	22:30
12. Stilon Gorzów Wlkp.	23	26	34:43
13. Polonia Nysa	23	25	29:35
14. Warta Gorzów Wlkp.	23	24	27:43
15. Stal Brzeg	23	24	34:57
16. Chrobry Głogów II	23	20	30:47
17. Miedź Legnica II	23	19	29:43
18. Odra Wodzisław Śląski	23	19	34:58

Zaległe mecze XIX kolejki (12.04.2023)

Lechia Zielona Góra – Gwarek Tarnowskie Góry (śr 16:00), Carina Gubin – MKS Kluczbork (śr 17:00).

XXIV kolejka (15/16.04.2023)

Raków Częstochowa II – Miedź Legnica II (sb 12:45), Warta Gorzów Wlkp. – LKS Goczałkowice (sb 14:00), MKS Kluczbork – Stilon Gorzów Wlkp. (sb 15:00), Stal Brzeg – Lechia Zielona Góra (sb 16:00), Ślęza Wrocław – Polonia Bytom (sb 16:00), Rekord Bielsko-Biała – Pniówek Pawłowice (sb 16:30), Gwarek Tarnowskie Góry – Carina Gubin (sb 17:00), Górnik Zabrze II – Odra Wodzisław Śląski (sb 17:00), Chrobry Głogów II – Polonia Nysa (nd 12:00).

IV LIGA (ŚLĄSKI ZPN - GRUPA 2)

XX kolejka (06/08.04.2023)

Unia Racibórz – Błyskawica Drogomyśl	**5:0** (3:0)
Unia Turza Śląska – Kuźnia Ustroń	**5:1** (2:0)
ROW Rybnik – Gwarek Ornontowice	**1:2** (1:1)
Decor Bełk – Spójnia Landek	**1:0** (1:0)
GKS Tychy II – LKS Czaniec	**2:1** (0:1)
MKS Lędziny – Polonia Łaziska Górne	**3:3** (2:3)
Czechowice-Dziedzice – Orzeł Łękawica	**2:2** (1:2)
Podbeskidzie B-B II – Jasienica	**5:2** (2:1)

TABELA

1. Gwarek Ornontowice	19	41	38:27
2. Polonia Łaziska Górne	20	40	35:18
3. Unia Turza Śląska	19	37	40:24
4. Decor Bełk	20	35	40:29
5. GKS Tychy II	20	34	45:27
6. Czechowice-Dziedzice	20	31	28:21
7. Orzeł Łękawica	20	28	31:35
8. LKS Czaniec	19	27	30:28
9. Podbeskidzie B-B II	20	26	40:32
10. ROW Rybnik	19	23	31:33
11. MKS Lędziny	19	22	28:36
12. Spójnia Landek	19	21	32:28
13. Kuźnia Ustroń	20	20	27:42
14. Unia Racibórz	19	20	28:47
15. Błyskawica Drogomyśl	19	17	18:35
16. Drzewiarz Jasienica	20	14	16:45

XXI kolejka (15.04.2023)

Kuźnia Ustroń – Czechowice-Dziedzice (sb 13:00), Gwarek Ornontowice – Unia Turza Śląska (sb 15:00), ROW Rybnik – MKS Lędziny (sb 17:00), Decor Bełk – Orzeł Łękawica (sb 17:00), LKS Czaniec – Unia Racibórz (sb 17:00), Spójnia Landek – GKS Tychy II (sb 17:00), Błyskawica Drogomyśl – Podbeskidzie Bielsko-Biała II (sb 17:00), Drzewiarz Jasienica – Polonia Łaziska Górne (sb 17:00).

KLASA OKRĘGOWA (ŚLĄSKI ZPN - GRUPA 3) (PODOKRĘG RYBNIK I RACIBÓRZ)

XIX kolejka (08.04.2023)

Tworków – Płomień Połomia	**6:0** (3:0)
Nędza – Pierwszy Chwałowice	**3:1** (1:1)
Jastrzębie II – Zameczek Czernica	**3:2** (1:0)
Naprzód Czyżowice – Krzyżanowice	**3:5** (2:2)
Raszczyce – Dąb Gaszowice	**1:1** (0:0)
Granica Ruptawa – Forteca Świerklany	**0:8** (0:5)
Czarni Gorzyce – Górnik Radlin	**3:0** (3:0)
Jedność Jejkowice – Gwiazda Skrzyszów	**3:1** (2:0)

TABELA

1. Krzyżanowice	19	43	63:26
2. Nędza	19	43	57:28
3. Tworków	20	43	48:20
4. Forteca Świerklany	19	36	49:24
5. Czarni Gorzyce	19	32	41:27
6. Jastrzębie II	19	32	41:30
7. Płomień Połomia	19	30	33:30
8. Raszczyce	19	27	37:37
9. Naprzód Czyżowice	19	23	39:40
10. Gwiazda Skrzyszów	20	23	41:48
11. Pierwszy Chwałowice	19	19	33:41
12. Górnik Radlin	19	19	26:37
13. Zameczek Czernica	19	16	25:50
14. Jedność Jejkowice	19	15	22:49
15. Granica Ruptawa	19	12	25:61
16. Dąb Gaszowice	19	9	27:59

XX kolejka (15/16.04.2023)

Płomień Połomia – Czarni Gorzyce (sb 14:00), Górnik Radlin – Raszczyce (sb 16:00), Krzyżanowice – Granica Ruptawa (sb 16:00), Forteca Świerklany – Nędza (sb 16:00), Pierwszy Chwałowice – Jedność Jejkowice (sb 16:00), Gwiazda Skrzyszów – Jastrzębie II (sb 16:00), Dąb Gaszowice – Naprzód Czyżowice (nd 15:00), Tworków – Zameczek Czernica (nd 15:00).

A KLASA (PODOKRĘG RACIBÓRZ)

XIX kolejka (08.04.2023)

Nieboczowy – Rogów	**1:0** (0:0)
Chałupki – Zawada Książęca	**7:0** (4:0)
Rudy – Zabełków	**3:1** (0:0)
Nowa Wieś – Lubomia	**0:3** (0:1)
Pawłów – Syrynia	**3:5** (1:2)
Lyski – Krzanowice	**5:5** (3:3)
Markowice – Studzienna	**2:2** (1:1)
Pietrowice Wielkie – Bełsznica	**1:0** (0:0)

TABELA

1. Nieboczowy	19	46	62:31
2. Syrynia	19	45	59:19
3. Rogów	19	40	46:19
4. Chałupki	19	37	51:32
5. Lubomia	19	35	41:24
6. Studzienna	19	32	52:39
7. Krzanowice	19	29	54:38
8. Pietrowice Wielkie	19	29	25:23
9. Nowa Wieś	19	28	38:35
10. Pawłów	19	26	40:36
11. Rudy	19	23	29:45
12. Lyski	19	22	42:51
13. Zawada Książęca	19	14	29:79
14. Markowice	19	11	24:48
15. Bełsznica	19	8	22:48
16. Zabełków	19	4	24:71

XX kolejka (15/16.04.2023)

Syrynia – Markowice (sb 15:00), Zabełków – Lyski (sb 16:00), Studzienna – Nowa Wieś (sb 16:00), Bełsznica – Nieboczowy (sb 16:00), Rogów – Rudy (sb 17:00), Krzanowice – Pawłów (sb 17:00), Lubomia – Chałupki (nd 17:00), Zawada Książęca – Pietrowice Wielkie (nd 17:00).

B KLASA (PODOKRĘG RACIBÓRZ)

XIX kolejka (08.04.2023)

Gamów – Gorzyce II	**3:2** (1:2)
Pietraszyn – Turza Śląska II	**3:3** (0:3)
Górki Śląskie – Ocice Racibórz	**2:3** (1:2)
Krzyżkowice – Owsiszcze	**2:2** (2:1)
Cyprzanów – Grzegorzowice	**0:2** (0:0)
Buków – Zawada	**0:4** (0:2)
Borucin – Wojnowice	**10:4** (6:3)
Kobyla – Brzezie	**0:3** (wo)

TABELA

1. Pietraszyn	19	49	74:29
2. Turza Śląska II	19	42	52:17
3. Zawada	19	38	61:27
4. Owsiszcze	19	33	41:23
5. Gamów	19	33	60:49
6. Ocice Racibórz	19	31	64:41
7. Górki Śląskie	19	31	55:50
8. Krzyżkowice	19	30	39:31
9. Gorzyce II	19	28	53:57
10. Borucin	19	26	51:51
11. Grzegorzowice	19	25	32:45
12. Wojnowice	19	22	46:60
13. Cyprzanów	19	15	25:66
14. Buków	19	14	33:57
15. Brzezie	19	12	36:61
16. Kobyla*	19	4	14:72

**Drużyna wycofana przed rundą wiosenną.*

XX kolejka (15/16.04.2023)

Owsiszcze – Górki Śląskie (sb 14:00), Ocice Racibórz – Pietraszyn (sb 14:00), Gorzyce II – Borucin (nd 11:00), Wojnowice – Buków (nd 13:30), Grzegorzowice – Krzyżkowice (nd 14:00), Brzezie – Cyprzanów (nd 16:00), Turza Śląska II – Gamów (nd 17:00), Zawada – pauza.

(ak)

eprasa.pl 11b860366d

KARUZELA TRANSFEROWA - część 4

Drużyny z najniższego szczebla rozgrywek piłkarskich w minionym okienku transferowym nieco skromniej „przemeblowały" swoje składy osobowe.

C KLASA – GR. 1 (Podokręg Racibórz)

TS GÓRNIK PSZÓW

PRZYBYLI: Marcin Bulak (wolny zawodnik).

UBYLI: Dawid Kabut (nie wznowił treningów).

LKS TWORKÓW II

PRZYBYLI: Aleksander Kiehl (Victoria Łany), Bartosz Staniczek (Gmina Lubomia).

UBYLI: nikt.

LKS RUCH BOLESŁAW

PRZYBYLI: Kamil Wolnik (Ocice Racibórz), Rafał Grzybek (Zabełków), Jakub Salamon (wolny zawodnik).

UBYLI: Mateusz Cieniawa (kontuzja), Radosław Jurkowski i Grzegorz Panek (nie wznowili treningów).

KS 1905 KRZANOWICE II

PRZYBYLI: Paweł Jureczka, Michał Kretek i Klaudiusz Kubica (wznowili treningi).

UBYLI: nikt.

LKS BOJANÓW

PRZYBYLI: Mariusz Wita i Michał Żyluk (wolni zawodnicy).

UBYLI: nikt.

LKS WICHER PŁONIA RACIBÓRZ

PRZYBYLI: Jakub Aksman i Piotr Stawinoga (Markowice), Dawid Myśliwiec (Ocice Racibórz), Piotr Gucik (Owsiszcze), Michał Fulneczek (wolny zawodnik).

UBYLI: Adam Gajda (kontuzja).

LKS NAPRZÓD 46 ZAWADA II

PRZYBYLI: Łukasz Mandera i Mariusz Niemczyk (wolni zawodnicy), Bartłomiej Rachwał (wznowił treningi).

UBYLI: Sebastian Jaszczak (Przyszłość Rogów II).

KS NAPRZÓD BORUCIN II

PRZYBYLI: Daniel Depta (Grzegorzowice).

UBYLI: nikt.

LKS KRZYŻANOWICE II

PRZYBYLI: Paweł Zatora (wolny zawodnik).

UBYLI: nikt.

C KLASA – GR. 2 (Podokręg Racibórz)

KS STAL KUŹNIA RACIBORSKA

PRZYBYLI: Marcin Stasiowski (Pawłów).

UBYLI: Tomasz Badura (Górki Śląskie).

LKS RUDA KOZIELSKA

PRZYBYLI: Patryk Konieczny (Buk Rudy), Łukasz Kopiec (wolny zawodnik).

UBYLI: nikt.

KS PRZYSZŁOŚĆ ROGÓW II

PRZYBYLI: Sebastian Jaszczak (Naprzód Zawada), Patryk Warzeszka (Olszynka Olza), Kacper Goraus (Rozwój Bełsznica).

UBYLI: Joachim Waszek (nie wznowił treningów).

KS OLSZYNKA OLZA

PRZYBYLI: Daniel Zagórski i Adrian Pioch (wznowili treningi).

UBYLI: Patryk Warzeszka (Przyszłość Rogów II).

LKS ZWONOWICE

PRZYBYLI: Patryk Hoinza i Paweł Kubik (Buk Rudy), Kamil Zbroszczyk i Paweł Pradela (wznowili treningi).

UBYLI: Filip Hamerski (Cyprzanów), Sebastian Szymański (Woszczyce).

LKS ADAMOWICE

PRZYBYLI: Łukasz Adamczyk (wolny zawodnik), Łukasz Bochenek, Mateusz Stoś, Sebastian Naumowicz, Piotr Grzybek i Paweł Turek (wznowili treningi).

UBYLI: Rafał Wita (Markowice), Andrzej Marek (kontuzja).

LKS ZAMECZEK CZERNICA II

PRZYBYLI: Rafał Ochojski (trener), Wojciech Tlon i Alan Czerniejewski (wznowili treningi).

UBYLI: Radosław Olszyna (trener), Adrian Dera (kontuzja).

LKS DZIMIERZ

PRZYBYLI: Krzysztof Krakowczyk (trener), Robert Rogalski (SC Schollbrunn), Tomasz Piechaczek (wznowił treningi).

UBYLI: Wojciech Brzenczek (trener), Sławomir Wieczorek i Marcin Sułgut (nie wznowili treningów).

LKS PSTRĄŻNA

PRZYBYLI: Szymon Kiljan (Szczerbice), Kamil Wieczorek, Rafał Niesłańczyk, Jakub Gatnar i Paweł Bezuch (Płomień Kobyla), Fabian Baraniecki i Krzysztof Błaszczyk (wolni zawodnicy).

UBYLI: Michał Biczysko (Jedność Jejkowice), Artur Kosik (Dąb Gaszowice II), Adam Gardian (Strzelec Rzuchów), Igor Enerlich (Gracz Lyski), Sebastian Cornik (kontuzja).

LKS STRZELEC RZUCHÓW

PRZYBYLI: Adam Gardian (Pstrążna), Ryszard Piotrowski (Szczerbice), Filip Mokry (wolny zawodnik), Jacek Karpiński (wznowił treningi).

UBYLI: nikt.

C KLASA (Podokręg Rybnik)

LKS UNIA KSIĄŻENICE

PRZYBYLI: Arkadiusz Sikora (Sygnały Gotartowice), Patryk Knapik (Sokół Chwałęcice), Denis Mirkiewicz (wolny zawodnik).

UBYLI: nikt.

GKS PIERWSZY CHWAŁOWICE II

PRZYBYLI: Kamil Tworek (Zyndram Łącko), Szymon Skotniczny i Andrzej Skrocki (wolni zawodnicy).

UBYLI: Łukasz Błanik (Polonia Łaziska), Mateusz Mitko (Rowień).

LKS SKRBEŃSKO

PRZYBYLI: Kamil Gawlas (Olza Pogwizdów), Vitaliy Shevelyov i Oskar Błażejczak (wolni zawodnicy).

UBYLI: Jacek Bogacz (zakończył grę).

LKS ZRYW JASTRZĘBIE-BZIE

PRZYBYLI: Jakub Poręba (Granica Ruptawa), Antoni Hertel, Konrad Janecki, Kamil Wierzchowski i Błażej Krawiec (wolni zawodnicy), Adam Sojka (wznowił treningi).

UBYLI: Jarosław Gatner (Granica Ruptawa), Paweł Jany (kontuzja), Sebastian Rączkowski (nie wznowił treningów).

GKS DĄB GASZOWICE II

PRZYBYLI: Artur Kosik (Pstrążna), Mateusz Duszka i Mieczysław Masłowski (wolni zawodnicy).

UBYLI: Artur Sapek (kontuzja).

KS ŚWIERKLANY

PRZYBYLI: Mateusz Szewczyk (wolny zawodnik).

UBYLI: nikt.

KS POLTENT INTER KROSTOSZOWICE II

PRZYBYLI: nikt.

UBYLI: nikt.

KS GÓRNIK RADLIN II

PRZYBYLI: Dawid Szydłowski i Rafał Wilk (Dąb Dębieńsko), Michał Janota, Dawid Grabiec, Przemysław Stęchły i Damian Kozioł (wolni zawodnicy), Marek Kłapsia (wznowił treningi).

UBYLI: Mateusz Kurzydym (Orzeł Jankowice).

LKS BARANOWICE II

PRZYBYLI: Bartosz Winiarczyk (wolny zawodnik), Maciej Wicher i Krzysztof Bury (wznowili treningi).

UBYLI: nikt.

KS WIELOPOLE

PRZYBYLI: nikt.

UBYLI: nikt.

KP KAMIEŃ II

PRZYBYLI: Mateusz Stawinoga (Jedność Jejkowice).

UBYLI: Jakub Pochwyt (Polonia Niewiadom).

MKS POLARIS ŻORY

PRZYBYLI: nikt.

UBYLI: nikt.

(ak)

eprasa.pl 11b860366d

Niezapomniane kolonie dla dzieci

Klub Jeździecki Szymocice jak co roku zaprasza do siebie wszystkie dzieci na kolonie i półkolonie w siodle. Aktywnie, bezpiecznie i w świetnej atmosferze.

Oferta stadniny skierowana jest dla pociech na każdym etapie zaawansowania – od planujących dopiero rozpocząć swoją przygodę z końmi, po zapalonych miłośników jazdy konnej.

Organizator, poza nowoczesną infrastrukturą i otoczeniem lasów, zapewnia stały dostęp do ośrodka wypoczynkowego Aqua Brax i pięknej restauracji Laguna, gdzie stołują się koloniści.

Ale to nie wszystko! Stadnina dba także o to, aby plan dzieci wypełniony był mnóstwem różnych atrakcji od rana do wieczora. Po zajęciach jeździeckich dzieci będą mogły popluskać się w basenie lub wziąć udział w zabawach sportowych czy konkursach z nagrodami. A to wszystko w malowniczych i spokojnych okolicznościach przyrody.

Już teraz podaruj swojej pociesze kolonie, na których nie będzie się nudzić!

Zapisy prowadzone są pod numerem **32 415 75 85**
lub na Facebooku: **Klub Jeździecki Aqua Brax Szymocice**

SACHSE
AGENCJA PRACY TYMCZASOWEJ
(CERTYFIKAT NR 5950)
POSZUKUJE DO PRACY w Austrii i Niemczech:
hydraulików, elektryków, ślusarzy, spawaczy, mechaników, techników CNC, stolarzy, malarzy, dekarzy – blacharzy, tapicerów z językiem niemieckim
Kontakt: tel. 602392876
raciborz@sachse.pl | www.sachse.pl

Największy portal informacyjny w regionie
nowiny.pl

Kompleksowe
Usługi pogrzebowe
JERUZALEM
CAŁODOBOWO
Racibórz, ul. Ocicka 100, tel. 32 415 57 03, 602 692 349
www.acjeruzalem.pl, biuro@acjeruzalem.pl
Administracja Cmentarza Jeruzalem przypomina o obowiązku przedłużania miejsc (okres dzierżawy wynosi 20 lat)
Szczegółowe informacje w „czerwonym budynku" na terenie Cmentarza

ostromed
CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG
lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG dla pacjentów przyszpitalnych poradni specjalistycznych wykonujemy bezpłatnie
lek. Jakub Ostrowicz
lekarz w trakcie specjalizacji z radiologii i diagnostyki obrazowej

Poradnia ginekologiczno-położnicza
lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna
dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii na Oddziale Klinicznym Kardiologii w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG

Poradnia nefrologiczna

Poradnia chorób metabolicznych
lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy

Poradnia diabetologiczna

Poradnia internistyczna
lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych i specjalista diabetolog

Gabinet psychologiczny
mgr Katarzyna Biały
specjalista psychologii

Poradnia zdrowia psychicznego
lek. Radosław Wilk
specjalista psychiatrii

Poradnia alergologiczna

Poradnia chorób płuc

Poradnia internistyczna
dr n. med. Łukasz Labus
specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Szpitalny punkt pobrań krwi
tel. 32 755 50 07; tel.kom. 539 149 649

Punkt szczepień przeciw COVID-19
lek. Jakub Ostrowicz
koordynator punktu szczepień

Poradnia chirurgiczna
lek. Aleksander Chlubek
specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna
lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna
lek. Jacek Madejski
specjalista urolog

Poradnia dermatologiczna
lek. Agnieszka Honisz
specjalista dermatologii i wenerologii

Poradnia otolaryngologiczna
lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog

Poradnia ortopedyczna
lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia neurologiczna
lek. Izabela Brandenburg
specjalista neurologii

Poradnia hepatologiczna
lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia dietetyczna
mgr Magdalena Kopel
dietetyk kliniczny

Life-Ratownictwo i Pielęgniarstwo
transport sanitarny i medyczny pacjentów na badania; tel. 602 622 840; 505 751 858

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med
dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669
ul. Jana Kasprowicza 1
Racibórz
www.ostromed.pl

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów
Nowiny art
Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰
WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych

eprasa.pl 11b860366d

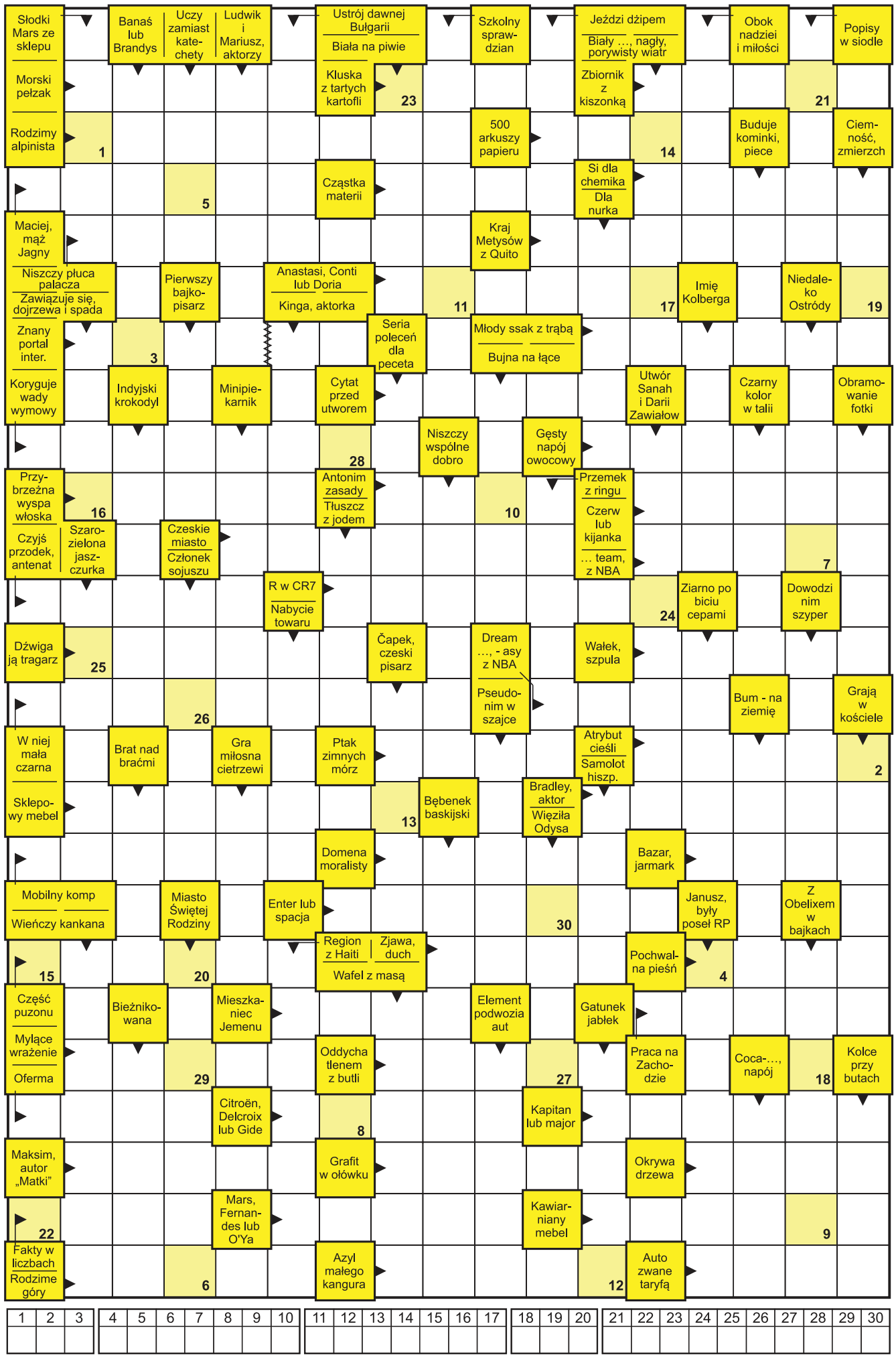

HUMOR

☺ ☻ ☺

Ojciec przegląda dzienniczek szkolny Jasia:

– Co to, znowu jedynka z historii?

– Niestety, historia lubi się powtarzać…

☺ ☻ ☺

Policjanci wezwani na miejsce zdarzenia oglądają ciało kobiety w wieku mocno zaawansowanym.

Ciało znajduje się w ubikacji – z głową w sedesie przytrzaśniętą deską klozetową. Policjanci postanawiają przesłuchać gospodarza domu na okoliczność zdarzenia.

– Czy znał pan poszkodowaną?

– Tak, to moja teściowa.

– Zdzichu, jasna sprawa, pisz! Przyczyna zgonu: śmiertelne zatrucie domestosem w trakcie czyszczenia toalety.

☺ ☻ ☺

Podczas burzy śnieżnej w górach zagubiony turysta dostrzega mały drewniany domek. Podchodzi i puka do drzwi.

– Jest tam kto?

– Tak – odpowiada małe dziecko.

– A czy jest twój tatuś?

– Nie, wyszedł, zanim ja wszedłem.

– A mama?

– Nie, wyszła, kiedy wszedł tatuś.

– Dziwna z was rodzina! Nigdy nie jesteście razem?

– Owszem, ale nie tutaj, proszę pana. Tu jest ubikacja!

☺ ☻ ☺

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Drogi Baranie, w tym tygodniu będziesz skupiony nie tylko na finansach, ale także na swoich bliskich oraz na rodzinie, to dobry czas, aby zaplanować spotkanie. W miłości możesz spodziewać się zmian zarówno pozytywnych, jak i negatywnych, wszystko będzie zależało od Ciebie, nie blokuj się tylko otwórz się na uczucia.

BYK 21.04 – 20.05
Tydzień dla Ciebie Byku, będzie korzystny. Pojawią się nowe możliwości przede wszystkim w uczuciach. Będziesz odbierany pozytywnie przez otoczenie. W miłości nastąpi transformacja, odżyją uczucia. Samotne Byki mają ogromną szansę poznać kogoś wyjątkowego, więc zapowiada się bardzo optymistycznie.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Bliźniaku, w tym tygodniu poczujesz przypływ energii, wszystko dla Ciebie będzie możliwe. Będziesz miał siłę do działania, wykorzystaj to. W miłości poczujesz rozkwit i spełnienie. Samotne Bliźniaki, będą miały szansę poznać miłość swojego życia.

RAK 22.06 – 22.07
Drogi Raku, coraz bardziej szczęście wkrada się do Twojego życia. Nieważne co zrobisz i jak zrobisz, efekty będą pomyślne. W miłości niesamowite chwile, których tak szybko nie zapomnisz. Samotne Raki mogą poznać miłość z przeznaczenia, więc nie siedź w domu!

LEW 23.07 – 22.08
W tym tygodniu drogi Lwie będziesz się zmagał z niewielkimi problemami, które mogą Cię przez chwilę osłabić, ale spokojnie, dzielnie sobie poradzisz. W miłości możesz za wiele oczekiwać od partnera i nieco dominować, co może spowodować lekkie wycofanie. Samotne Lwy będą poszukiwały miłości, ale uważajcie, bo może miłość jest w zasięgu ręki.

PANNA 23.08 – 22.09
Droga Panno, w tym tygodniu wszystko załatwisz szybko z pozytywnym efektem. Będziesz miała mnóstwo pomysłów. Czeka Cię również miły wyjazd. W miłości może się wkraść monotonia, nie dopuść do tego. Samotne Panny nieoczekiwanie spotkają osobę z przeszłości.

WAGA 23.09 – 22.10
W tym tygodniu będziesz pełna energii, gotowa do działania i podejmowania decyzji. Pod koniec tygodnia czeka Cię niespodzianka. W miłości małe niedomówienia, ale nie przejmuj się, rozmowa z partnerem sprawi, że wszystko wróci do równowagi. Samotne Wagi, niestety muszą zachować cierpliwość.

SKORPION 23.10 – 21.11
Ten tydzień dla Ciebie będzie w miarę spokojny. Po ostatnich wydarzeniach czekają Cię pozytywne zmiany, lecz nie reaguj gwałtownie, tylko przyjmij je ze spokojem i działaj. W miłości czeka Cię transformacja i poczujesz bliskość partnera. Samotne Skorpiony muszą wyjść ze skorupy.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Tydzień drogi Strzelcu zaliczysz do udanych, nic ani nikt nie wyprowadzi Cię z równowagi. Pod koniec tygodnia możliwe spotkanie z bliskimi. W miłości poczujesz się szczęśliwy i spełniony. Samotne Strzelce mają szansę spotkać wspaniałego partnera.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
W tym tygodniu czekają Cię zmiany i transformacje w każdej dziedzinie życia, więc nie bądź uparty tylko je zaakceptuj. W miłości rozkwit i odświeżenie uczuć. Samotne Koziorożce w końcu mają szansę poznać przyszłego partnera.

WODNIK 20.01 – 18.02
Ten tydzień drogi Wodniku przyniesie Ci sporo możliwości, więc nie wątp, tylko wykorzystaj szansę a nie pożałujesz. Zaskocz mile partnera. Do samotnych Wodników uśmiechnie się szczęście i będą mieli szansę poznać wyjątkową osobę.

RYBY 19.02 – 20.03
Droga Rybo, w tym tygodniu czekają na Ciebie przyjemne wydarzenia: wyjazd oraz spotkanie z dawno niewidzianą osobą. Również odkryjesz w sobie nowe talenty. W miłości romantyczne chwile, dużo czasu spędzicie razem. Samotne Ryby mogą liczyć na randkę w drugiej połowie tygodnia.

opracował Krzysztof Zgadzaj • www.wrozbyonline.pl

eprasa.pl 11b860366d